

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jedność wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k., w działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załącznik—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1209

Petersburg, 2 (15) września 1905 r.

Rok XXIV. № 35

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.

(3192)

Hôtel St. Georges
W WILNIE.
Pierwsz. hotel i restauracja. (7442)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahua, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowa (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

Ktoby chciał podjąć się dostawy wszelkich rodzajów

SUSZONYCH WARZYW
raczy przesłać szczegółową ofertę i próbkę suszu do **W. Ramuła w Mińsku gubernialnym.** (7380)

PRACOWNIA
Sukien, Kostjumów i Okryć damskich

„AMELJI“
w Warszawie, Wileza 30, parter. Wykonywa obśłużki wykwiłtynie, podług najświetszych żurnali, po cenie umiarkowanej.

Dla przejezdnych czynione są wszelkie udogodn. cu do terminu wykończenia.

Państwa ze wsi mogą zamawiać listownie, przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)

ZAKOPANE,
PENSJONAT pod Matką Boską, Ogrodowa 4. Pokoje słoneczne z werandami i widokiem na góry Tatrzańskie, do wynajęcia na jesień i zimę od 5 koron, czyli 2 rb. dzień z pełnym utrzymaniem. (7415)

W Berlinie polskie chambers-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) **Skrzetusku.**

Pierwszorządny Hotel-Pensjonat **W. WALEWSKIEJ i J. JAGMIN,** w Warszawie. Jasna 1, róg Ś-to-Krzykiej. Telef. 5308. Pokoje wygodne od 1 rb. Całodzienne życie 1,60 albo 1,30. Karetta firmowa na dworcach. (3303)

Pensjon de Famille **MARJI WARNA**
Warszawa, Jerozolimska 80. (3254)

JAKANIE gruntownie leczy gabinet leczniczy prow. **M. G. WAGNERA** (z pensjonatem). Najnow. metoda. **Bez recydywy.** Petersb., Jekateryn. kan. 52 (most Demidowa), m. 52 (winda). Opłata po wyliczeniu. Wiele pochlebnych opinii. Programy bezpłatnie. (7407)

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

dzienne i wieczorne

Teodory Raczkowskiej

w Warszawie, Żórawia № 6.

Zapisy słuchaczek na r. 1905/6 przyjmowane są codziennie od godz. 10—2 i od 5—7; egzaminy dla nowowstępujących odbywać się będą d. 9, 12, 13 września. (3294)

Z początkiem roku szkolnego otwartą będzie w Warszawie

7-klasowa Szkoła Handlowa Żeńska

— BEZ PRAW —

Teodory Raczkowskiej.

Szkoła ta będzie dawała ogólne, wszechstronne wykształcenie, oraz niezbędne wiadomości handlowe.

Zapisy do szkoły przyjmuje i udziela bliższych informacji Kancelarja Kursów Handlowych (Warszawa, Żórawia 6), od godz. 10—2 i od 5—7. (3295)

Zakład Naukowy Żeński

z klasą wstępną i pensjonatem.

JULJI JANKOWSKIEJ

Warszawa, Nowogrodzka 58 (róg Leopoldyny), wprost Ogrodu Pomologicznego.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od g. 12 do 5 po południu.

W VI-klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI KOTWICKIEJ

w Warszawie, przy ul. Brackiej 18, m. 6.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od g. 10—4. (3296)

ZARZĄD

Kursów Handlowych żeńskich

(dziennych i wieczornych)

J. SIEMIRADZKIEJ

Warszawa, Szkołna 5.

Zawiadania, że zapisy na rok szkolny 1905/6 przyjmują się codziennie od 11—3 po p. Egzaminy wstępne 11 września.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana 9, telefon 307.

POLECA:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązaki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzane, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.

Cenniki na żądanie. (7206)

Biuro Bankowe
GAZETY
LOSOWAN

w Warszawie, Krakowskie Przedm. 47/49, dom własny.

Załatwia wszystkie interesy bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Bezpłatnie informuje we wszystkich sprawach pieniężnych.

Wynajem kasetek żelaznych w sklepionym opancerzonym skarbcu stalowym

po cenie 12, 18 i 25 rubli rocznie — zależnie od wielkości. (3151)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALEJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

LECZNICA DLA KOBIET

D-ra KORABIEWICZA.

Telefon 3548.

Petersburg, Zagorodny prosp. 10. **Stale Łózka.** Przyj. chor. 11—12 i 6—7 g. (7398)

NATURALNY

TŁUSZCZ BORSUCZY

specjalnie mego przyrządzenia, wysyłam za zaliczką pocztową. Dwa półflakony za cenę 3-oh rubli; dwa flakony za 5 rb. Instrukcję, w jaki sposób używa się **Borsuczy tłuszcz** przeciw reumatyzmowi wszelkiego rodzaju, przy tem załączam. St. poczt. Żukomi, Mohyl. g. majątek Zapole, właścicielowi majątku A. L. Küsterowi. (7414)

POTRZEBNY JEST MEŻCZYZNA W SILE WIEKU

obznajmiony dokładnie ze sprzedażą maszyn i narzędzi rolniczych, posiadający biegle korespondencję handlową w rosyjskim języku (pożądany niemiecki). Piśmienne oferty wraz z kopjami świadectw należy składać pod adresem: **Mińsk. gub. Syndykat rolniczy.** (7448)

DRZEWKA OWOCOWE

do nabycia w m. Siemkowie (pod Mińskiem). Odmiany wyborowe i wypróbowane; ceny b. umiarkowane; katalogi wysyła się na żądanie fr. i gr. Adres: poczta Mińsk gub., m. Siemków, Romuald Chełchowski. (7405)

RÓŻE niskoszczepione po 20 k., **DRZEWKA OWOCOWE** w koronach po 35 i 45 k. sztuka, sprzedaż i katalogi wysyła **Ogród Pomologiczny** d-ra **K. Zawady** w Czesłochowie. (7416)

Pensjon „PODOLE“ Józefiny Lewandowskiej. Pokoje z komfortem urządzone, z wykwiłtciem utrzymaniem lub bez, Łazienka. Ceny umiarkowane. Kraków, ulica Loretańska 4. (7423)

Zakład naukowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem

Zofji Sierpińskiej

Warszawa, Marszałkowska 63 (róg Piękiej). Zapis uczennic codziennie. (3304)

Nauczycielka

polka, specjalności: muzyka, śpiew, włoski, francuski, niemiecki, angielski, kilkoletnie poważne rekomendacje. Biuro Nauczycielskie Jabłkowski. Marszałkowska 118 w Warszawie. (3301)

Lasy osikowe na wyrab

kupują. Listownie: Warszawa, Złota № 56, **Koragold.** (3305)

BONA

poszukuje miejsca, umie szyc. Adres: Wasilewski Ostrow, 111-ja, № 16, m. 1.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HILLEGO i DITTRICHA

W Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I POŃCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

Zakłady zatrudniają 8,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (6026)

BRACIA JABŁKOWSCY,

Warszawa, ul. Bracka 23,

POLECAJĄ NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Materiały wełniane na suknie: domowe, kostjumowe, wizytowe i balowe.

Materiały wełniane szlafrokowe i bluzkowe.

Flanele.

Jedwabie, aksamity, plusze, welwety.

Materiały bawełniane białe i kolorowe (percale, madapolany, barchany etc.).

Płótna jarosławskie, kostromskie, angielskie.

Bielizna stołowa, krajowa i zagraniczna.

Trykotaże: pończochy, skarpetki, bielizna trykotowa, halki, matinki etc.

Hafty — Przybrania do sukien.

Chustki wełniane, Szale, Pledy.

Bielizna damska i męska (własna pracownia), gotowa i na obstalunek.

Każdy z powyższych działów zaopatrzony jest w ogromny wybór towarów doborowych, po cenach możliwie najniższych i ściśle stałych.

PRÓBY wysyłamy na każde zażądanie bezpłatnie. (3271)

JEDEN Z WIELU. *Warszawiak* (do obywatela wiejskiego). Czy dużo pan ma nieużytków?
Obywatel (z westchnieniem). Niestety! panie drogi, wszystko mam u żydków!... (Bies. Lit.)

Fabryka Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 5, w domu bankowym Ulanicki i Sokołowski. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)



IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ.
Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.
— SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM
ŻEŃSKIM

Jadwigi Sikorskiej

Marszałkowska 153, róg Królewskiej,
w Warszawie.

Egzaminy rozpoczynają się d. 5
września. (3288)

NAUCZYCIELKA POLKA

gimnazjum z medalem, uniwersyteckie wykształcenie, wyższa muzyka, francuski, niemiecki z konwersacją, długoletnie świadectwa domów znanych. Francuski z własnego biura w Paryżu.

Nauczyciel- „Zaleski” Warszawa, skie biuro Mazowiecka 3, Telefon 4214. (3307)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli. (3927)

Hotel Victoria

W WARSZAWIE, Jasna № 8

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ i mową i letnią. (2944)

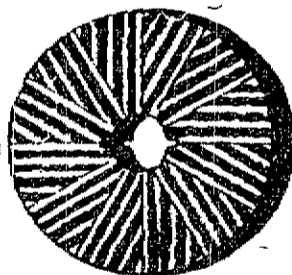
W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż i siodła w wielkim wyborze, oraz przybory wyścigowe i dery letnie. (3934)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7 kop. marek cennik ilustr. (3013)

ZWIERZENIA W WAGONIE. — Ja, panie, mam zakład pogrzebowy i do brze się idzie... No, a pan?
— Ja, panie, uprawiam daleko smutniejszy zawód, ja... daję lekcje tańca... i umieram z głodu! (Kulce)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)

W VI-klasowym Zakładzie wychowawczym ANIELI HOENE

egzaminy wstępne od 2 września, rok szkolny 5 września n. st. Gimnastyka i śpiew od października.

Warszawa, ulica Mazowiecka № 4. (3268)

SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIET

„A. CONTI”

Warszawa, ul. Wielka № 23 (róg Wspólnej).

Hierownicy artyści: Rysunki i Malarstwo—A. Austen i E. Grajner; Rzeźba—M. Gerson-Dąbrowska i Wł. de Turquier; Sztuka stosowana—L. Lempicka, B. Maruszewski i A. Porczyński; Rys. techniczne — A. Porczyński; Rys. wieczorne—L. Lempicka i B. Wiśniewski; Kursa dla dzieci (chłopców i dziewczynek)—M. Gerson-Dąbrowska i L. Lempicka. Zapisy od 1-go, a lekcje od 15-go września, od g. 10—2 i od 5—7. Programy na żądanie. (7403)

RÓŻNICA. — Mamo, co to jest „defraudant”? Czy to złodziej?
— Tak, moje dziecko — ale w lepszym rodzaju. (Meg. Bl.)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2050

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)



Fabryka Fortepianów i Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższemi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

Pianina od 450 rb. — Fortepiany od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. Dłuskiego

TELEFON № 20562.

Wynajem: Ogromny wybór!!!

(7449)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *



* UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

Pat. Gasseleder i Niemceczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opalu.

OGRZEWANIA

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3250)

Palniki spirytusowe „Walther“

najlepsze z istniejących, poleca:

Biuro Techniczne «**ATLANTA**».

WARSZAWA, Erywańska № 14.

Telefon № 2042.

Więszym odbiercom i handlującym ustępstwa; poszukiwani ołsprzedający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

Dostawca Dworu Ich Cesarskich Mości

C. M. SCHRÖDER

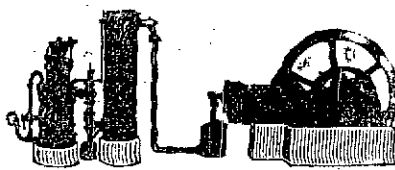
Fabryka Fortepianów i Pianin

Petersburg, Newski № 52.

Warszawa, Nowy-Swiat № 30.

Łódź, Piotrkowska № 18.

Odessa, Derybasowska róg Gawannej. (7452)



MOTORY DO GAZU SSANEGO.

!! najtańsza siła popędowa !!

Motory do nafty, gazu świetlnego,

LOKOMOBILE

Reparacje i przeróbki motorów i lokomobili poleca Pierwsza w kraju Fabryka

Motorów gazowych i naftowych

R. MACHOZYŃSKI

Warszawa—Wola, ulica Skierkiewicka 4, dom własny.

Firma istnieje od r. 1886.

Przeszło 1,500 instalacyj w ruchu.

Wiele pierwszorzędnych referencyj.

Ceny niskie. Prędkie wykonywanie. (3275)

Pozostające w zawiadywaniu Ministerstwa Skarbu

Kursy buchalteryjne

S. A. CHOLMOGOROWA

Petersburg, ul. Razjezzaja № 43 (przy Ligowskiej),

dla osób obojej płci. Przedmioty: buchalterja, arytmetyka handlowa i korespondencja. Początek wykładów d. 20 września. Zapis odbywa się codziennie od godz. 10—2 i od 6—9 wieczorem. Wykłady na kursach odbywają się wieczorem. Tamże **szkół handlowa.** (7451)



ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.

NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

Telefon № 1531. (7203)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Bibikowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «**Campagna Anonima Continentale**» w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyźnienia ziemi.

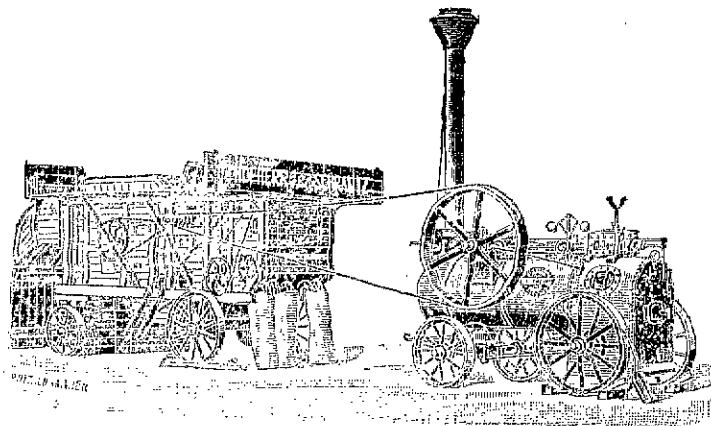
Fabryka Dzwonów

inż. **LESKI i KENIG**, dawniej A. Zwoliński,

w **WARSZAWIE**,

(3234)

wykonywa nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOPHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)



Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małą dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

NIEZRÓWNAJ DOBROCI MYDELO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT“ Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekte kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy z zapałem (3207)

Biuro Nauczycielskie
ANNY KOCZOROWSKIEJ
w Poznaniu (Schützenstr. 3B).

poleca: nauczycielkę dypl., doskonałą w konw. franc. i niem., z kilkoletnią praktyką przy wyższej szkole żeńskiej. Nauczycielka dypl., która była dłuższy czas we Francji, biegła w językach obcych i muzyce. (7439)

NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY

z Krakowa, doświadcz. pedagog, przyjmie posadę nauczyciela-wychowawcy w domu obywatelskim na wsi lub w mieście, program szkół gimnazjalnych lub realnych w jęz. polskim. Konwersacja w niem. jęz. Poleca prof. uniw. dr. Józef Kallenbach. Adres: Poste-restante, Kraków - dla pedagoga, 99. (7440)

MAJĄTKI. Kto chce kupić, sprzedać, zastawić do banku, niech się zwraca do **J. Kędzierskiego w Wilnie.** (Tak i adres). (7427)

KURSY WYŻSZE DLA KOBIET im. A. BARAŃIECKIEGO

istniejące od roku 1868.

Początek roku (po raz pierwszy) 1-go, a nie 15-go października. Prospekty (za zwrotem tylko porta) przesyła Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Korespondencje załatwia sekretarka kursów: Kraków, ulica Karmelicka 36.

(7375)

Dyrektor **Józef Rostafiński.**

!! UŻYWAJCIE TYLKO !!

GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)

SUSZONE JARZYNY,

julienne, barszcz, groszek, kapusta marchew, etc. Poczta i telegraf: Ilińce, kijowskiej gub. Marja Gorecka.

Wyżymaczki amerykańskie

„Boston“

trwale, praktyczne Sprzedaż z gwarancją. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zahokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (3240)



Ostatnie wydawnictwa

GEBETHNERA I WOLFFA:

SIENKIEWICZ HENRYK. **NOWELE.** Zbiór kompletny. Wyd. popularne. 2 tomy kop. 90, w opr. rb. 1 kop. 20.

ORZESZKOWA ELIZA. **I PIEŚŃ NIECH ZAPŁACZE.** Cena rb. 1 kop. 20. W oprawie ozdobnej rb. 1 kop. 60.

JABŁCZYŃSKI FELIKS. **ROMANS.** Około śmierci.—Przy robotach.—Szum drzew.—Panna Anna i inne obserwacje życia.—Uczciwy człowiek.—Don Marco Bullon.—Pantofle. Cena rb. 1 kop. 60.

KELLER HELENA. **HISTORIA MEGO ŻYCIA.** Z angielskiego wyd. krytycznego. P. Alberta Macy. przełożyła i przedmową opatrzyła Alina Świdzka, Cena rb. 2.

KONAR ALFRED. **PANNY.** Powieść. Wyd. 2-gie. Cena rb. 1 kop. 20.

KONAR ALFRED. **SIOSTRY MALINOWSKIE.** Powieść. Wyd. 2-gie. Cena rb. 1.

PRUS BOLESŁAW (Al. Głowacki). **LALKA.** Powieść. Wyd. 3-cie. Z portretem autora. 2 tomy. Cena rb. 2.

Z DZIEJÓW ODRODZENIA POLITYCZNEGO GALICJI (1859—1873), przez Michała Bohrzyńskiego, Władysława-Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego. Cena rb. 3.

BIELIŃSKI JÓZEF. **ŻYWIOT KS. ADAMA—JERZEGO CZARTORYSKIEGO.** Z przypisami i portretem Ks. A. J. Czartoryskiego. 2 tomy w jednym. Cena rb. 1.

KAKUZO OKAKURA. **PRZEBUDZENIE SIĘ JAPONJI.** Z ang. Hóm. Marja Wentzłowa. Cena k. 40.

LANDMANN KARÓL. **NAPOLEON I.** Przekład Jana Kleczyńskiego. Cena kop. 40.

JARCZYŃSKI TADEUSZ. **ZARANIE MALARSTWA POLSKIEGO.** Szkice do historii. Z 16-ma ilustr. Cena kop. 60.

KEY ELLEN. **NOWE SZKICE.** Przekład Br. N. Cena kop. 40. (3292)



SKŁAD BRONI

złożony przez liczne koto Myśliwych pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca **bronie i amunicję** najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. } **5,000 sztuk broni** Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } **stałe na składzie.** (3021)



Warszawskie Biuro
MELJORACJI ROLNYCH
inż. **R. i L. STODOLSCY,**
W. HOROCH



Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemyśle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
Żądać wszędzie

(2845)

W. KORZENIEWSKI

Specjalnie dla osób
DUCHOWNYCH

KRAWIEC. Warszawa, Kapucyńska 5, tel. 5358

(3214)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Błędnie i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1209

Petersburg, 2 (15) września 1905 r.

Rok XXIV. № 35

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz L. Alma Tademę: «W mojej pracowni».

KAUKAZ.

Olbrzymia wieża Babel. Może tu właśnie dźwignęły się zbuntowane tytany, po których pozostała legenda o Prometeuszu, przykutym do skał kaukaskich. Dziś, na stokach górskiego ogromu, żyje obok siebie czterdzieści kilka ludów, obcych sobie pochodzeniem, obyczajem i mową, uzbrojonych od stóp do głowy, w przeświadczeniu, że nieporozumienia i zatargi sąsiadkie tylko kindżał czy kula rozstrzygnąć potrafi. Żyły tak od czasów niepamiętnych; jedne drobne, w nieprzystępnych aułach górskich, z których schodziły w doliny dla rabunku, inne liczniejsze, w rozdołach, wśród zwrotnikowej prawie przyrody, gdzie utworzyły państwa i gdzie odwieczna kwitła cywilizacja. Najstarszą i najpotężniejszą jest cywilizacja ormiańska. Początki jej są stare, jak źródła Eufratu, Tygrysu, Kury i Araksu, płynących z gór ormiańskich na cztery strony świata. Napisy klinowe na skałach odwiecznych wspominają o królach ormiańskich już w VIII wieku przed Chrystusem. Rzymianie uczynili niegdyś Armenję prowincją cesarstwa, ich legjony wszakże wkrótce kraj opuściły, i dynastia starożytna utrzymała się na tronie. Państwo rosło potem, rozpostarło się po Azji mniejszej i w ciągu długich wieków toczyło walki z persami i z Bizancjum, nie wyzyskawszy ich współzawodnictwa, a przeciwnie, stając się często jego ofiarą. Godzili się często cesarze bizantyjscy z persami kosztem Armenji. Potem przyszli tatarzy i mongolowie, potem jeszcze seldżukowie tureccy. Najazd turecki w wieku XI rozproszył ormian, i liczne ich rzesze przywe-

drowały zwolna aż do Polski. Kazimierz Wielki nadał im prawa i przywileje szczególne. We Lwowie i w Kamieńcu powstały katedry biskupie ormiańskie. Rządzili się ustawodawstwem własnym, potwierdzonym przez Zygmunta I na sejmie w Piotrkowie, prowadzili handel ze Wschodem, wiernie służyli nowej ojczyźnie, dali jej obywateli wybitnych i mężów znakomitych. Spolszczyli się w końcu zupełnie, i dziś tylko katedra arcybiskupia we Lwowie przypomina, że stanowią odrębną gminę wyznaniową, choć są katolikami, jak ludność polska. Katedra kamieniecka ormiańska przestała istnieć w r. 1816, ale starą świątynię w Kamieńcu lud zwie dotąd kościołem ormiańskim. W samej Armenji większość należy do kościoła monofizycznego, który nie przyjął uchwał soboru chalcedońskiego i stanowi w chrześcijaństwie ciało odrębne z katolikosem na czele. Katolikos—to głowa widoma nietylko kościoła, ale całego narodu ormiańskiego. Klasztor Eczmiadzynu, w którym przebywa, jest ogniskiem życia moralnego narodu, z darów bowiem i ofiar, które tu spływają, rosna szkoła, szerzy się oświata, skuwa się łańcuch tradycji cywilizacyjnej, łączący terazniejszość ze świetną przeszłością, co miała «wiek złoty» piśmiennictwa już w V stuleciu naszej ery. Wiedział zmarły Plehve, co czynił, gdy sekwestrował dobra kościoła ormiańskiego.

Po ormianach idą gruzini, także pomni przeszłości wspaniałej. Stworzyli państwo na trzy stulecia przed Chrystusem, mieli króla Wachtanga, który przed czternastu wiekami zbudował im stolicę Tyffis, królowę Tamare w stuleciu XI, mądrą, przedsiębiorczą i piękną, otoczoną dworem świetnym, gdzie kwitły wiedza, literatura i sztuka. Potem przyszedł upadek. Od Wschodu parła potęga perska, od Zachodu uderzali turcy, i uszczuplona Gruzja szukała oparcia na Północy, u jednowierczej Moskwy.

Minęło jeszcze parę wieków. Kraj gnuśniał i tracił wiarę we własne

siły. I skończyło się na tem, że król Jerzy XI poddał swoje państwo cesarzowi Aleksandrowi I. Tak samo poddały się dobrowolnie Rosji Księztwa: Imeretyńskie i Mingreelskie. Szerząca się za górami potęga rosyjska musiała stanąć pewną stopą w samych górach. Napotkała tu opór wytrwały i bezwzględny. Wypadło w ciągu lat pięćdziesięciu zdobywać przełęcz po przełęczu, wąwóz po wąwozie. Plemiona góralskie, choć różne do tego stopnia, że niepodobna doszukać się wspólności choćby najdalszych źródeł ich mowy, należące do różnych ras i szczepów, połączyły się ze sobą w tej walce. Jednoczyły ich wspólne niebezpieczeństwa, zamknięcie wolności, a przede wszystkim hasła wojownicze wyznawanego przez większość islamizmu. Wódz ich, Szamil, panował nad górami i walczył ze zmiennem szczęściem w ciągu lat dwudziestu pięciu, aż poddał się przemocy z kilkudziesięciu ostatnimi wojownikami w orlem swem gnieździe—Gunibie.

Odtąd, po kilku jeszcze latach tłumienia zamieszek, zdawało się, że nastał wreszcie długi okres pokoju, że można będzie, bez żadnych już przeszkód, wprowadzać do kraju nowy ład i nowe obyczaje, rządzić nim systemem, praktykowanym w innych dzielnicach imperjum, usuwać odrębności miejscowe, wyznaniowe, narodowościowe i zwyczajowe, i wyzyskać olbrzymie bogactwa przyrodzone Kaukazu. Powstał, jakby na skinienie różeczki czarodziejskiej, potężny przemysł górniczy, wyrosło olbrzymie miasto Baku, wysyłające corocznie setki milionów pudów nafty i paliwa naftowego, zaroilo się w kraju od kominów, hut i szybów, powstało 20 tysięcy większych i mniejszych zakładów przemysłowych. Powstawały latifundja nowe, których dawni mieszkańcy uchodzili tłumnie do Małej Azji, liczni ziemianie miejscowi, z pośród dawnych książątek i uzdzeniów, korzystali z dobrych czasów, lgnęli do nowego systemu i zaokrąglali na wszystkie sposoby

swoje posiadłości ziemskie, powstała walka klasowa na gruncie sprawy agrarnej, ale mnożyły się winnice i łąki, jak nigdy przedtem, w kraju i poza krajem nad Wołgą, Moskwa i Nowa, tegie wino kaukaskie. Zanikała tymczasem odrębność kościoła gruzińskiego, zanikały w szkołach języki miejscowe, ormianie zaś, walczący w Turcji o byt narodowy i poprostu o zdane na łaskę i niełaskę kurdów życie, z trwogą patrzyli w przyszłość po tej stronie granicy, gdzie spadały na nich ciosy w postaci, na przykład, cofniętego dziś sekwestru majątków kościelnych. Dzieje minione rozbiły zwartość ich ludu. Nie stanowi dziś nigdzie na szerszym obszarze większości mieszkańców.

Wszędzie, w okolicach Baku, Jelizawetpola czy Szuszy, a nawet Erywania, obok żywiołu ormiańskiego mieszkają tatarzy i inne plemiona muzułmańskie. Masy to ciemne, fanatyczne, ormianom niechętnie, a zaprzyjaźnione z ludnością muzułmańską. Małej Azji, gdzie można od czasu do czasu wyprawiać rzezie, wycinać w pień osady ormiańskie i pożywić się rabunkiem. Okres przemijający stosunków prawno-politycznych nie przyczynił się bynajmniej do złagodzenia przeciwności i niechęci narodowościowych. Ormianie, od wieków cywilizowani, stoją naturalnie także pod względem ekonomicznym wyżej od sąsiadów-tatarów. Żyją lepiej, grają rolę pierwszorzędną w przemyśle i handlu, i nie oszczędzają w wyzysku swoich muzułmańskich współobywateli. Do niechęci narodowościowych i wyznaniowych dołączył się antagonizm klasowy ekonomiczny, zwłaszcza w Baku, gdzie żywioł robotniczy rekrutuje się przeważnie spośród tatarów. Wybuchy tych niechęci zaznaczały się już kilkakrotnie, a zamieszki lutowe w Baku były jakby zapowiedzią dzisiejszych wypadków, które przyprawiły przemysł naftowy o stratę bezpośrednią kilkudziesięciu milionów i na długo powstrzymały jego odrodzenie i dalszy rozwój. Nie dość na tem. Wzdłuż granic perskiej i tureckiej zamieszki roztoczyły po obszarach olbrzymich. Utworzyły się całe armje tatarskie, a zagony kurdów przysły im w pomoc z za kordonu. Miasto Szusza jest dziś kupą rumowisk, znikły z oblicza ziemi liczne osady ormiańskie. Tłuszcze zbrojne pod zielonym sztandarem muzułmańskim gło-

szą «wojnę świętą», oblegają wsie i miasta, albo bronią się w oszańcowanych osadach przeciwko oddziałom wojskowym, przywracającym porządek w kraju. Huczą działa, rozlegają się salwy karabinowe, zabici i ranni liczą się na tysiące. Mści się okrutnie przeszłość niedawna, w której zdawało się ludziom, że dość pozorów zewnętrznych i zarządzeń bezwzględnych, by wszystko szło jak z płatka w najlepszym ze światów.

J. Mz.

NARÓD A STRONNICTWA.

Wobec powołania ludności imperjum do życia politycznego, sprawy związane z tem życiem nabrały znaczenia pierwszorzędnego. Otwierając łamy «Kraju» dla dyskusji w tych sprawach, umieszczamy poniżej uwagi jednego z obywateli ziemskich prowincyj południowo-zachodnich.

Od roku już blisko szpały wszystkich niemal pism zapełniają w rozmaity sposób wygłaszane żądania różnych jednostek i grup społecznych o te lub inne prawa polityczne. Wszelkim jednak prawom z natury rzeczy odpowiadać muszą pewne obowiązki.

Rzecz prosta, iż w państwie, rządzone bez jakiegobądź udziału jego obywateli, jako takich, polityczne obowiązki jednostek ograniczają się jedynie do wykonywania pochodzących od władzy ustawodawczej przepisów i do unikania konfliktów z artykułami kodeksu karnego.

Sądzę, iż w obecnej dobie nie zbyt ciekawym będzie zastanowić się nad wyjaśnieniem obowiązków politycznych, które spadły na obywateli państwa z chwilą powołania ich, w myśl Manifestu i ustawy z d. 6 sierpnia r. b., do takiego lub innego udziału w ustawodawstwie państwowem, a które, w myśl tegoż Manifestu, we względnie niedalekiej przyszłości na Królestwo spaść mają. Nie zamierzam tu mówić o obowiązkach formalnych, które dla wyborców polegają na poddaniu się pewnym przepisom przy wyborach, a dla wybranych—na uczęszczaniu na posiedzenia zapowiedzianego Sejmu, na zastosowaniu się do jego regulaminu i t. p. Obowiązki te określiła ustawa. Pozostaje jednak cały szereg innych obowiązków politycznych, którego żadna ustawa objąć nie może i które dlatego moralno-politycznymi nazwać musimy. Obowiązki te stały się prawie instynktowym katechizmem polityczno-moralnym obywateli państw, mających dawne tradycje życia politycznego we współczesnem znaczeniu.

Istota tego rodzaju obowiązków ujawnia się na przykładzie sądu przysięgłych. W porównaniu do po-

przedzających ją form organizacji sądowej ta forma sądu jest ogromną gwarancją sprawiedliwszego stosowania kodeksu karnego. Nic też naturalniejszego, że udział czynny w tym sądzie stał się, ze względu na jego istotę, obywatelskim obowiązkiem. Sam udział jednak w tym trybunale, poddanie się określonym dla niego obrzędom zewnętrznym i ferowanie werdyktu nie wystarcza—tu się kończy jedynie obowiązek formalny. Właściwa moralność sędziowska wymaga skrupulatnego i bez uprzedzeń wysłuchania zeznań świadków, oskarżenia i obrony, wyteżenia wszystkich władz umysłowych, ażeby na zasadzie tych czynników wyrobić sobie własny swój pogląd na kwestję winy lub niewinności oskarżonego, zużycia całej energii na obronę swojego poglądu dla przechylenia ku wyrobionemu w ten sposób swojemu zdaniu niejednomyślnych kolegów w związku z sumiennem wysłuchaniem i zważeniem zdań cudzych; wreszcie ostatnim obowiązkiem w tej dziedzinie jest, o ile się zostało w mniejszości, poddanie się zdaniu większości, gdyż takiej solidarności wymaga ustawa, wychodząc z założenia, że tylko jednomyślny na zewnątrz werdykt przysięgłych może być gwarancją powagi tego trybunału. Podobnie powołanie obywateli państwa do życia politycznego przez udzielenie im czynnego i biernego prawa wyborczego do Sejmu państwowego, wraz z tem prawem, niezależnie od obowiązków formalnych, wytworzy dla nich analogiczny szereg obowiązków polityczno-moralnych.

Obowiązki te wypływają ze zrozumienia odpowiedzialności moralnej, jaką bierze na siebie obywatel przez korzystanie ze swego prawa politycznego, a przytem samo korzystanie z tego prawa również obowiązkiem się staje.

Państwo składa się z jednostek, z przekonania zaś i dążności tych jednostek wyrosnąć powinien przeciętny rozum przyszłego Sejmu, a względnie kierunek jego polityki, mający możliwie wiernie odzwierciedlić równowagę sił liczebnych i kulturalnych, na które się te jednostki złożą. Obojętne skorzystanie ze swojego prawa przez oddanie swojego głosu bez dostatecznego zastanowienia lub niekorzystania ze swojego prawa, wreszcie kierowanie się ubocznymi (np. osobistymi) względami wywołać może nieobliczalne w swych skutkach następstwa, ponieważ przez podobne zachowanie się większej ilości wyborców, przeciętny ów rozum Sejmu nieskończenie odchylić się może od wspomnianej równowagi sił, przez państwo w jedną całość ujętych.

Przedewszystkiem więc, możliwie zawczasu przed przystąpieniem do urny wyborczej, każdy wyborca z całą sumiennością, z jaknajwiększą rozwagą i dbałością o uwolnienie się od przemijających wpływów, zastanowić się powinien nad swojemi politycznemi i społecznemi przekonaniem, oraz uświadomić sobie przynależność swoją do tej lub owej większej grupy politycznej. Wielką grupą polityczną w tym wypadku nazwać można taką, która mieści w sobie cały szereg partyj i frakcyj, zjednoczonych wszakże ze sobą przez jakąś wspólną ideę, np. ideę narodowości.

Mylnem jest przekonanie, że jaknajmniejsza ilość partyj w obrębie narodowości i jaknajmniejsze różnice między temi partjami stanowią o sile całości. Taki stan bezwarunkowo może w danej chwili być bardzo dla tej siły korzystnym, ale brak starć, brak walk *wewnętrznych* przyprowadzić może tylko do martwoty, ta zaś wyklucza wszelką kulturalną pracę, a więc ewolucję i postęp.

Przyjmując tedy za naturalną konieczność i za pożądany objaw różniczkowanie się narodowości na większą lub mniejszą ilość partyj i frakcyj, na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie, jakim powinien być stosunek uświadomionego obywatela-wyborcy do tych dwóch politycznych czynników.

Obywatel-wyborca, skoro się przyznał do przynależności do tej, a nie innej partji, przez to samo dowiódł, iż jej program uważa za najlepszy, sumiennie więc jest obowiązany popierać tę swoją partję, głównie starając się jej przysporzyć jaknajwiększą ilość uświadomionych i zdyscyplinowanych adeptów, wpływając przez to, ażeby w chwili stanowiącej z urny wyborczej wyszedł przedstawiciel tej właśnie partji.

To jest zasada pierwsza.

Obok niej jednak istnieje druga, wypływająca z tego, że polityka cała stoi na rozumnie przeprowadzonych kompromisach, wzajemnych ustępstwach, a głównie na umiejętności rozważnego poświęcania mniej ważnych interesów interesom ważniejszym.

Wspomnieliśmy, iż interesy wielkiej grupy narodowościowej są z natury rzeczy, i ilościowo, i jakościowo wyższe nad interesy wchodzących w jej skład partyj, nie więc naturalniejszego, jak to, iż ich interesy podporządkować należy interesom narodowym. We wszystkich niemal obwodach o ludności mieszanej udział w wyborach wezmą przedstawiciele kilku narodowości. W takich warunkach losy wyborów, t. j. zwycięstwo jednej grupy nad drugą zależy najpierw od stopnia solidarno-

ści każdej ze współzawodniczących grup, i następnie od ich umiejętności pozyskania sobie wyborców obywateli, lub należących do odłamu ludności, który na przeprowadzenie swojego kandydata liczyć nie może.

Solidarność osiągnąć się daje jedynie przez poświęcenie interesów partyjnych interesom wyższym—narodowym. Zauważyć przytem należy, że w największej ilości wypadków partje, do jednej narodowości należące, różnią się między sobą nie tyle co do celów, ile co do środków, jakimi te cele osiągnięte być mają, *najgorszym* zaś środkiem bezwarunkowo będzie nieobjęcie przez brak solidarności wszystkich tych mandatów, któreby przy pomyślnych warunkach zająć się dały.

O ile w okresie formowania się stronnictw i przy agitacji przedwyborczej, t. j. w działalności wewnętrznej — domowej, obowiązkiem każdego jest działać w interesach partyjnych, o tyle w chwili stanowiącej wyborów podporządkowanie interesów partyjnych interesom ogólnym, względnie poddanie się większości, jest obowiązkiem elementarnym. Choćby polak najświęciej wierzył w zbawienność programu swej partji, nie wolno mu mówić, iż tylko tego, kto ten program wyznaje, uważa za polaka, lub że tylko wyznawanie tego programu «prawdziwego» polaka cechuje. W niewesołych obecnie warunkach naszego bytu, każdy, kto się tu, na gruncie, polakiem nazywa, jest nim w istocie, ale naród nie jest dzieckiem, które uszczęśliwia się wbrew jego woli. Skoro większość wypowiada się za tym, a nie innym programem i za jego przedstawicielami, to widocznie, że ten program w pewnej chwili więcej odpowiada duchowi ogółu, niż wszelkie inne programy mniejszych frakcyj. W braku innego, kryterjum ilościowe przyjąć należy jako najlepsze.

Niepoddanie się wyborcy programowi, przyjętemu przez większość przedstawicieli tej samej narodowości, i nieoddanie swojego głosu kandydatom tej większości, nie jest niczem innym, jak odstępstwem od narodowości. Żadne interesy i cele partyjne, a tembardziej osobiste, nie mogą takiego czynu usprawiedliwić, o ile wyborca uważa siebie za przedstawiciela narodowości wskazanej. Niezgodne z tą zasadą postępowanie, t. j. wszelkie działanie w stosunkach narodowościowych zewnętrznych na własną rękę i w sposób wyłamujący się z solidarności, osłabi reprezentację narodową, a wyborca, któryby tak postąpił, przyznać się musi do tego, że, niezależnie od wartości swojego niepodzielonego przez ogół programu, naj-

większą interesom swego narodu wyrządził krzywdę.

* * *

Ponieważ w różnych okręgach wyborczych różne partje tej samej narodowości wewnętrzne, t. j. między swoimi, zwycięstwa odniosą, przeto ostatecznie do Sejmu wejdą przedstawiciele różnych partyj, z wyjątkiem tych tylko, które i wśród wyborców zbyt mało mają stronników. Ze stosunku liczebnego i wartości realnej przedstawicieli tych partyj, drogą szeregu wzajemnych ustępstw, wyrasta kierunek myśli i dążności, a pod wpływem konjunktur zewnętrznych—kierunek polityki całej reprezentacji tego lub innego narodu w Sejmie. Łączące się w Koła sejmowe reprezentacje różnych wielkich grup politycznych obowiązuje tak samo zasada solidarności, której niezachowanie prowadzi do ubezwładnienia tych kół i do utracenia przez nie wszelkiego wpływu. Świetny przykład Koła polskiego w Wiedniu, jego wieloletnia praktyka i zdobyta w całym państwie powaga, uwalniają od potrzeby wskazywania dróg, jakimi się do tak pożądanych rezultatów dochodzi, i co czynić należy, aby naród kulturalny właściwe sobie w Sejmie miejsce zająć potrafił.

Zachowanie się ogółu, karność społeczna przy zbliżających się wyborach i umiejętność zjedwania sobie sprzymierzeńców—będą probierzem, o ile nauki historii i współczesne przykłady nie poszły na marne, i o ile na tym historycznym egzaminie potrafimy zadać kłau twierdzeniom tych, którzy nas do Monte-Carlo po szczęście posyłałi.

Niech danem nam będzie przekonać siebie i innych, że na jasne brzegi po fortunę nam jechać nie potrzeba, że w ogniu ciężkich prób zahartowały się nasze siły, a w mrozach podbiegunowych wytrzeźwiały umysły, że pracą, rozsądkiem i jednością lepszą dołą do siebie i szacunek u ludzi zdobędziemy.

Rzecz wielką, doniosłe prawa uzyskać nie łatwo; czekają na to naderemnie nieraz całe pokolenia. Raz nabytych praw nie zmarnować, zużytkować je racjonalnie i wyzyskać w całości nierównie bywa trudniej.

Prawa polityczne obywateli państw: udział ich w ustawodawstwie i kontroli nad czynnościami rządu, należą do rzędu tych elementarnych warunków, bez których w dzisiejszych czasach nie da się pomyśleć kulturalny postęp narodów, wewnętrzne zrównoważenie stosunków w państwie i racjonalna organizacja funkcji państwowych.

Manifest i ustawa z d. 6 sierpnia r. b. stwarzają dla dziewięciu guberni t. zw. Kraju Zachodniego wspomniane warunki, zawierając za-

razem zapowiedź doskonalenia ich w przyszłości. Nie wątpimy, że Królestwo Polskie w najbliższej przyszłości analogiczne prawa otrzyma. Przez to samo spadł na nas obowiązek wyłączenia wszystkich sił naszych, całej energii i umiejętności na to, aby uzyskanych praw politycznych nie zmarnować.

* * *

Uwagi poprzednie, wyświetlające ogólne zasady stosunku narodu do poszczególnych jego stronnictw i wypływające z tych zasad moralno-polityczne obowiązki jednostek, powołanych do udziału w życiu politycznym, nie byłyby zupełne, gdyby nie dopełnić ich obecnie analizą konkretnych form, w których wygłoszone zasady zastosowane być mogą. Wspomniana naprawa własnej doli i powaga przyszłej reprezentacji sejmowej zależeć będzie przede wszystkim od ilości i jakości sił naszych przedstawicieli, a więc od zdolności ich wiernie odczuć istotne potrzeby narodu, od umiejętności orjentowania się w nowej sytuacji i, wreszcie, od tego, o ile wybrana reprezentacja narodu, dla zadośćuczynienia jego potrzebom, najwłaściwsze, najbardziej przystosowane do konjunktur politycznych, drogi obrać potrafi.

Osiągnięcie najbliższego nam w chwili obecnej celu — wysłanie jaknajliczniejszej i jaknajodpowiedniejszej reprezentacji do Sejmu — jest w stosunku prostym do umiejętnego, energicznego przygotowania i solidarnego dokonania wyborów.

Wszystkie praktykowane systemy przygotowania wyborów nauka polityczna sprowadza do dwóch zasadniczo różniących się systemów: t. zw. arystokratycznego, czyli centralistycznego, i t. zw. demokratycznego, czyli decentralistycznego.

Pierwszy system — arystokratyczny — polega na tem, że zorganizowany już komitet wyborczy miejscowy, w porozumieniu z leaderami stronnictwa, ogłasza ułożoną przez siebie listę swoich — często kompromisowych — kandydatów z tem, iż ta lista obowiązuje wszystkich wyborców do owego stronnictwa należących. Zastosowanie tego systemu wymaga przede wszystkim istnienia uznanych przez całe stronnictwo lub grupę polityczną przywódców i działających z ich ramienia miejscowych komitetów, absolutnej karności społecznej i jedności całej grupy, opartej na zupełnym zaufaniu wyborców do swoich przywódców.

Według systemu demokratycznego, z góry kandydatów nikt nie wyznacza, a urzędowe ostateczne wybory poprzedzane są przez wybory partyjne (najczęściej dwustopniowe), których wynik wszystkich

już członków stronnictwa czy grupy obowiązuje.

Porównanie tych dwóch systemów i ocena ich z punktu widzenia praktycznego zastosowania do naszych warunków uwidocznia, że jedynie dla nas możliwym ze względu na faktyczne nasze warunki i jedynie dogodnym jest system drugi — demokratyczny.

Przedewszystkiem polacy z Królestwa i dziewięciu guberni tak zw. Kraju Zachodniego nie stanowią jednolitego stronnictwa, gdyby więc wyborcy-polacy, do różnych stronnictw należący, w tym lub innym okręgu za wyznaczonymi przez swoich przywódców kandydatami głosować chcieli, to w ogromnej większości wypadków z urny wyborczej wyszliby przedstawiciele do żadnego z tych stronnictw nie należący. Taki wynik wyborów dla narodu, dla wszystkich jego stronnictw byłby bezwarunkowo najgorszym.

W analogicznych warunkach, w krajach z ustaloną już przez praktykę rutyną organizacji wyborczej, gdy przede wszystkim chodzi o wybór posła z pewnej wielkiej grupy politycznej, jaką jest narodowość, a następnie dopiero o to, aby obierany poseł do tego lub innego stronnictwa należał, możliwy i praktykowany jest kompromis między samymi przywódcami, którzy sobie wzajemnie te lub inne okręgi wyborcze ustępują. U nas byłoby to niemożliwe ze względu na to, iż dotąd nie ujawnili się dokładnie ani istniejące w narodzie stronnictwa i ich istotna siła, ani właściwi ich przywódcy.

Dotąd, ze względu na zupełny brak życia politycznego we właściwym znaczeniu, za przywódców stronnictw, z nielicznymi wyjątkami, uchodzą u nas przeważnie twórcy różnych programów politycznych, którzy te programy publicznie przez prasę lub inaczej ogłosić potrafili. Dzięki istniejącym od niedawna rozmaitym towarzystwom i innym zgromadzeniom, nieznaczna tylko liczba ludzi może się poszczycić tem, iż ma za sobą, niejaka ilość wyborców, czyli, że posiada zaufanie większej lub mniejszej ilości współobywateli.

Mniej jeszcze mogły się wyjaśnić realne siły istniejących stronnictw, względnie ilość ich członków i stosunek do sił całego narodu, obliczanych według ogólnej ilości przyszłych wyborców, ponieważ dotąd ogół wyborców zupełnie był pozbawiony możności w jakikolwiek sposób za tem lub innym stronnictwem się oświadczyć, obliczanie zaś członków stronnictw według ilości prenumeratorów pism tego lub innego kierunku, lub ilości członków rozmaitych

towarzystw i t. p., byłoby wprowadzeniem w rachubę więcej niż wątpliwych wykładników.

Gdyby więc nawet obecni przywódcy domniemanych stronnictw chcieli się ze sobą porozumieć, to niezależnie od trudności w wielu wypadkach, określenia, kto mianowicie ma prawo do udziału w tych naradach i rokowaniach, i niezależnie od kwestji, o ileby wyniki tych rokowań z zaufaniem przez społeczeństwo zostały przyjęte, byłoby absolutnie niemożliwe choć w przybliżeniu skonstatować, jakimi siłami każdy z członków tego centralnego komitetu wyborczego rozporządza, co ustąpić i co wzamian otrzymać może.

Potrzebną nam jest obecnie taka przygotowawcza do wyborów organizacja, któraby przekonać zdołała możliwie wszystkich wyborców, iż jeśli któremu z nich wypadnie głosować przy ostatecznych wyborach nie za tym kandydatem, któremu by głos swój chciał oddać, to że ustępuje on nie czyjejś samozwańczej fantazji i nie jakimś wypadkowym i niepożądanym decyzjom, ale, że w imię solidarności narodowej moralnie zobowiązuje go do tego większość współobywateli-wyborców jego okręgu.

Przeświadczenie zaś, że w innym okręgu, pod wpływem tych samych pobudek, przedstawiciele przeciwnych stronnictw ustąpić będą musieli swoje głosy na rzecz kandydata jego stronnictwa, wzbudzić powinno we wszystkich wyborcach, niezależnie od stronnictwa, do którego należą, przekonanie, iż obierana reprezentacja narodowa do Sejmu państwowego istotnie składać się będzie z przedstawicieli wszystkich istniejących w narodzie, mniej więcej poważnych liczebnie, stronnictw i że taki tylko skład tej reprezentacji godnie a celowo wykonać potrafi swoją wielką misję.

Witold J.

PRASA POLSKA W WILNIE.

W redakcji „Kurjera Litewskiego“.

Dziennikarstwo polskie na Litwie od radza się znowu. Upewniają o tem rozlepione na ulicach Wilna ogłoszenia polskie, zapraszające do prenumeraty „Kurjera Litewskiego“. Wiedziony ciekawością, wkraczam do lokalu redakcji. Mieści się ona przy ul. Siemionowskiej, małej uliczce, wychodzącej wprost na plac Katedralny. Cisza tu wielka. Bilet wizytowy otwiera mi odrazu wstęp do założyciela i wydawcy „Kurjera Litewskiego“, p. Hipolita Korwin-Milewskiego, pracującego w swoim gabinecie nad obszernym artykułem o Sejmie państwowym.

Z rozmowy z p. Milewskim przekonałem się, że go zajmuje przede wszystkim myśl wyświadczenia usługi miejscowemu społeczeństwu polskiemu na Litwie. I czas, i pieniąż, i energję życiową poświęcił na to, żeby stworzyć organ polski, zaledwie nastąpiła po temu sposobność. Rozległe stosunki pozwoliły mu zdobyć koncesję na pismo polskie w chwili, gdy jego potrzeba w kraju stała się wprost nieodzowna, bo w przeddzień wprowadzenia w życie Sejmu państwowego i samorządu ziemskiego. Sześć guberni litewskich będzie wybierać 18 do 20 posłów polskich do Sejmu, tyle, ile ich wybierano do parlamentu berlińskiego za lepszymi czasami. Bez przesady można powiedzieć, iż „Kurjer Litewski“ jest poprzednikiem tych posłów. Będą mogli zabierać głos w organie krajowym, starającym się stanąć ponad stronnictwami, o ile to, rozumie się, będzie możliwem.

— Przyjdą po nas lepsi — powiedział mi p. Milewski, mając na myśli nowe organy polskie w Wilnie. Znaczy to właściwie, że przyjdą organy stronnictw, ze swojemi ideami i sporami. „Kurjer Litewski“ do tego czasu chce być dostępnym dla wszystkich. Jest to na dziś roztropna polityka dla pisma, jedyne na cały kraj rozległy.

P. Milewski przedstawił mnie redaktorowi swego pisma. P. Józef Ostroróg-Sadowski, prawnik z Warszawy, autor studjów prawnych, dawniejszy współpracownik „Słowa“, obeznany jest dobrze z miejscowemi prądami społecznymi. Ze „Kurjer Litewski“ będzie z temi prądami się liczyć, to rzecz — podług p. Ostroroga — zupełnie naturalna. Redaktor „Kurjera“ jest tego zdania, że pierwsze pismo polskie w Wilnie nie może wywieszać sztandaru partyjnego. Ideą przewodnią „Kurjera Litewskiego“ jest raczej zespolenie, niż rozstrzelanie sił społecznych.

— Chcemy, aby „Kurjer Litewski“ był organem całego kraju, to jest wszystkich sześciu guberni, i z góry postanowiliśmy sobie, że nam nie należy wchodzić w żadne spory z innemi narodowościami kraju, ani wdawać się w walki stronnice. I po co? Wszak przed nami leży tak wyraźne zadanie cywilizacyjne — podniesienie polskiego czytelnictwa na Litwie — że narazie nie czujemy nawet potrzeby pozwolenia sobie na taki zbytek, jak polityka partyjna. „Kurjer Litewski“ będzie pismem, uwzględniającem szeroko interesy miejscowe, ale też nie zaniedbującym wcale wypadków szerszego świata. Ambicją moją jest, żeby czytelnik „Kurjera“ był dokładnie poinformowany, co u niego dzieje się w kraju i co o kraju myślą.

— A więc „informacja“ ma być duszą „Kurjera“? — zapytałem.

— Nie, informacja będzie ciałem naszego pisma; duszą zaś będzie umiłowanie potrzeb tego kraju. Pragniemy przynieść korzyść krajowi.

P. Ostroróg-Sadowski, etoczony stosem świeżo otrzymanych gazet warszawskich, petersburskich i zagranicznych, których nie przestawał wertować podczas rozmowy ze mną, wydał mi się człowiekiem energicznym i świadomym celu. Człowiek młody i nie sterany w walce dziennikarskiej, w której dotąd nie brał udziału,

wkłada w swego „Kurjera“ dużo siły życiowej.

— *Musimy mieć powodzenie* — oświadczył mi stanowczo, gdy mówił o przyszłości „Kurjera Litewskiego“.

— A pisma warszawskie w jakim stosunku pozostają obecnie do „Kurjera Litewskiego“?

— Sądzę, że w życzliwym, już choćby dla tego samego, że rozszerzamy sferę czytelnictwa polskiego. Zresztą warszawskie pisma czytane są przeważnie w Królestwie. Życie polityczne Królestwa rozwinie się wkrótce tak dalece, że i tam lektura się wzmoże i wszystkim miejsca wystarczy.

— A „Kraj“ petersburski? — zapytałem *pro domo nostra*.

— Co do „Kraju“, to zajmuje on tak wyjątkowe stanowisko — rzekł p. Ostroróg — że jest on pismem dla całej Polski, a nietylko dla Litwy. Wiem, naprzykład, że „Kraj“ czytany jest usilnie i w Królestwie i na Rusi i nawet w Galicji, oraz Poznańskiem. Pod tym względem mamy bezwątpienia mniejszy teren działania, niż „Kraj“. Jako codzienne pismo dla naszych sześciu guberni, mamy przed sobą na miejscu tyle pracy, że ona nam zupełnie wystarczy do zapełnienia życia. Jesteśmy pismem *miejscowem* — a to określa zupełnie jasno nasze stanowisko wobec innych pism polskich. Jesteśmy dlatego pewni ich sympatyj, o ile, rozumie się, nie wejdą tu w grę usposobienia partyjne niektórych pism skrajniejszych, jak to zresztą bywa wszędzie.

Sekretarzem „Kurjera Litewskiego“ jest p. Jan Ursyn, znany nowelista, który niewątpliwie poprowadzi pismo z wielką wprawą i nada mu żywe barwy.

— Żeby pismo było zawsze barwnem, należy zapewnić sobie znaczną ilość współpracowników o różnych usposobieniach i rodzajach talentu — rzekł p. Ursyn. — Uznanych sił literackich Litwa, niestety, ma jeszcze mało, co przypisać należy czterdziestoletniemu milczeniu. Litwa jednak wydała i w tym okresie kilku piór znanych, zwłaszcza kobiecych: Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Emma Jeleńska, Stanisław Wierzbicki.

— A czy są miejscowi dziennikarze wileńscy?

— Tych jest niewiele. Wśród ziemian znajdzie się sporo silnych piór, które z wolna występować będą na scenę, w miarę rozszerzenia ram życia społecznego i politycznego. Mam nadzieję, że z czasem dokola „Kurjera Litewskiego“ wytworzy się atmosfera, sprzyjająca rozwojowi nawet czysto literackich talentów... Tradycje Litwy pod tym względem są przecież wielkie.

P. Ursyn wskazał mi na ścianę swego pokoju (mieszka przy starożytnej ulicy Zamkowej). Nie bez wzruszenia przeczytałem na niej tablicę: „Tu pisana „Grażyna“ — 1822“.

A więc na Litwie, ojczyźnie Adama Mickiewicza, powstał po latach czterdziestu znowu dziennik polski. Jak mi mówił p. Ursyn, wśród zecerów „Kurjera Litewskiego“ znajduje się starszyszek, p. Zygmunt Meysztowicz, który za młodych lat składał czcionki ostatniego przed r. 1864 pisma polskiego „Kurjer Wileński“. Tak powracają rzeczy dawne.

Wilno.

S. H.

ECHA SPRAWY SZKOLNEJ.

Powracamy jeszcze do kwestji szkolnej i spraw z nią związanych.

«Słowo Polskie» zamieściło artykuł o zadaniach i organizacji «Macierzy szkolnej». Instytucja ta, jak informuje «Słowo Polskie», powstała w Królestwie niedawno i przybrała charakter związku bezpartyjnego dla spraw: oświaty ludu, czytelnictwa i szkolnictwa w najszerszym tego słowa znaczeniu. Fundusze na cele «Macierzy» zbierane były dotąd tylko w Królestwie. Latem r. b. powzięto myśl skorzystania z licznego zjazdu sezonowego w Zakopanem i urządzenia wiecu w sprawie szkolnej, któryby się zajął także zbieraniem pieniędzy na «Macierz» w innych dzielnicach. Wiec przybrał jednak charakter partyjny i sprawy «Macierzy» wcale nie dotknął. Komitet wiecowy uchwalił zebrane fundusze przekazać nie «Macierzy», lecz «Związkowi samopomocy społecznej». Ta ostatnia organizacja — informuje «Słowo Polskie» — powstała z połączenia kilku drobnych stowarzyszeń i zbliża się poniekąd do kół socjalistycznych. «Macierz szkolna» jest narazie związkiem poufnym.

«Dążeniem wszakże osób, kierujących tą instytucją jest pozyskanie praw zupełnej jawności, gdyż wówczas dopiero będzie można działalność jej najżywością rozwijać i powołać do współdziałania najszersze warstwy ludności. Chwila ta zda się być bliską, wobec zamierzonego wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego i ziemskiego. «Macierz szkolna» będzie w pewnym kontakcie z samorządem i ujawni się przy jego współdziałaniu».

Organ wszechpolski zrozumiał wreszcie, że jawność działania jest w pracy kulturalnej warunkiem nieodzownym.

Sprawa szkolna dała również asumpt do wystąpienia p. Izie Moszczeńskiej, której broszurka («Nasza szkoła w Królestwie Polskiem») pojawiła się świeżo w Krakowie. Pani Moszczeńska omawia nie terazniejszą szkołę, ale szkołę przyszłości, a w traktacie swym jest tak dokładną, że już teraz zastanawia się, jak długo powinny trwać ferie świąteczne w zreformowanej szkole. Wogóle niewiadomo, na kiedy wyobraza sobie p. Moszczeńska możliwość zrealizowania nowego typu szkoły. Uwagi swe bowiem nazywa uwagami «na czasie», a równocześnie roztrząsa poważnie pytanie: jakie miejsce należy «wyznaczyć» w tej szkole — językowi rosyjskiemu?

Pani Moszczeńska jest jedną z przedstawicielek obozu postępowego; «uwagi» jej, przynajmniej w sprawach zasadniczych, informują nas do pewnego stopnia o poglądach tego obozu. Warto przytoczyć, co p. Moszczeńska mówi o postulacie szkoły narodowej wogóle.

«W czasie agitacji szkolnej, nie tyle wśród rodziców, lecz wśród młodzieży odzywały się często głosy, żądające zastąpienia w rezolucjach wyrazy «szkoła polska» «szkołą narodowościową». Żądania te, w rezolucjach młodzieńczych często uwzględniane, stawiane były przez młodzież pewnych grup ludności żydowskiej (zwykle żydów z Rosji przybyłych). Niekiedy dyktowane być mogły istotnym poczuciem odrębności narodowej żydów, częściej jednak chęcią zaznaczenia internacjonalistycznego stanowiska, wyparcia się wszelkich sympatyj dla tego, co zbyt powierzchownie i zbyt pośpiesznie szowinizmem polskim nazywano. Żądając szkoły narodowościowej dla różnych, zamieszkujących Królestwo Polskie narodowych mniejszości, miano w pierwszej linii na względzie szkołę żydowską dla żydów. Żądaniu temu w zasadzie trzeba przyznać zupełną słuszość i zaprawdę nie jest naszą rolą bronić komukolwiek tych praw, o które sami walczymy. Chodziłoby tylko o jedno maleńkie zastrzeżenie, mianowicie żeby sami wnioskodawcy żądanie swe szczerze stawiali i poważnie traktowali. Rozmowy, prowadzone z żydami, nasuwały mi wątpliwość co do tego punktu, gdyż otwarcie przyznawali, że żądanie to ma dla nich zasadnicze, nie zaś praktyczne znaczenie, sami bowiem są przekonani, że gimnazja żydowskie, gdyby je otworzono, świeciłyby pustkami. Każdy żyd wolałby posłać swe dziecko do szkoły polskiej lub rosyjskiej».

W niefortunny wielce sposób wystąpił korespondent krakowskiej «Nowej Reformy» przeciwko idei niedoszłego wiecu rodziców, który się miał odbyć w Warszawie d. 10 września i przez inicjatorów został odroczony. Rozgoryczony faktem, iż «sprawę szkolną w Królestwie prowadzą dziś głównie ugodowcy» i że inicjatywę do wiecu dał L. Strasze-wicz, za którym stoi liczna falanga czytelników «Kurjera Polskiego», należących do uboższej warstwy ludności, korespondent woła:

«Któż to są ci ludzie, co chcą obradować nad losem swych dzieci? Jeden ma kantorek przewozowy w mieście, drugi sklepik na Miodowej, trzeci jest mizernym rządzącym domu na Pradze».

«Czas» przytacza to *curiosum* i powiada z ironją:

«Istotnie, oburzające! Ciekawem tylko byłoby dowiedzieć się, jaki cenzus majątkowy jest, zdaniem «Now. Reformy», potrzebny rodzicom, aby mieli prawo decydować o losie dzieci, a powtóre, kto ma rozstrzygać o dzieciach «mizernego rządzący», skoro on sam tego czynić nie może? «Nowa Reforma» powinna koniecznie ogłosić ten system reprezentacyjny do swej «Dumy strejkowej», aby Królestwo dowiedziało się, ile rubli dochodu trzeba mieć na to, aby kierować osobiście wychowaniem swych dzieci?»

Korespondent «Now. Ref.» wołał już wcale nie podnosić wystosowanych do siebie pytań.

G.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

LUDOWA SZKOŁA-PRYWATNA.

NOWY PROJEKT.

Sprawa szkoły średniej do tego stopnia pochłaniała uwagę publiczną, że inne szkolne kwestje umilkły na czas pewien,

jak chroniczne dolegliwości reumatyczne milczą wobec ostrego bólu zębów; jednak ani wyższe wykształcenie, ani elementarne nie zadawalnia u nas nikogo, i zarówno uniwersytet, politechnika, instytut agronomiczny i weterynaryjny wołają o reformy przekształcenia, jak i nasza biedna ludowa szkoła.

Tej ostatniej dostało się w ubiegłym tygodniu nieco uwagi. Usiłowania, dążące do znalezienia mocnej podstawy dla prywatnej szkoły średniej, na którą społeczeństwo miałoby większy i bardziej bezpośredni wpływ, poczęły się uogólniać. Jeden z warszawskich pedagogów, p. Mieczysław Brzeziński, wystąpił (w «Gońcu») z projektem «Szkoły ludowej prywatnej». Pozostawiając uzasadnienie takiej szkoły łatwej w tym razie domyślności czytelnika, opracował on plan, ustawę, rozkład nauk z taką dokładnością i detalicznością, iż mamy do czynienia tu z czemś praktycznym, nieomal aż do realności. Autor to swoje dzieło przedstawił «do krytyki i dyskusji». Wątpić nie można, że kwestja ta stanie się wkrótce aktualną, a krytyki i dyskusje posypią się ze wszech stron, tembardziej, że sprawa szkoły ludowej była u nas w zaniedbaniu. Uprzedźmy tę chwilę i zajmijmy się tą sprawą — przed innemi.

Projekt p. M. Brzezińskiego.

Wiedzieliśmy o tem dobrze, że posiadamy szkoły ludowe do niczego nie zdadne; wiedzieliśmy i o tem, że szkół mamy niezmiernie mało. P. B. tę ostatnią prawdę ilustruje nam paru porównawczemi liczbami. Przypominając z tablic statystycznych, że ilość dzieci w szkolnym wieku wynosi 15 — 17 procentów ludności i że szkoła jedna mieści od 50 do 70 dzieci, autor oblicza, ile powinniśmy mieć szkół elementarnych, i zapisuje, ile ich mamy. A więc: powinniśmy ich mieć

26,666,

zaś mamy, według urzędowego obliczenia, przytoczonego w motywach uchwały Komitetu ministrów z lipca r. b.,

4,049.

W tem już miejscu chcę wtrącić słowko dyskusji, aby poddać w wątpliwość nawet i tę drobniutką sumę szkół. W tem obliczeniu zawarto niezawodnie i żydowskie chedery, i niemieckie kantoraty, które naszemu ludowi żadnego zgoła pożytku nie przynoszą. Nie mam pod ręką spisu urzędowego szkół ludowych u nas — a o niego nie łatwo — ale jeżeli się weźmie pod uwagę, że mamy w kraju 1,285 gmin wiejskich, 353 gmin wódmiejskich (w dawnych osadach) i 114 miast i miasteczek, a przypomnimy sobie, iż w gminie rzadko tylko są szkółki, zwane «wiejskimi», w odróżnieniu od szkółek «gminnych», wątpić należy, żeby ilość szkółek sięgała choćby do 3 tys.

Ale przyjmijmy cyfry autora. I one są powodem do załamania rąk. Według nich wypada, że najpilniej nam potrzeba szkółek

przeszło 22 tysięcy.

Otóż prawo pozwala zakładać takie szkółki z pewną swobodą, bo na założenie ich potrzeba wykazać środki potrzeb-

ne, uzyskać pozwolenie władzy, mieć nauczyciela z prawem rządowym do nauczania; prawo wymaga jeszcze, aby nowa szkoła zakładana była w miejscowości, gdzie szkółek niema, albo jest ich zamalo, ale to u nas znaczy — wszędzie.

P. Brzeziński nawołuje do korzystania z tego prawa. Sądzi on, iż «wobec swobody, jaką posiadać muszą szkoły prywatne w porównaniu z rządowymi, mogą powstawać najrozmaitsze ich typy». Swoją typ projektodawca oblicza na miejscowość, posiadającą w promieniu wiorsty jednej 500 mieszkańców mniej więcej. W takiej miejscowości istnieje 80 do 90 dzieci w wieku szkolnym; wobec braku przymusu szkolnego u nas, trzecia część dzieci do szkoły nie pójdzie, a więc szkoła posiadać będzie uczni 60. Jeden nauczyciel albo nauczycielka wystarczy na to musi, przy pomocy księdza do wykładu religii i, w najlepszym razie, kierowniczkę robót ręcznych dla dziewcząt. Taka szkoła może być tylko jednoklasowa. Narazie dzielić się będzie ta jedna klasa na dwa, najwyżej trzy oddziały; przy udoskonaleniu się należytem mieć tych oddziałów będzie i musi sześć, stosownie do różności wieku uczniów. Jedna duża izba wystarczy na szkołę. Nauczyciel musi mieć dwie małe izby i kuchenkę na mieszkanie, w obejściu zaś obórkę na dwie sztuki bydła, chlewek, piwnicę, komórkę na drzewo i dwie wygódki; a przy domu dwie morgi ziemi na ogród i boisko, jako miejsce do gier dla dzieci. Taki dom drewniany kosztowałby z gruntem do 3 tys. rb. We dworze jeden z większych czworaków dałoby się przerobić na szkołę. W sumie 3 tys. rubli mieściłoby się już i urządzenie szkoły, na które potrzeba: 18 ławek, stół, krzesło, szafę, 2 tablice, zegar, przyrządy szkolne pomocnicze.

— Utrzymanie takiej szkoły, już z wynagrodzeniem wykładów religii i nauczania robót kobiecych (pożądane byłoby, aby to prowadziła żona, siostra lub krewna nauczyciela), wynosi rocznie 480 rb. Od rządu autor wymaga jednej tylko pomocy: drzewa ze skarbowych lasów.

Zkąd wziąć pieniądze na założenie i utrzymanie szkoły?

Hamletowską tę kwestję rozwiązuje projektodawca w następujący sposób. Dom można wystawić na kredyt ze splatą w ciągu jakiegoś dłuższego czasu; wystarczy dać poważniejszą zaliczkę, stanowiącą trzecią część kosztu. A więc gdy mieszkańcy miejscowości, mającej 500 osób, złożą 900 rb. (po niecałe dwa ruble od głowy), można odrazu przystąpić do roboty. Utrzymanie szkoły rozwiązuje projektodawca w sposób najprostsz, choć ten nie jest w tym razie może najłatwiejszym; nauka jest tu płatna, jak w każdej innej szkole. Wynosić ona ma: «rubla na miesiąc od dziecka» przez czas ośmiu szkolnych miesięcy, płatnych albo odrazu, albo w czterech równych ratach z góry; rok szkolny zaczyna się po zasiewach jesiennych, 15 września, a kończy przed sianokosem, 15 czerwca. Właściwie więc wakacyj jest tylko trzy miesiące. Przez wakacje uczniowie pracują grupami, kolejno, w ogrodzie szkolnym, a w niedziele zbierają się na wspólne z nauczycielem śpiewy i wycieczki.

Program nauk jest dość obszerny; autor, broniąc go, powiada, iż jest on «nie wiele wyższy od programów szkół Wie-

łopolskiego z 1862 r.“ i nie wyższy od programów odnośnych szwajcarskich. Znajdujemy w nim: religję, katechizm, historję obu testamentów, służenie do mszy i historję kościoła; naukę moralności; tu pozwalamy sobie z programu p. Brzezińskiego przytoczyć pięć wierszy: „Tępienie szkodnictwa, kradzieży owoców i innych rzeczy, oszukaństwa, mściwości, okrucieństwa. Naprawa krzywdy wyrządzonej. Stosunek względem mieszczan, dworu, sąsiadów-żydów, Niemców i innych, na zasadzie szerokiej, właściwej polskiej duszy, tolerancji“. Język polski z gramatyką, ćwiczeniami na zadany temat i czytaniem 16 autorów, od Kochanowskiego i Skargi do Junoszy, Orzeszkowej, Prusa—przyczem jest Konopnicka i Anczyca, a nie ma Malczewskiego ani Słowackiego. Język rosyjski, który w trzecim oddziale, względnie trzecim roku nauki się rozpoczyna i zawiera również gramatykę, ćwiczenia i czytanie z wypisów. A dalej: nauka rachunku i wymiaru, pogadanki rzeczowe i przyrodnicze, historja Polski, Rosji i powszechna, początki ogrodnictwa i pszczelarstwa, kaligrafja, rysunki, roboty ręczne, gimnastyka, gry i zabawy, śpiew. Autor, przewidując zarzuty przedławiania programu, mówi, iż nauczycielowi zostawia wybór i układ, i że to rzeczą jego będzie z tej ilości wybrać odpowiednią jakość.

Ważną w tym projekcie rolę gra instytucja rady szkolnej. Właściciel szkoły—a może nim być równie dobrze osoba prywatna, jak i instytucja—wspólnie z rodzicami uczniów wybiera wśród tychże rodziców radę, złożoną z sześciu osób, „z których dwie kobiety“. Właściciel szkoły jest członkiem rady niezbędnym, nauczyciel członkiem z głosem doradczym. Jest to instytucja kontroli i cztery razy na rok zbiera się obowiązkowo. Ona decyduje też o dopuszczeniu do szkoły kilku dzieci bez opłaty. Ona czuwa nad zdrowotnością szkoły, nad akuratem ucześnieści uczniów, nad wnoszeniem opłat szkolnych, nad pełnieniem obowiązków przez nauczyciela. Nie potrzebuje dodawać, że wykład jest wyłącznie polski.

Taki jest w zarysie projekt p. Brzezińskiego.

Kilka słów dyskusji.

Aby projekt ten, w którym przemyślenie i znajomość rzeczy widać w każdym szczególe, poddać dyskusji, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych pedagogów, znanego pisarza dziełek dla dzieci, który sam przeszedł przez seminarjum i nauczycielstwo, a dziś, choć od szkoły ludowej oddalony, lepiej od wielu może być jej krytykiem.

— Znam, oczywiście, projekt p. Brzezińskiego—rzekł mi na wstępie—i przede wszystkim chcę go obronić od łatwej krytyki, jakiej mogą oddać się ci, którzy warunków rzeczywistych się nie dotykali i tylko w wyobraźni snują swoje plany i projekty. Tym chcę odpowiedzieć, iż istotnie wynagrodzenie nauczyciela, wynoszące jakieś 25 rb. miesięcznie, jest nad wyraz marne, stanowi ono bowiem połowę tego, co zarabia zły, a trzecią część lub czwartą tego, co zarabia dobry rzemieślnik. I że istotnie praca całoroczna, po wiele godzin na dzień, z kilkoma oddziałami, z których każdy wymaga czego innego, a które trzeba prowadzić równocześnie, jest wyczerpu-

jąca, utrudzająca, nad wyraz ciężka. I jedno i drugie stanowi *malum necessarium*. Trochę ulgi dałby można nauczycielowi ludowemu, zapewniając mu coroczne wakacje w jesieni, np. na wrzesień, choćby kosztem uczniów; w lecie tych wakacji dać nie sposób, bo wtedy nauczyciel powinien obeznawać uczniów z prowadzeniem warzyw, drzewek, uli; znowu praca bez wytchnienia nietylko może wprędce zużyć człowieka, uczynić go przed czasem niezdatnym, ale i samą czynność jego zamienić na mechaniczną, bezduszną i mało skuteczną pełnienie *minimum* możliwego powinności.

— A jakże jest w szkole dzisiejszej?

— Nauczyciel i tu jest skrepowanym: wcale nie może sobie robić, co mu się podoba, w miesiące letnie, kiedy szkoła jest pusta, a żadnych zajęć dla braku uczniów się nie prowadzi. Jest on przywiązany do miejsca—i pod dozorem wójta i sołtysa, który zaraz „składa raport“, gdy nauczyciel wyjeżdża ze wsi, choćby w sąsiedztwo. Wakacje dla nauczyciela wiejskiego są konieczne. Co się tyczy małego wynagrodzenia, to znowu skutecznie działać można, mimo tej przeszkody, zachęcając do stanu nauczycielskiego kobiety; umieją one lepiej sobie radzić z małymi funduszami, mają mniejsze potrzeby i są rzadniejsze jakość.

— Czy w szkole ludowej, jaka istnieje, nauczyciel również licho jest opłacany?

— Bardzo licho. Wszędzie tam, gdzie zebranie gminne zadecyduje płacić 200 rubli rocznie na szkołę, ministerstwo oświaty szkołę otwiera, a nauczycielowi dopłaca ze skarbowych funduszy sto rubli rocznie, z czasem tę sumkę podnosząc nieco. Jest to więc liczba p. Brzezińskiego. Zresztą nauczyciel ma zwykle trochę prezentów w naturze od rodziców tych dzieci, którymi się lepiej zajmuje; a znowu zajmowanie się kilku uczniami zdolniejszymi szersze jest dla niego konieczne, musi ich bowiem przygotować do wizytacji inspektorów, aby pokazać, że gorliwie uczy tych przedmiotów i wpaja te pojęcia, jakich od niego wymaga jego władza. To też szkoła ludowa jest poprostu obecnie nic nie warta. Nauczyciel uczy jakichś dziesięciu uczniów na serjo, a inni, mniej gorliwi i mniej zamożni, robią, co chcą.

— Więc można przez pięć lat chodzić do szkoły i nie nauczyć się czytać?

— To jest fakt najczęstszy. W każdej wsi pan znajdziesz takich zuchów zastępy. Zapyta się pan: po co rodzice jednak posyłają do szkoły dzieci swoje? To ciekawe istotnie. Wie pan po co?—„Aby się dzieciaki ogrzały“, „Dla spokoju w domu“, „Niech się ta przeleci“, „Niech się ta z dziećmi innymi zobaczy“. Tym podobne odpowiedzi usłyszy pan na każdym kroku.

— A co pan sądzi o finansowej stronie projektu p. Brzezińskiego?

— Ten wydaje mi się dość wadliwy. Jest to optymizm przypuszczać, że przy braku przymusu tylko trzecia część nie chodziłaby do szkoły. Nawet przy bezpłatnej szkole, właściwie nauce, z trudem ta liczba dałaby się utrzymać. Szkoła ludowa prywatna ma być płatną. Ośm rubli rocznie to się wyda niemało naszemu chłopkowi, a jeżeli on ma dwoje, troje, czasem i czworo dzieci w wieku szkolnym? to już dla biedniejszego ruina byłaby, takby się to wydało przy-

najmniej. Chłop nie ma tego zrozumienia potrzeby i korzyści oświaty, co nasz mieszczanin, który potrafi poświęcenia i ofiary czynić, aby dziecko przez szkołę przeprowadzić. System obecny, przy którym szkoła utrzymywana jest przy pomocy podatku, raz zadeklarowanego jako dobrowolny, a w następstwie już przymusowo ściągane, jest bez zaprzeczenia wyższy od projektu p. B. Przytem w systemie obecnym płacą na szkołę wszyscy, i bezdziećni, i ci, co nie chcą posyłać dzieci do szkoły, i ci, co już je wykształcili, przez co ojcom uczniów jest łatwiej i lżej. Drzwi do szkoły są w ten sposób otwarte dla wszystkich, najbiedniejszych nie wyłączając. Opłata bezpośrednia ludzi odstrasza i ciężką im się wydaje. Na tej zasadzie podatki pośrednie łatwiej są płacone, aniżeli bezpośrednie. I oświata stać się musi bardziej popularną i przystępniejszą, gdy ojciec nie potrzebuje dążyć co kwartał z chusteczką, w której dwa, czy trzy ruble mieć musi na szkołę, „bez której sam się wychował i żyje, chwalić Boga...“

— Projektodawca liczy na to, że wielka z czasem instytucja „Macierzy“ przyjdzie z pomocą sprawie oświaty ludowej.

— Będzie ona miała do wykonania zadanie równe wysypaniu grobli przez morze. Brak nam jest, proszę pomyśleć, 22 tysiące szkół ludowych. Licząc po 3 tys. rb. na szkołę, wypadnie 66 milionów rubli na samo założenie szkół podobnych. A znowu osobno potrzeba zabiegów około stworzenia budżetu poważnego na ich utrzymanie i prowadzenie. A z kąd wziąć tylu nauczycieli? 22 tysiące nauczycieli—proszę pomyśleć. Mamy w kraju sześć seminarjów nauczycielskich, z tych jedno litewskie i jedno rosyjskie; a nie wszyscy kończący idą do szkół ludowych. Pewno więcej niż połowa woli pierwszą lepszą kancelarję, gdzie jest awans i praca lżejsza, jeżeli już nie wynagrodzenie obfitsze.

— Autor projektu niema, jak się zdaje, pretensji rozwiązać całej sprawy wychowania ludowego przy pomocy szkoły swojej.

— Wolno wnosić przeciwnie, skoro tak mały budżet zakreślił. Gdyby szło mu o rzucenie pewnej ilości szkół tylko, w dodatku do innych, lepiejby je uposażył, starałby się szkole tej dać fizjognomję czegoś wzorowego, a nie normalnego i koniecznego. To też projekt ten, dla mnie, nie wytrzymuje krytyki, zwłaszcza w przeddzień opracowania dla nas ustawy ziemskiej. Szkoła ludowa, jako normalna i powszechna instytucja, nie może być przedsięwzięciem prywatnym. Wszystkie siły i środki państwa i kraju muszą to dzieło popierać i podtrzymywać. Wymagać, aby skarb dawał jedynie drzewo ze swych lasów na opał szkoły ludowej—jest to wysoka niepraktyczność. „Macierz szkolna“ może dużo dobrego uczynić dla sprawy oświaty; i prywatne usiłowania mogą niemało, i część im prawdziwa należeć się będzie. Ale to nie jest rozwiązanie sprawy. Aby podnieść wykształcenie elementarne w narodzie, nie sposób się obejść bez przymusowego składania na ten cel pieniędzy, bez podatku inaczej; a więc i bez udziału rządu, który, tą czy inną drogą, musi powierzyć jakimś autonomicznym

instytucjom, ziemstwow w danym razie, organizację tej sprawy, wymagającej kolosalnych środków i wielkiej ilości ludzi, jak nauczycieli i inspektorów, których powoli i z biegiem lat można tylko przysposobić. W projekcie p. B. jest bardzo wiele cennych uwag, które z pewnością się przydadzą tym, którzy za dzieło szkolnictwa ludowego się wezmą; ale podstawy projektu są chimeryczne. Bez przymusu niema podatku na dłuższą metę, a bez podatku niema normalnego szkolnictwa ludowego.

Autor projektu pewno się nie pogniewa za te poglądy szczere, przecież sam pragnął dyskusji i krytyki.

Warszawa.

Varsoviensis.

W PRASIE ZAKORDONOWEJ.

Wrażenie z zawarcia pokoju. Stan wojenny w Warszawie. Pogłoska o ujęciu przywódców ruchu. «Bund». Procesy z powodu wiecu zakopiańskiego. Przełom w P. P. S. Rewelacje programowe «Przedświt». «Przegląd Wszechpolski» jako «stup graniczny dwóch epok».

Pokój! Na tę wiadomość, jak pisze «Gazeta Narodowa», odezwał się głos radości w całej Polsce: «Wszyscy polacy cieszą się, gdyż nieszczęśliwe matki-polki zobaczą nareszcie tych swoich synów, którzy z Dalekiego Wschodu powracają żywi». Prasa polska w Galicji i w Poznańskim, podobnie, jak prasa całego świata, powitała wieść o pokoju z żywym zadowoleniem. W ślad za tym doniosłym faktem dziejowym poczęły się wylaniać pytania, jakim trybem potoczy się teraz, w nowych warunkach, dalszy rozwój wypadków w państwie rosyjskim i co stanie się z nami? «Gazeta Narodowa» rzuca pytanie, czy Rosja po twardej nauce uzna nareszcie, że upośledzanie żywiołu polskiego w ziemiach, graniczących z Austrią i z Niemcami, jest nie tylko bolesnem dla nas, ale i szkodliwym dla niej samej?

«Czy nie zechce Rosja pójść za przykładem Austrii? w której polacy pokazali, że umieją być wdzięcznymi? Dla Austrii nieszczęście było pouczającym; czy będzie niem dla Rosji? Czy spadnie jej nareszcie łuska z oczu? Czy zobaczy, że rachunek otwarty należy wyrównać, że państwo zawiniło przeciwko polakom, a polacy i podczas wojny i przedtem, mimo tylu pokus i podżegań, nie zawiniли przeciwko państwu?»

Odpowiedź na te pytania, mówi organ lwowski, powinien podyktować Rosji jej interes państwowy.

Stanowi wojennemu w Warszawie, poświęca korespondent «Nowej Reformy» następujące uwagi:

«Faktem jest uderzającym w oczy, iż stan wojenny zmniejszył conajmniej o jedną trzecią ruch i życie warszawskie z dotychczasowej niewielkiej jego stopy miesięcy ostatnich, pozabawiając tysiące pracujących ubogich rodzin kawałka chleba dzięki stagnacji ruchu wieczornego i nocnego. Dowodzić tego chyba zbyteczne dla kogoś, choćby powierzchownie obznajmionego z ebrotami kupiecko-przemysłowemi, z takim ruchem związanemi. Tracą więc wszy-

scy, i szwaczka i modniarka, która nie ubierze dam do teatru czy na koncert, czy na inne zebranie, traci fryzjer, rękawicznik, szewc, sklep galanteryjny i kwiaciarz, doróżkarz, bileter, traci następnie restaurator, czy właściciel kawiarni, zmuszony zamykać zakład o godz. 11 lub 12, zamiast o 3, a przez niego tracą dostawcy i handlarze wszystkich artykułów spożywczych, traci kelner i t. d., nie mówiąc już o hotelach, opustoszałych wskutek zupełnie zamarego ruchu przyjezdnych, czy z kraju, czy z zagranicy».

Nadzieję szybkiego zniesienia stanu wojennego uważa korespondent «Now. Ref.» za złudną. Władza policyjna pragnie z niego skorzystać, by wytropić i ująć przywódców miejscowego ruchu rewolucyjnego. Jak twierdzi korespondent, rozbiła ona już i w znacznej części ujęła zarząd «Polskiej Partii Socjalistycznej» i «Socjaldemokracji».

«Niekniętym został «Bund» żydowski, groźniejszy swą nieprzejednaną postawą i zwartą organizacją, obejmującą cały kraj, nakładającą swoje własne podatki i kontrybucje na gminy żydowskie po wszystkich miastach i miasteczkach. Terror «Bundu» nieubłagany mści się na nieposłusznych bezwzględnie. Za odmówienie wyznaczonych na gminę skierniewicką kontrybucji pobito ciężko dwóch przybyłych niedawno z tamtąd do Warszawy kupców żydów».

Echa wiecu zakopiańskiego rozlegają się ciągle jeszcze w prasie galicyjskiej. Z «Krytyki» dowiadujemy się, że grono inicjatorów wiecu wytoczyło procesy redakcji «Słowa Polskiego» za przekreślenie sensu ich przemówień, a następnie nieumieszczenie nadesłanych sprostowań. Przedstawivszy krętaństwo organu wszechpolskiego w sprawie szkolnej, zapytuje «Krytyka»:

«Co o tem wszystkim myśli opinja narodowo-demokratyczna? W obozie tym jest przecie niewątpliwie mnóstwo ludzi znacznych, uczciwymi chęćmi ożywionych. Czy istotnie «Słowo Polskie» jest wyrazem ich uczuć i myśli? Czy nie pali ich ręka, gdy zmuszeni są ścisnąć dłonie notorycznych szkodników, kłamców i oszczerców?»

Socjaliści z pod znaku P. P. S. przezuwają ciągle sprawę przełomu w partji. Bo dziś już otwarcie mówi się o przełomie. Najnowszy «Przedświt» pisze: «Przyszedł z konieczności moment pewnego zamętu wewnętrznego i pewnego przełomu w życiu naszej partji». Zwrot w poglądach teoretyków P. P. S. jest nie mały. Przyznają się dziś otwarcie, że byli dotąd «romantykami» i że praktyka wyleczyła ich z wielu złudzeń.

«Wszelka «romantyka rewolucyjna» — pisze «Przedświt» — w ostatnich czasach wywietrzała z umysłów działaczy partyjnych. Nikt nie wierzy, że rewolucja przybierze postać krótkotrwałego wybuchu, nikt nie wierzy, aby mogła ona zwyciężyć w drodze krótkotrwałej walki barykadowej; wiara w możliwość w czasie obecnym powstania, rozumianego jako wypędzenie za pomocą starcia orężnego armji Cesarzkiej z granic polskich, niemal zupełnie znikła. Natomiast przyjętym ogólnie został pogląd na rewolucję, jako na dość długotrwały proces...»

Inna to zupełnie nuta, niż ta, którą «Przedświt» śpiewał tak dłu-

go. Organ P. P. S. snuje dalej swe refleksje:

«Czy niepodległa Rzeczpospolita demokratyczna polska może być zrealizowana w najbliższej przyszłości? Oczywiście, nie, choćby dlatego, że zmiana stosunku zaboru rosyjskiego do państwa nie zmienia położenia innych zaborów, a do wyzwolenia tamtych potrzebny byłby zupełny przekształcenia stosunków politycznych Europy, o czem, jak dotąd, mowy niema. Czy niepodległa Polska w granicach Kongresówki mogłaby być organizmem państwowym, zdolnym do życia i rozwoju, można poważnie wątpić. Hasło, pod którem prowadzi się do boju masy ludowe, musi być ściśle związane z formą i charakterem zasadniczym walki; otóż hasło bezwzględnie niepodległej republiki w granicach zaboru rosyjskiego, odzwierciedlenia go od Rosji, jest organicznie związane z jedną, jedyną formą walki: powstaniem zbrojnym, jako wojną polsko-rosyjską, zaś dyskusja w Radzie (mowa o «Radzie nieustającej» przy centr. kom. rob.) w kwestji stosunku naszego do rewolucji ogólnorosyjskiej stwierdziła, że w okresie obecnym idea powstania w postaci wojny polsko-rosyjskiej niema w naszych szeregach ani jednego zdecydowanego obrońcy, gdy tymczasem ogromna większość towarzyszy jest jej zasadniczo przeciwna».

Ostatnie zdanie, przyznające otwarcie bankructwo «powstańczej» polityki, która zapełniła dziesięć lat życia polskiej partji socjalistycznej, podkreśla «Przedświt» dla większej dobitności.

Wzmianka jeszcze o «jubileuszu» «Przeglądu Wszechpolskiego». Bratniemu organowi, zapomnianemu w uroczystej chwili przez całą naszą opinję publiczną, poświęca parę ciepłych wyrazów «Słowo Polskie». Skromnie, nad miarę skromnie ocenia jego zasługi. Jest coś spartańskiego zaiste w tej ocenie jednej placówki partyjnej przez drugą. «Jubileuszowy zeszyt «Przeglądu» — mówi «Słowo Polskie» — ma znaczenie historyczne, jako naturalny słup graniczny dwóch epok... Dzieje «Przeglądu» są dziejami budzącej się do życia nowej myśli polskiej... On dał jej źródło, drogi torował...»

Tylko tyle.

Ale chcielibyśmy zapytać w tej uroczystej chwili: o której to nowej myśli polskiej mowa? O tej, co sama uczyła ludność demonstrować na ulicach Warszawy, czy też tej, co potępiała demonstracje uliczne, a w urządzaniu ich dopatrywała się ręki prowokatorów? O tej, co głosiła politykę «krwi i żelaza», i biła na alarm, żeby nie przesypiać chwili i organizować «kadry zbrojne», czy też tej, co uznała nowe powstanie w Polsce za absurd? O tej, co zwalczała socjalizm, czy tej, co zawieriała z socjalistami sojusze, dostarczała im środków materialnych i ludzi? O tej, która bezrobocie szkolne potępiała, jako szkodliwe różnicowanie młodzieży, czy tej, która podniosła je do godności bohaterstwa?

O której to mianowicie z dwóch «myśli» wszechpolskiego obozu mo-

wa w uroczystej chwili jubileuszu, poczynającego nową «epokę»?

Gryf.

ZA OCEANEM.

Losy „Związku narodowego“.

Oređziem cenzora d-ra Skłowskiego został zwołany XVI «sejm» narodowego Związku polskiego w Ameryce na 23 października, do miasta Buffalo.

Organizacja «Związku narodowego» urosła do rozmiarów imponujących i przechodzi liczbą członków, większością majątku i rozległym zakresem działania najpoważniejsze instytucje polskie w kraju. Zastęp członków wynosi 45 tys. Majątek, zwiększający się szybko, sięga miliona dolarów. Jest to więc siła poważna i gdyby wpływ jej ograniczał się tylko do dwumiljonowego wychodźstwa polskiego w Ameryce, to nie mógłby już być obojętnym nawet z ogólnonarodowego stanowiska. Trzeba wszakże pamiętać, że znaczna część owego wychodźstwa wraca po pewnej liczbie lat do kraju, przynosząc ze sobą niejednokrotnie pojęcia i sympatje, nabyte w polskich stowarzyszeniach i organizacjach za oceanem. Z wpływu wychowawczego, jaki Ameryka wogóle przez powrotną emigrację wywiera na lud nasz, zwłaszcza w Galicji i w dzielnicy pruskiej, nie zdajemy sobie należycie sprawy. Wszak w górskich powiatach zachodniej Galicji istnieją gminy wiejskie, w których każdy trzeci dorosły mężczyzna bawił krócej lub dłużej w Ameryce, a «amerykanin» taki, wracający do domu już po kilku latach, stanowi w swem starym środowisku typ pod wieloma względami odmienny. Z tego punktu widzenia i organizacje polsko-amerykańskie nabierają podwójnego dla nas znaczenia, a wśród organizacyj tych «Związek narodowy» zajmuje naczelną rolę.

W tej chwili rozwojowi «Związku» zagraża poważnie wciągnięcie go w wir partyjno-politycznego życia. Na gruncie polsko-amerykańskim potworzyły się w ostatnich latach stronnictwa analogiczne do naszych; są socjaliści, są «ludowcy» i są «wszechpolacy». Dwie ostatnie partje utrzymują nawet ścisłe stosunki ze swymi politycznymi imiennikami w kraju i zawdzięczają im głównych działaczy. Wszystkie trzy grupy należą do «Związku» i wszystkie są wobec siebie na stopie wojennej. Długo «Związek» (będący instytucją bezpartyjną) strzegł się szczęśliwie zatargów natury politycznej. W ostat-

nich czasach wszakże grupa wszechpolska poczęła dążyć do opanowania instytucji, co wywołało gwałtowną opozycję ludowców (mających silną mniejszość) i pchnęło całą organizację na niebezpieczne dla niej tory walk partyjnych. «Sejm» tegoroczny stanie się prawdopodobnie polem wielkiej i namiętnej batalji, jak bowiem donosi korespondent chicagoski «Słowa Polskiego», zamierzają wszechpolacy «wystąpić na sejmie, jako zorganizowane stronnictwo, które Związkowi da nie tylko program, ale i zarząd». Zapowiedź ta głęboką troską przejęła wszystkich dbałych o los instytucji. Walka, jaka się musi rozwinąć po oświadczeniu wszechpolaków, iż dążą do przetworzenia «Związku» w stowarzyszenie partyjne, nie może nie odbić się szkodliwie na jego dalszych losach. Agitacja «przedsejmowa» zaczęła się już i ma charakter niezwykły ostry.

Krakowski «Przyjaciel Ludu» zamieszcza w tej sprawie list z Chicago z kół ludowców tamtejszych, uskarżający się na dotychczasową gospodarkę wszechpolaków w «Związku».

«Zarząd Związku — czytamy tam — nie wyjmując cenzora, wice-cenzorów i redaktora, pilnuje wszystkiego innego, tylko nie tego, co do nich należy. Oni politykę postawili jako pierwsze zadanie Związku w «Zgodzie», na zebraniach, zabawach i uroczystościach związkowych obrabiają politykę, a o głównych zadaniach Związku mało kiedy się coś usłyszy. Panowie: Osada, Siemiradzki, dr. Sadowski i ich przyjaciele więcej się troszczą o składki dla wszechpolaków, o wojnę rosyjsko-japońską, i o różne inne rzeczy, aniżeli o fundusze Związku i wzrost naszego stowarzyszenia. Oni to dopuścili w Związku narodowym polskim do walk politycznych, które wręcz zniszczeniem i rozbięciem zagrażają naszemu stowarzyszeniu, a nie ulega wątpliwości, że już wielkie szkody poniósł Związek z tego powodu».

«Przyjaciel Ludu» żąda: «Dla polityki niech będą osobne towarzystwa polityczne, a Związek niech będzie towarzystwem bezpartyjnym».

C.

ZA KORDONEM.

PRZEGLĄD.

[Nowe plany niemieckie przeciw polakom w Księstwie Cieszyńskim. Sprawa seminarjum nauczycielskiego. Opawa a Cieszyn. Wiec polski. Nasze szkoły na Szlązku. Język polski w urzędach. Z rozmowy z pastorem Michejdą.]

W Cieszynie zanosi się na nową ciężką fazę walki polsko-niemieckiej. Skłonność rządu do ustępowania przed terorem szowinistów germańskich, która objawiła się przeniesieniem czeskich klas seminarjum nauczycielskiego w Opawie do Ostrawy polskiej, musi napelniać pola-

ków żywym niepokojem. Zachęcani łatwym zwycięstwem, patryjoci wszechniemieccy mogą sobie teraz postawić za cel wyrzucenie polskich klas seminaryjnych z Cieszyna, tak, jak postawili sobie za cel i przeprowadzili wyrzucenie klas czeskich z Opawy. Hasło, na zjeździe niemieckim w Boguminie, zostało już rzucone. Istnieją wprawdzie poważne różnice między stolicą zachodniego a wschodniego Szlązka. Opawa, chociaż na ziemi czeskiej, liczy zaledwie 10 proc. Czechów i jest miastem wybitnie niemieckim, gdy przeciwnie, Cieszyn nigdy niemieckim nie był i żywił germański zawdzięcza tu swą przewagę jedynie sztucznym środkom. Nawet urzędowa, tendencyjna statystyka przypisuje Niemcom 10,510 dusz wobec 6,050 Polaków i 1,050 Czechów, ale w rzeczywistości stanowią Polacy połowę ludności Cieszyna. Zdawna też zajmował tu żywił polski poważne stanowisko, przed laty kilkudziesięciu miał Cieszyn nawet burmistrza Polaka, a «Gwiazdka Cieszyńska», założona w r. 1847, była pierwszym miejscowym piśmie, wcześniejszym od niemieckiej «Silesii». Stosunki wyglądają tu więc nieco inaczej, niż w Opawie. Poczucie ludności polskiej, że w tem starym gnieździe piastowskim znajduje się u siebie w domu, jest bardzo silne i nie da się już dziś absolutnie niczem złamać, niemniej jednak prowokacyjna nawałność niemiecka może tę skromną zdobycz naszą narazić na ciężką próbę.

Politycy polscy na Szlązku postanowili uprzedzić niebezpieczeństwo. Dla zaznaczenia gotowości bojowej, dla oświadczenia ponownie i z całym naciskiem, że Polacy zdecydowani są wszelkimi środkami bronić swoich słusznych praw, zwołali powszechny wiec polski do Cieszyna. Wiec odbył się przed kilku dniami i imponował zarówno udziałem rzesz wielotysięcznych, jak poważną a stanowczą postawą obradujących. Stawili się prawie wszyscy wybitniejsi działacze polscy. Na trybunie zasiadał sędziwy poseł Jerzy Ciencięła, poseł Jan Michejda, pastor Franciszek Michejda, ks. Londzin, poseł Halfar. Omówiono wszechstronnie położenie nasze w Cieszyńskim, dotknięto wszystkich bólów i krzywd polskości, umocniono się w dążeniu do uzyskania takiego stanowiska, jakie się należy żywiłowi naszemu z tytułu jego siły liczebnej i spełnianych wobec państwa obowiązków.

Z przemówień patryjotów szlązkich wiała głęboka gorycz.

«Pięćdziesiąt lat prawie minęło — rzekł poseł Ciencięła — a konstytucja dla nas została na papierze. Jesteśmy zbyt skromni, dobrotliwi i potulni; te enoty są pożądane, ale przy ognisku rodzinnym, z żoną, dziećmi

i z dobrym sąsiadem, lecz nie z wrogiem, który chce nas wyrzucić z naszych praw. Czy mamy mu pod nóż gardło podłożyć?...

Sprawa szkolna, najdrażliwsza, najbardziej boląca ze wszystkich, musiała najpierw stanąć na porządku, broniona wymownie przez ks. Londzina. Pokrzywdzenie żywiołu polskiego bije tu w oczy. Urzędowa, sfalszowana statystyka wykazuje, że cały Szląsk zamieszkuje 296 tys. Niemców, 220 tys. Polaków i 146 tys. Czechów. Polacy stanowią więc 33 proc. ludności, a szkół ludowych mają ledwie 24 proc. (151 na 571). Jeszcze jaskrawiej występuje to upośledzenie, gdy weźmie się pod uwagę statystykę klas. Wobec tego, iż szkoły polskie są po największej części jednoklasowe, mają Polacy zaledwie niespełna 18 proc. klas. Wypływa ztąd niesłychane wręcz przepełnienie. Są szkoły polskie na Szląsku, w których do jednej klasy uczęszcza po 150, 160, a nawet 170 dzieci—rzecz niebywała w pedagogji. W ten sposób gospodarują u nas Niemcy. A szkoły średnie? Wobec kilkunastu szkół tego rodzaju, stojących na usługach niemieckiej oświaty, zyskali Polacy jedno jedyne gimnazjum, wydawszy na nie półtora miliona koron, a w ostatnim czasie także równorzędne klasy w seminarjum cieszyńskim. I jeszcze ten ostatni zakład nie miał czasu wejść w całej pełni w życie, a już w kołach wszechniemieckich, upojonych zwycięstwem opawskim, odzywają się głuche pomruki, żądające wyrzucenia go z Cieszyna, jako «niemieckiego miasta».

Wobec tego niesłychanego naporu niemieczyny, niepozwalającej obok siebie poprostu nikomu istnieć, zapadła uchwała:

«Zgromadzony na wiecu ludowym w Cieszynie d. 3 września 1905 lud polski żąda stanowczo, aby w Cieszynie założone zostało bezwzględnie zupełnie samoistne polskie seminarjum nauczycielskie, protestuje zasadniczo przeciw ustępowaniu rządu pod naciskiem Niemców, wbrew prawu i słuszności, a na niekorzyść innych narodowości, oświadcza, że staropolskie miasto Cieszyn jest jedynym najwłaściwszym miejscem dla seminarjum nauczycielskiego i potępia z oburzeniem wszelkie zapędy wrogów, dążące do usunięcia seminarjum polskiego z Cieszyna.»

Prócz sprawy szkolnej, podniesioną została również energicznie sprawa upośledzenia języka polskiego w sądach i urzędach, wbrew wyraźnej literze prawa, wbrew niezliczonym okólnikom i rozporządzeniom ministerjalnym, które nakazują urzędować w obrębie Księstwa Cieszyńskiego po polsku. Równouprawnienie istnieje tu dosłownie tylko na papierze.

Wiec cieszyński wywołał głośne echo w całej Galicji.

Wszyscy rozumieją, że seminarjum polskie w Cieszynie jest może jeszcze niezbędniejsze, niż gimna-

zjum. Dostarczanie zastępów ludowego nauczycielstwa, wychowanego w duchu narodowym, ma nieocenioną doniosłość dla szerokich warstw ludowych. Opinia publiczna domaga się energicznego poparcia sprawy przez Koło polskie.

Zasłużony i wybitny działacz szląski, pastor Michejda, zapytany przez współpracownika «Czasu», czy Polacy zgodziliby się, podobnie, jak czesi, za jakieś realne korzyści ustąpić z Cieszyna z polskimi klasami seminaryjnymi, odpowiedział:

«Ustąpienie z Cieszyna byłoby i teoretycznie i praktycznie najzupełniejszą naszą klęską. Ze wszelkich stron otoczony rdzeniem polską wiejską ludnością, jest Cieszyn naturalnym środkiem naszej narodowej ciężkości na Szląsku. Niemcy w mieście są jedynie napływową wyspą, która tylko sztucznie utrzymuje swoje znaczenie; natomiast wszelki przyptyw z zewnątrz, ze wsi, jest czysto polski. Lud nasz przywykł ze wszystkim jeździć do Cieszyna, chętnie oddaje tu i swoje dzieci do szkół, a ma niezliczone w roku sposobności odwiedzić w szkołach swoich synów i dowozić im utrzymanie w naturaljach. Ani zasadnicze stanowisko, ani przyszłe korzyści nie pozwalają nam na przeniesienie paralelek z Cieszyna.»

Dla zdyskredytowania żądań polskich w oczach centralnych władz wiedeńskich, szerzą Niemcy szlącacy pogłoskę, iż pomysł założenia seminarjum powstał w Warszawie i jest wynikiem «zagranicznej agitacji polskiej». Sprawę tę wyjaśnia p. Michejda:

«Niewdzięcznością byłoby przeczyć, że nas poparli wydatnymi zasiłkami i sprawę z krainy życzeń sprowadzili na tory realne ofiarodawcy z Królestwa, bo datki ich sięgają do wysokości 70 tysięcy rubli, ale zarówno zamiar założenia seminarjum, jak składki wyszły ze Szląska, a wziął w nich udział cały nasz lud uświadomiony i zdający sobie dobrze sprawę, jak ciężką krzywdę cywilizacyjną i narodową ponosi przez brak takiej instytucji, najniezbędniejszej potrzebnej, jeśli szkoła polska ma być istotnie polską szkołą.»

Ostatni wiec cieszyński dowiódł chyba dość wymownie, że lud polski na Szląsku sam, bez podszeptów rodaków z innych dzielnic, rozumie potrzebę narodowego wychowania swego nauczycielstwa i domaga się tego z głęboko odczutej potrzeby.

Ton.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Baron Fejerwary wziął na barki zbyt ciężkie zadanie. Nie wiedząc, co począć z opozycją węgierską, wpadł na myśl nadania królestwu św. Szczepana powszechnego prawa wyborczego. Ukazaliby się w parlamencie nowi ludzie, z którymi łatwiejby może przyszło do porozumienia. Wniosek nie podobał się u dwo-

ru. Bar. Fejerwary pojechał do Wiednia, naradzał z hr. Gołuchowskim, z jen. Pitreichem, złożył wreszcie hold cesarzowi, ale co z tego wyniknie dotąd nie wiadomo. Może dymisja gabinetu. Tymczasem szerzą się na Węgrzech broszury prowokacyjne, z których jedna dużo prawi o tem, że dziedzictwo Habsburgów objąć powinni Hohenzollernowie, że Austria istnieć przestanie, a powstaną Węgry olbrzymie, zagarną półwysep Bałkański, będą mocarstwem przepotężnym, jakim od czasów Arpada nie były. Wykryto podobno, że do tej broszury przyłożył rękę sam bar. Banffy.

W Hiszpanji gabinet p. Montero Riosa pisze odezwy obiecujące; zapewnia, że „przedsięwzięcie środki, by zapobiedz zubożeniu proletariatu“, ale nie mówi wcale jakie; głosi, że „określi dokładnie prawa stowarzyszeń społecznych i wyznaniowych“, ale nie wyjaśnia, w jaki to uczyni sposób. Niema zgody zresztą wśród członków gabinetu, ani wśród różnych frakcyj liberalnych, które szły razem do urny wyborczej, poczem poróżniły się nadobrze. Minister skarbu już ustąpił, ponieważ nie chciał udzielić zapomóg ludności andaluzyjskiej, a trzeba było to uczynić choćby dla popularności rządu.

Rumunja zerwała stosunki dyplomatyczne z Grecją z powodu spraw macedońskich. Czyniła co mogła, by uzyskać od patriarchy carogrodzkiego uznanie praw ludności kucio-wołoskiej w Macedonji do nabożeństwa kościelnego w jej własnym języku rumuńskim. Ale co Rumuni zdawało się już uzyskiwali, to patriarcha pod wpływem greckim cofał znowu, aż wreszcie żądania rumuńskie stanowczo odrzucił. Grecy macedońscy skorzystali ze sposobności, by zrabować parę cerkwi wołoskich, a w Atenach cieszą się ze „zwycięstwa dyplomatycznego“. Z Bukaresztu przysłała nota jedna i druga, z Aten przysłała odpowiedzi cierpkie, aż skończyło się na zerwaniu. Zatarł obostrzył się niesłychanie, a tu wojować ani rusz nie można. Strasznie daleko od Rumunji do Grecji, niema sposobu potykać się ani na lądzie, ani na morzu, ponieważ żadnej kanonierce rumuńskiej czy greckiej przez Hellespont przepłynąć nie wolno. Trzeba obmyślać jakieś inne sposoby. Przebiegają więc coraz częściej posłańcy pomiędzy Bukaresztem a Sofją i z powrotem, wożąc jakieś listy, w których dojrzewa może plan wspólnej akcji rumuńsko-bułgarskiej w Macedonji, o ile pozwoli na nią stara Europa, zresztą rozczarowana zupełnie co do pomyślnych skutków wykonania ułożonego w Mürzstegu programu. Z tą Macedonją niełatwo dojść jakiegos końca. Czety ruszać się nie przestają, zwłaszcza albańskie, które dopadły granic Serbji, bez namysłu wycinają serbskie posterunki graniczne. Wynikła ztąd walka na szerszą skalę, w której wzięły także udział nizamy tureckie. Od tygodnia toczą się potyczki krwawe, a dyplomacja serbska bez skutku kołacze w bramę

Prześwietnej Partii. Król Petar wyruszył w podróż po swoim kraju, ciekaw pewno zobaczyć, co dzieje się nad granicą.

Polityka niemiecka przygląda się kolonjom germańskim na lądzie czarnym. Pod urokiem wojny z hererosami wpadła na myśl utworzenia nowego orderu za zasługi w kolonjach. Pomysł niezbyt popularny. „Frankf. Ztg“ doradza nadać nowemu orderowi kształt kołczyka w nosie.

J. Mz.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Wielką przestrzeń Włoch południowych nawiedziła straszna klęska. Trzęsienie ziemi przebiegło szerokim pasem całą Kalabrię, Basilicę i Apulję, niszcząc wsie i miasteczka, wypędzając z domów miliony spłoszonych mieszkańców, odbierając wielu z nich życie. Klęska należy do większych katastrof wulkanicznych, jakie nawiedziły półwysep apeniński. Ostatnie ślady trzęsienia ziemi dały się odczuć z jednej strony w Sycylii, z drugiej aż daleko w środkowych Włoszech około Florencji.

W ostatnich czasach nie brak było prognostyków, nakazujących się obawiać, że w łonie ziemi przygotowuje się katastrofa, grożąca ruiną i zniszczeniem. Od dłuższego czasu aparaty teismograficzne Europy środkowej notowały żywe ruchy powierzchni kuli ziemskiej, a przed paru tygodniami w kilku miastach niemieckich, na linii Elby, zauważono lekkie, ale wyraźne wstrząśnienia. Później zapisano trzęsienie ziemi w Czarnogórze i Albanji, gdzie przybrało ono większe rozmiary, wyrządzając szkody i wywołując panikę. Wreszcie przed dwoma dniami doniesiono o silniejszej erupcji lawy na Wezuwiuszu. Skutkiem trzęsienia ziemi przeszło 500 osób zginęło, 10 tys. jest rannych. Mnóstwo rodzin ucieka z Włoch, bojąc się powtórzenia katastrofy.

Według doniesienia dzienników, w okolicach, dotkniętych trzęsieniem ziemi, położenie jest rozpaczliwe. Ludność po większej części obozuje pod gołym niebem. Panuje ogromna panika. Wojsko wszędzie gotowe jest do niesienia pomocy. Z Rzymu, Neapolu i innych miejscowości odeszły oddziały saperów dla niesienia pomocy. Wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi, są przerażające. Dzienniki otworzyły składki. Król ofiarował 100 tys. fr. dla ofiar trzęsienia ziemi w Kalabrii.

LIKWIDACJA WOJNY.

Petersburg, 1 (14) września.

W stolicy Japonii nie grzmiały armaty, nie krążyły po mieście procesje z kolorowymi latarkami, nie wołano «banzaj» na wieść o zawarciu pokoju. Przeciwnie, nastrój powszechny w Tokio i na prowincji był tak podniecony, że rząd uznał za właściwe zarządzić środki ostrożności, lecz, jak się okazało niebawem, bezskutecznie. W Tokio i w innych miastach odbyły się mitingi powszechne dla wyrażenia protestu i oburzenia. W stolicy tłum zmusił policję do utworzenia bram parku Chibaja i tu odbyło się zgromadzenie ludowe. Przemawiało kilku

członków parlamentu. Postanowiono posłać telegram do Ojamy, wzywając go, aby prowadził wojnę w dalszym ciągu, ignorując haniebny traktat i prosić mikada za pośrednictwem rady tajnej, aby odmówił ratyfikacji traktatu. Następnie podpalone dom ministra spraw wewnętrznych; zaś na moście Akura urządzono barykady i stoczono formalną bitwę z policją. Kilka razy atakowano redakcję dziennika urzędowego «Kokumin-Szimbun» i zburzono część domu, w którym mieści się drukarnia tego pisma. W rozruchach przyjęli szczególnie czynny udział studenci, szowinistyczna żółta prasa i fanatycy, zwani «szipo». Zapewne za ich poduszczeniem tłum spalił 10 kościołów chrześcijańskich, misję i szkołę, strzelał do wagonów tramwajowych i zburzył dwa cyrkuły i spalił prawie wszystkie budki policyjne w całym Tokio, a także dom członków Armii Zbawienia.

Poselstwa państw europejskich musiano otoczyć wojskiem i w ten tylko sposób udało się obronić je przed zawziętością tłumu. Za przykładem stolicy poszły inne większe miasta, gdzie tłum urządził demonstracje i dopuszczał się różnych wybryków. Tak w Kobe strącono z piedestału pomnik markiza Ito i włóczono go po bruku. Przy pomocy siły zbrojnej, aresztów, stanu wojennego udało się przywrócić porządek. Zaburzenia wywarły powszechnie wrazenie; niektóre krewkie dzienniki przypuszczają nawet możliwość odmówienia ratyfikacji pokoju i wznowienie kroków wojennych.

Rząd uczuł się zniewolonym uciec do środków energicznych. W Tokio ogłoszono stan wojenny, a generał Sakuma został mianowany komendantem miasta. Kilkaset osób aresztowano. Znaczna liczba ludzi poniosła w rozruchach śmierć i rany. W Tokio i w prowincji zawieszono na razie kilka dzienników opozycyjnych, lecz niektóre z nich zaczęły już wychodzić. Prasa i opinia opozycyjna żądała ustąpienia gabinetu, lecz mikado nie przyjął dymisji ministrów.

Ruch w Japonii obudził wielkie zaniepokojenie na całym świecie, zwłaszcza w Ameryce. W Waszyngtonie obawiają się jakiej wrogiej demonstracji przeciw ministrowi wojny Taftowi, który podróżuje obecnie z panną Roosevelt i wkrótce zawinie do jednego z portów japońskich.

Z powodu wypadków w Tokio, «Times» pisze:

«Gdy naród japoński pozna traktat i zda sobie dokładnie sprawę ze wszystkich zdobytych korzyści ekonomicznych i politycznych, zrozumie wówczas, że mężowie stanu, w których ręce złożył on swoje losy, patrzyli dalej, niż on sam».

Niepomyślne dla japończyków

wrazenie wywołał fakt zburzenia kościołów i szkół chrześcijańskich.

Chor.

W d. 28 sierpnia (10 września) we wszystkich cerkwiach petersburskich odprawiono nabożeństwa dziękczynne z powodu ukończenia wojny.

Traktat pokojowy w Portsmouth podpisano w d. 23 sierpnia (5 września), o godz. 3 min. 47 po południu.

P. Witte podpisał traktat pierwszy własnym piórem i dał je do podpisania bar. Rosenowi, poczem otarł starannie pióro i schował je. Przedstawiciel Japonii podpisał traktat pierwszym piórem, jakie mu się nawinęło pod rękę, poczem rzucił je na stół. Gdy podpisano traktat z pobliskich baterji dano 19 strzałów na wiwat, poczem w kościele episkopalnym odprawiono nabożeństwo dziękczynne jednocześnie według obrządku prawosławnego i anglikańskiego. Oprócz arcybiskupa kościoła anglikańskiego, na nabożeństwie byli obecni katolicycy dziekani i kanonicy, oraz duchowieństwo najrozmaitszych wyznań chrześcijańskich.

P. Witte i baron Rosen zwiedzali osobliwosci New-Yorku i Waszyngtonu i byli podejmowani uroczystie przez prezydenta, władze rządowe i osoby prywatne.

Chociaż traktat pokojowy został zawarty jeszcze 16 (29) sierpnia, ale potyczki na placu boju trwały jeszcze jakiś czas. Tak 20 sierpnia (1 września) sześć bataljonów japońskich atakowało kilkakrotnie pozycje rosyjskie. Potyczki zdarzały się po kilka razy na dzień, a rzadko obeszło się bez zabitych i rannych. Tak nawet jeszcze 27 sierpnia (9 września) dwie rotę rosyjskie z dwoma armatami atakowały pozycje japońskie, ale zostały odparte i pozostawiły na placu boju 40 zabitych.

W d. 27 sierpnia (9 września), niedaleko stacji kolejowej Godziadań, do pozycji rosyjskich pojechał parlamentarzysta z białą chorągwią. Był to japoński oficer generalnego sztabu z eskortą, liczącą 50 ludzi, który doręczył oficerowi rosyjskiego generalnego sztabu list marszałka Ojamy do głównodowodzącego. W liście marszałek składa powinszowania generałowi Liniewiczowi z powodu ukończenia wojny i zawarcia pokoju i prosi o przystanie pełnomocnika dla zdecydowania różnych kwestyj, połączonych z zawarciem pokoju. Swoim przedstawicielem Ojama mianował generała Fukuszimę. Generał Liniewicz postąpił odpowiedź Ojame w d. 29 sierpnia (11 września), zawiadamiając go o zamianowaniu swoim pełnomocnikiem jen. Oranowskiego. Na pozycjach frontowych żołnierze rosyjscy i japońscy składają już sobie wzajemnie wizyty i bratają się.

Jak donoszą z Waszyngtonu, rząd chiński wydelegował specjalną komisję dla oszacowania strat, poniesionych przez Chiny podczas ostatniej wojny i przedstawi rachunek stronom wojującym. W razie, gdyby one odmówiły zwrotu strat, uda się on do sądu międzynarodowego w Haadze.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 10 września.

[Język polski wrócił do Instytutu muzycznego. O samorządzie—nie. W szkołach].

+ Mamy do zanotowania pierwszy akt szerszego znaczenia w działalności nowego głównego naczelnika kraju, generała

Skalona: to przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego, w warszawskim Instytucie muzycznym. Język rosyjski wprowadzono tam niedawno, za rządów Hurki (w r. 1890); Instytut muzyczny, założony przez Apolinarego Kątskiego, założony przez Apolinarego Kątskiego, otrzymuje od rządu coroczną, drobną zresztą zapomogę; ta zapomoga nie ma charakteru stałego, ale wyznaczana bywa na pewien szereg lat, po których upływie o zapomogę trzeba czynić nowe starania. Otóż kiedy te starania wypadły w czasie rządów generała Hurki, ten za warunek zapomogi położył wprowadzenie do wykładowych teoretycznych języka rosyjskiego. Co jeden podpis generał-gubernatora wprowadza, to inny podpis tejże władzy znieść jest mocny. Jen. Skalon przywrócił dawny porządek w Instytucie muzycznym. Stało się to skutkiem starań dyrektora instytutu, p. Emila Młynarskiego, które kurator, jen. Bogolubow, przychylnie poparł. P. Młynarski czyni wogóle gorliwe zabiegi około postawienia tej instytucji na wysokiej stopie. W roku przeszłym wprowadził wykłady historii muzyki, powoławszy na tę katedrę p. R. Statkowskiego, zdolnego i wykształconego muzyka. Obecnie projektuje dwie nowe katedry: historii muzyki polskiej i estetyki, z tych pierwszą objąć ma p. Al. Poliński, znany krytyk i pisarz muzyczny. W prasie mówią o zorganizowaniu przy instytucie kursów ogólnie kształcących; przyznam się, iż nie widzę potrzeby takiego rozszerzenia działalności tego instytutu, który całą swoją energję powinien skupić na specjalne swoje zadania. Coby natomiast wydało mi się pożądanem—to stworzenie kursów komedji i tragedji dla kształcenia przyszłych aktorów i aktorek, a właściwie przeniesienie klasy deklamacji, istniejącej przy Towarzystwie muzycznym, pod dach poważnej szkoły.

Do Płocka przybył nowy gubernator, p. Hafferberg, a obejmując służbę, wypowiedział do urzędników mowę, która nie tylko zasługuje na naszą uwagę, ale też i na powszechne uznanie. Każdy urzędnik—mówił gubernator—powinien wiedzieć i pamiętać, iż jest on „slugą ludności“; poczem trafnie porównał gubernator klienta urzędu z pasażerem, który, wykupiwszy bilet, ma prawo żądać miejsca w wagonie; podobnież i ci, którzy podają do urzędów „prośby“, nie są wcale dla urzędników ludźmi o coś proszącymi, lecz obywatelami, posiadającymi prawo przedstawiania swych legalnych żądań, to też urzędnicy winni je zaspakajać bez zwłoki; oprócz tego gubernator oznajmił podwładnym swoim, że od nich żądać będzie w stosunkach do ludności bezwzględnej grzeczności i uprzedzania życzeń. Streszczam tę mowę według relacji „Warsz. Dniow.“, nie można przeto wątpić o jej autentyczności. Dodać trzeba, że gubernia płocka mało posiadała dotychczas szczęścia do gubernatorów.

O samorządzie u nas—jak makiem zasiał. Komitet osobny, powołany z obywateli i urzędników przez rząd pod przewodnictwem p. Podgorodnikowa, nic nie ma do roboty. I to tak dalece nie, że kiedy przewodniczący chciał zasięgnąć opinii ziemian w pewnej, dotyczącej samorządu sprawie, zwrócił się nie do tego komitetu, ale do zarządu warszawskiego Towarzystwa rolniczego. Szło mianowicie

o to, czy dogodnym byłoby wobec drobnych stosunkowo przestrzeni, jakie zajmują u nas powiaty, potworzyć ziemstwa nie powiatowe, ale dwupowiatowe. Towarzystwo uznało tę ideę za całkiem słuszną. Odpowiada ona zresztą i historycznym tradycjom naszym, dawne „ziemie“ bowiem, posiadające sejmiki osobne, składały się z dwóch powiatów. Jest to zresztą jedyny akt w sprawie zbliżenia do nas ziemstw uczyniony. Podobno projekt sam uczyniony będzie poprostu w kancelarji, a komitet powołają do wypowiedzenia opinji o nim. Wszystko to dotyczy ziemskiego samorządu. O miejskim nawet i tyle nie słychać. Nic i—nic.

Rok szkolny jeszcze właściwie nie rozpoczął się. Pensje, wobec zapowiedzi ministra oświaty, że sprawa szkoły polskiej zostanie zdecydowana wkrótce na osobnym posiedzeniu Komitetu ministrów, wstrzymały się z otwarciem lekcyj. D. 14 września otwartą być ma Politechnika i uniwersytet; w pierwszej, gdzie wstęp odbywa się na podstawie egzaminów, przyjęto na pierwsze kursy 135 studentów; miejsc wolnych pozostało na tych kursach 24; do uniwersytetu, gdzie wstępuje się na podstawie t. zw. matury, przyjęto ledwie kilkunastu polaków z gimnazjów w Królestwie.

A. C.

W d. 12 września nowy generał-gubernator przyjął członków Wydziału wyszukiwania pracy przy W. T. D. Zawieszenie robót publicznych pozbawi zajęcia tysiące osób, a tymczasem istnieje wiele robót, do których nie można przystąpić z powodu niezalatwienia pewnych formalności. Generał Skalon obiecał członkom sekcji postarać się o przyspieszenie tej kwestji. Ponieważ, wobec zawarcia pokoju, intendencja zaprzestała dawania obstalunków na bieliznę, więc sekcja prosiła o uzyskanie dlań nowych obstalunków, przy których ma zarobek 2 tys. szwaczek. Generał-gubernator obiecał poprzeć tę sprawę, a także pochwalił w zasadzie projekt otwarcia przez wydział kursów wieczorowych dla analfabetów.

Z powodu wiadomości o przyjmowaniu przez warszawski kantor Banku państwa czeków w języku polskim, „Torg. Prom. Gaz.“ robi następującą uwagę: Jest to bardzo stara nowość: warszawski kantor Banku państwa dawno już przyjmuje i czeka i weksle w polskim języku. Do uwagi tej „Gazeta Handlowa“ dodaje, że o ile jej jest wiadomo, kantor Banku odmawiał przyjmowania takich dokumentów.

W „Warsz. Dniwniku“ czytamy: „O uspokojeniu ludności robotniczej w Warszawie świadczy fakt, że szerzenie proklamacji znacznie zmniejszyło się. Dawniej prawie co dwa dni, ta czy inna „organizacja“ rozrzucała proklamacje, które rozchodziły się w tysiącach egzemplarzy i były czytane przez robotników. Obecnie to upodobanie w tajnej literaturze o tyle się zmniejszyło, że wszystkie usiłowania partyj socjalistycznych, by obudzić zajęcie do swych celów, pozostają bezskutecznymi i nawet wywołują drwiny wśród robotników.“

Zarząd intendencji wojskowej, dający zawsze pierwszeństwo zbożu zawołańskiemu, w r. b. poczynił ustępstwo dla żyta polskiego, zakupiwszy znaczną partję u ziemian z okolic Łowicza. O nabycie dalszych partyj prowadzone są układy.

Rozpoczęcie w Warszawie obrad komisji, mającej opracować przepisy co do języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej, odłożono do czasu powrotu do

Petersburga ministra komunikacji, ks. Chłkowa.

Na zapytanie ministerstwa komunikacji, naczelnik kolei nadwiślańskich złożył raport, iż depeşe, redagowane w języku polskim, mogą być przyjmowane na wszystkich stacjach.

Dyrekcja teatrów warszawskich wydała rozporządzenie, by napisy rosyjskie, znajdujące się wewnątrz gmachów teatralnych, uzupełnione były polskimi.

Ogłoszono postanowienie, że listy rekomendowane w obrębie Królestwa mogą być adresowane po polsku.

Warszawski Bank włościański ma być wkrótce przekształcony na bezstanowy Bank ziemski, który będzie udzielał pożyczek na hypotekę nie tylko włościanom, lecz każdemu, bez względu na stan i pochodzenie.

Mieszkańcy gmin Wawer i Zagórze pod Warszawą trzy razy z rzędu wybierali inżyniera Hanemana na prezesa, a sędziego Przędzieckiego na wice-prezesa komitetu budowy wałów ochronnych, mimo protestu warszawskiego zarządu okręgu komunikacji, który ciągle unieważniał wybory.

Teatr warszawski rządowy w ogrodzie Saskim, t. zw. Letni, wydzierżawiła trupa żydowska za 7 tys. rb. miesięcznie.

Z Łodzi. Na memoriał łódzkiego Tow. kredytowego w sprawie wprowadzenia samorządu miejskiego, Rada ministrów nadesłała następującą odpowiedź: „Podanie członków Towarzystwa kredytowego z dnia 25 maja (7 czerwca) 1905 r. za № 4678, zostało przedstawione Najjaśniejszemu Panu. Najjaśniejszy Pan w d. 21 lipca 1905 r. raczył Najwyżej rozkazać: zakomunikować pomienione podanie generał-gubernatorowi warszawskiemu do użytku w pracach, dotyczących sporządzenia projektu o rozciągnięciu ustawy miejskiej na miasto Królestwa Polskiego.“ — Ruch towarowy na kolei fabryczno-łódzkiej jest coraz tak duży, że, pomimo uruchomienia wszystkich pociągów towarowych, wytworzyły się znaczne zaległości.—Zdaniem „Rozwoju“, w razie wybuchu cholery, największo niebezpieczeństwo grozi Łodzi, która jest „najniehigieniczniejszym zbiorowiskiem ludności, przeważnie biednej.“—O sprawie święcenia niedzieli zapomniano już zupełnie w Łodzi; sklepy są otwarte po dawnemu dzień cały, a i w dniu powszednie zamykają je dopiero o 11-ej lub 12-ej w nocy.—Rzecz niesłychana! Pisma łódzkie donosiły o otwarciu bezpłatnych kursów dla analfabetów w Łodzi; upłynęło od tego czasu dni kilka i do szkoły nie zgłosił się ani jeden kandydat.—Prezesem „Lutni“ łódzkiej został adw. Aleks. Babicki, dyrektorem muzycznym Alojzy Dworzaczek. *Argus.*

Z prowincji. Zakłady rządowskie postanowiły zachęcać ziemian do uprawy lnu w Królestwie. W tym celu delegowano p. Diemana do porozumienia się z właścicielami ziemskimi o podjęcie uprawy. — Berlińska „Molkerei Ztg.“ podaje wiadomość, że związek duńskich producentów założył w Lubelskiem i innych okolicach Królestwa cały szereg mleczarni parowych do wyrobu masła na modłę duńską. — Straże ogniowe ochotnicze powstały w Żarkach pow. będzińskiego i w Nowem Mieście pow. rawskiego (gub. piotr.). — P. Jan Kleniewski ofiarował miastu Lublinowi 50 tys. łokci kw. gruntu na plac targowy. — „Tydzień“ piotrkowski donosi o wybiegu szyby wystawowej w sklepie, gdzie stała kopja znanego obrazu p. t.: „Wywłaszczenie“ (zdaje się, chłopca przez żyda licytowanego). Właściciel innego sklepu, który przeniósł ten obraz następnie do siebie, otrzymał tegoż samego dnia wieczorem list ostrzegający, aby go usunął, (bo będzie źle). — Ministerstwo spraw wewnętrznych dało odmowną odpowiedź na prośbę mieszkańców Kozienic (gub. radomska) o zniesienie składek ogniowych od budynków

++ Lubelskie Tow. rolnicze rozdało 26-ciu spółkom włościańskim nawóz próbny z odpowiednią instrukcją, delegując w tym celu członka, kontrolującego wyniki doświadczeń. Dalej postanowiło starać się o podniesienie fachowej wiedzy rolniczej wśród włościan za pomocą odczytów odpowiednich; rozpatrzyło projekt szkoły podleśnych, która ma być otwarta w ordynacji Zamoyskiej w Zwierzyńcu; wreszcie postanowiło porozumieć się z oddziałem Tow. higienicznego co do wspólnego urządzenia muzeum o dwóch działach: rolniczym i higienicznym.

Cholera.

Lekarska komisja zdrowia ogłosiła Królestwu Polskie zagrożone przez epidemję cholery. Otworzono stacje lekarsko-obszaryjne w Nieszawie i Nowym Dworze. Wypadki na Wiśle miały miejsce na tratwach, płynących z Królestwa wśród partji robotników, złożonej z 5 poddanych rosyjskich i 24 galicyjskich. Zachorowali flisacy, pochodzący z Pińska, po trzytygodniowym znajdowaniu się w granicach Prus.

W Cesarstwie stwierdzono pojedyncze wypadki cholery tylko w Aschabadzie i Caryynie; ten ostatni zdarzył się na wiosnę. Przeciwno zawleczeniu cholery komisja, oprócz szeregu zarządzeń higienicznych, postanowiła poddawać obserwacji lekarskiej osoby, przybywające z Prus, a także do portów Kraju Nadbałtyckiego i do Kronsztadu. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej zarządzono również szereg środków ostrożności. W każdym pociągu pasażerskim będzie się znajdował wagon sanitarny z apteczką. Korespondencja, przychoząca z zagranicy, ma podlegać ścisłej dezynfekcji w Aleksandrowie, Granicy i Sosnowcu. W Galicji było dotąd 7 wypadków cholery, z nich trzy zakończyły się śmiercią.

Jenerał-gubernator warszawski polecił zarządowi miasta, ażeby niezwłocznie przedsięwziął wszelkie środki sanitarne, potrzebne dla niesienia pomocy chorym w razie zawleczenia cholery do Warszawy.

Warszawskie Tow. higieniczne opracowało i rozestalo kwestjonariusz, mający na celu zbadanie domów warszawskich pod względem zdrowotnym. Wyznaczyło także 69 opiekunów sanitarnych, zatwierdzonych przez władzę.

Z obawy przed cholera, namiestnictwo galicyjskie zabroniło przybycia pielgrzymów z Królestwa na wielki odpust w Leżajsku d. 8 b. m.

WYBORY W KRÓLESTWIE.

Komisja pod przewodnictwem hr. Solskiego, na posiedzeniu, czwartym z kolei, odbytem d. 27 sierpnia (9 września), przystąpiła do opracowania projektu ordynacji wyborczej dla Królestwa Polskiego. Komisja miała do wyboru dwa wnioski: byłego jenerał-gubernatora warszawskiego Maksimowicza, oraz sekretarza stanu Bułygina. Projekt jenerala Maksimowicza zalecał system wyherów, przyjęty w Cesarstwie z pewnymi zastrzeżeniami. Wychodząc z zasady, że gmina stanowa nie istnieje w Królestwie, projekt uważał, że ludność rolnicza w Kró-

lestwie powinna być podzielona na cztery kategorie: włościan, zapisanych do gmin i posiadających grunta, nadane w r. 1864, drobnych właścicieli ziemskich, drobną szlachtę, oraz większych właścicieli ziemskich. Prawa wyborcze mieli otrzymać tylko rolnicy, posiadający nie mniej, niż 30 morgów gruntu.

Komisja hr. Solskiego odrzuciła ten projekt i przyjęła zasady, zawarte w projekcie sekretarza stanu Bułygina. Ziemianie i rolnicy stanowiliby trzy kategorie: do pierwszej należałyby osoby, posiadające od 3 do 30 morgów gruntu, do drugiej od 30 do 200 i do trzeciej osoby, posiadające więcej niż 200 morgów. Pierwsi mogliby wysyłać swoich przedstawicieli do powiatowych gminnych kuryj wyborczych, drudzy, jak w Cesarstwie, będą wysyłać prawyborców do powiatowej kurji ziemiańskiej, trzeci zaś mają należeć osobiście do powiatowych kuryj ziemiańskich.

Tym sposobem w każdym powiecie istniałyby trzy kurje, czyli zjazdy wyborców: a) kurja ziemiańska, czyli zjazd większych właścicieli ziemskich; b) kurja miejska, czyli zjazd przedstawicieli miast, oraz c) kurja gminna, czyli zjazd przedstawicieli właścicieli osad i gruntów włościańskich.

Kurje powiatowe wydelegowałyby wyborców na zgromadzenie gubernialne w liczbie następującej:

GUBERNIE.	Kurja gminna.	Kurja ziemiańska.	Kurja miejska.	RAZEM.
Warszawska . . .	40	53	26	110
Kaliska	20	24	16	60
Kielecka	21	25	14	60
Łomżyńska	18	30	12	60
Lubelska	33	34	33	90
Piotrkowska	24	26	40	90
Płocka	18	29	13	60
Radomska	22	24	14	60
Suwalska	36	12	12	60
Siedlecka	22	26	13	61

Zgromadzenia gubernialne miałyby wybrać wogóle 27 członków Sejmu, co stanowi po jednym posle od 350 tys. mieszkańców (w Cesarstwie przyjęto stosunek 1: 250 tys.), a mianowicie: Warszawa—2 posłów, Łódź—1, gubernia warszawska—4, gubernia lubelska—3, pozostałe po dwóch.

Na każdym zgromadzeniu gubernialnem wybierać mają z pomiędzy siebie jednego posła oddzielnie wyborcy kuryj ziemiańskiej i gminnej, drugiego zaś delegaci kuryj miejskich. Tylko w tych guberniach, gdzie liczba posłów przewyższa dwóch, delegaci wszystkich trzech kuryj wybieraliby razem jednego, zaś z gub. warszawskiej dwóch posłów.

Jak się dowiadujemy z pewnych źródeł, wyniku narad komisji nie

można jeszcze uważać za ostateczny.

R.

W NASZYCH SPRAWACH.

[Uwagi prof. Pogodina o stosunkach polsko-rosyjskich. List prof. Zdziechowskiego. Wrażenia ze spotkań z postępowcami rosyjskimi. Nowe prądy i stare pojęcia. Pożądana ich zarzucenie i następstwa, jakieby zjad wypłynąć mogły. Nowy list p. Pantelejewa].

W stosunkach polsko-rosyjskich nastąpił okres nowy, nastąpił nagle, niespodziewanie, pod wpływem czynników zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych, które zachwiały sztuczną, ale oddawna konsekwentnie utrzymywaną równowagę. Nikt nie był odpowiednio do tych zmian przygotowany, ani rząd, ani obydwie społeczeństwa, i zjad historyk przyszły stwierdzi, że nie umiano wyzyskać chwili przełomowej, że z jednej strony niestanowczość i niezdolność otrząśnięcia się z tradycy centralistycznych, z drugiej zamieszanie, rozterki i brak poczucia miary wywołały gmatwaninę, splatającą się w jakiś węzeł gordyjski, którego rozwiązać narazie niepodobna. Prof. Pogodin w «Słowie» petersburskiem zaznacza, że w chwili powołania jen.-adjutanta Maksimowicza na stanowisko wielkorządcy Królestwa nie zdawano sobie ścisłej sprawy z tego, czem są zagadnienia polityczne i narodowościowe nad brzegami Wisły. Zdawało się, że wystarczy trochę łagodności, nieco dobrej woli i uprzejmości. Zwołano komisję miejscową dla opracowania ustawy o samorządzie ziemskim i miejskim, zaproszono do jej składu wybitnych obywateli miejscowych; narady wszakże nie doszły do skutku. Spóźniono się potem z zastosowaniem do Królestwa ustawy o zgromadzeniu przedstawicielskiem, co, zdaniem prof. P., byłoby zrozumiałe «tylko w takim razie, gdyby zamierzano powołać do Sejmu państwowego delegatów Sejmu miejscowego».

Nie należy zapominać—mówi dalej prof. Pogodin—że Królestwa nie można stawiać narówni z innymi kresami imperjum. Niepodobna go przyrównywać do niezależnych niegdys chaństw Kazania czy Krymu. Pamiętać trzeba, że inne obce plemiona Rosji, choćby kulturalne, jak: łotysze, litwini, estowie, nie były nigdy samodzielni jednostkami cywilizacyjnymi, jak naród polski, i dlatego «historycznie nie mają prawa do szkoły narodowej (rządowej), jakiej pragną polacy na podstawie przeszłości, utraconej przez zdobycie ich kraju siłą oręża. Powołanie ich do udziału w życiu politycznem znosi jarzmo zdobycia i dlatego ma-

ja prawo pragnąć przywrócenia dawnej szkoły». Tę samą zasadę stosuje prof. P. do udziału naszego w przedstawicielstwie ogólnopolskim. «Ani litewskie, ani fińskie (oprócz Finlandji), ani tureckie plemiona Rosji nie mogą żądać przedstawicielstwa odrębnego; Polska, natomiast, utraciła to prawo przez jej zdobycie, i przywrócenie tego prawa byłoby aktem sprawiedliwości». Łatwo — zdaniem prof. P. — przeprowadzić wskazaną odrębność na gruncie miejscowego samorządu ziemskiego, zjednoczonego w jednej wspólnej dla kraju instytucji przedstawicielskiej. Autor stwierdza, że «samorząd, oraz unarodowienie szkoły, sądu i urzędu są podstawami programu politycznego polaków, do którego urzeczywistnienia dążyć będą zawsze, niezależnie od tego, czy władza okaże się życzliwą, czy też wprowadzi do kraju stały stan obłączenia». Jeżeli program ten nie dogadza narodowi rosyjskiemu (sam prof. P. uznaje go za słuszny), lepiej z nim walczyć w Sejmie państwowym, niż na drodze przymusu fizycznego.

Ale i na gruncie sporów czy rokowań ideowych, choćby z odłamem postępowym społeczeństwa rosyjskiego, powstają poważne godne nieporozumienia. Nie wszystko złoto, co się świeci. Pod wrażeniem podróży do Moskwy, przemówień wiecowych, rozmów i rokowań, prof. M. Zdziechowski zaznaczył to w liście otwartym do p. Pantelejewa, ogłoszonym w dzienniku «Razswiet». Przypominając, że wśród polaków odzywają się głosy, utożsamiające społeczeństwo rosyjskie z biurokracją, przeciw której zdaje się walczyć, i przewidujące nawet, że parlamentaryzm rosyjski byłby dla Polski może niebezpieczniejszy od rządów biurokratycznych, prof. Z. z zalem stwierdza, że takie poglądy nie są pozbawione podstawy. Wspomina o paru mowach na wiecu moskiewskim, z których jedna świadczyła «nie tylko o nierozumieniu przeszłości i teraźniejszości narodu polskiego, ale i nieukrywanej dlań niechęci». Zestawia te mowy postępowców z broszurą p. Szarapowa «Samowładztwo i samorząd», której wnioski «stanowiąby mogły platformę, dogodną dla nas do porozumiewania się z zachowawcami», podnosi uwagę jednego z demokratycznych dzienników rosyjskich, że «na program decentralizacji i autonomji krajów poszczególnych zapatrują się życzliwie raczej zwolennicy samowładztwa idealnego, anizeli konstytucjonalisci». Zastrzega się zresztą prof. Z., że przytacza to wszystko nie w celu zaznaczenia nieufności własnej do postępowców, że przeciwnie, wierzy, iż

w ich kołach idee centralistyczne głosi tylko mniejszość, oraz, że dążności tych kół nie są tylko owocem przemijających powiewów z Zachodu, ale idą z głębi ducha rosyjskiego i przynoszą zarodki nowego życia, które wcześniej czy później rozkwitnie. Zastanawia go tylko pytanie, czy ruch wyzwoleniowy rosyjski ma dość sił dla dopięcia swoich celów? Przeszłość daje raczej wskazówki przeczące.

Po okresie odrodzeniowym z czasów panowania ces. Aleksandra II, nastąpiła jakby synteza tego okresu z poprzedzającym. Już nie biurokracja sama, jak przed półwiekiem, ale całe społeczeństwo zdawało się przejmować dążnościami centralizmu i wynaradawiania kresów. Nawoływania Katkowa zdają się kwileniem niemowlęciem wobec późniejszych hasel wyłączości, szerzonych przez najpoczytniejsze dzienniki i przez ich utalentowanych redaktorów i współpracowników. System zbankrutował co prawda, ale odrodzenie wydało dotąd programy, które, jak zauważył jeden z publicystów polskich, możnaby wygłosić z równym powodzeniem na Haiti, w Wenezueli albo w Liberji murzyńskiej. Co będzie dalej? Czy nierząd wewnętrzny i zamieszanie nie wywoła nieładu w reformach i nie obniży stanowiska państwa na zewnątrz, jak sądzi inny publicysta?

Niebezpieczeństwo przewagi niemieckiej zagraża całej słowiańszczyźnie, a biurokracji rosyjskiej przychodziło już na myśl, że kresy polskie można odstąpić sąsiadowi, nadanie im bowiem autonomji «doprowadzi do nowego wybuchu». O tym «wybuchu» mówił niedawno jeszcze jeden z wybitnych społeczników rosyjskich. Warstwy wykształcone niezbyt zatem odbiegły od biurokracji w rozumieniu, a raczej w niezrozumieniu sprawy polskiej. Rozwiązanie jej w duchu sprawiedliwości miałyby wpływ dodatni zarówno na zewnętrzne, jak na wewnętrzne życie państwa rosyjskiego. Pociągnęłyby za sobą zespolenie słowiańszczyzny, sławizację Austrii i odparcie jej od przymierza z Niemcami, doprowadziłoby do odosobnienia Germanje, «której przewaga zagraża przedewszystkiem narodowi rosyjskiemu».

Co dotyczy stosunków wewnętrznych, udział polaków w życiu politycznym imperjum miałby, zdaniem prof. Z., dużą dla Rosji wartość. Brak tradycyji politycznych przerzucił inteligencję rosyjską «na tamto wybrzeże», z którego przygląda się Europie, jak widz niezależny. Nie łączy jej z zachodnimi ludami tradycyji, zwątpienia, ani wiara. Stała się radykalną *quand même*, wyzbyła się sił twórczych, na co dziś uskar-

żają się myśliciele rosyjscy, skupieni dokoła pism barwy «Wopr. Zizni». Co innego społeczeństwo polskie. Zdemokratyzowało się, ale nie zerwało łączności żywotnej ze swoją historją i kulturą, wierzy w ewolucję, nie zaś w rewolucję. Konserwatyzm polski nie jest wcale synonimem reakcyi i współpracownictwo przedstawicieli Polski z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego w Sejmie imperjum stanowiącyby mogło czynnik pożądany dla rozwoju pokojowego polityki wewnętrznej państwa.

W odpowiedzi na wywody prof. Zdziechowskiego, p. Pantelejew ogłosił w «Rusi» nowy list, w którym, powołując się na uwagi wyżej przytoczone, stwierdza, że «sceptycyzm społeczeństwa polskiego nie jest wcale bezpodstawny, jakby to mogło wydawać się wielu rosjanom». P. Pantelejew nie ma tu na myśli sceptycyzmu względem żywiołów, które pragnęłyby widzieć kraj jednolity «od Kalisza do Kameczatki», ale koła postępowe, rozumiejące, że «spadku wielowiekowej kultury niektórych narodowości nie można zamykać w ramach jakichś norm ogólnych». Na dowód, jak mało chciano tu zrozumieć dążności polskie, p. P. wspomina o dwóch aktach, ułożonych jeden w końcu roku ubiegłego, drugi przed paru miesiącami. Pierwszy jest nieokreślony i bałamutny, drugi sprzeczny ze sobą, odbierający w trzecim ustępie, co daje niby w dwóch pierwszych. Widocznie grała tu rolę przesłanka, że oparta o zasady narododemokratyczne Rosja dbać musi i zagwarantować to sobie, że ustrój kresów polskich nie odchyli się od tych zasad. Zawsze więc nieufność, zawsze tradycyjne poglądy na naszą «pańskość», zawsze dążność do wytykania z góry dróg, po których ma się toczyć życie «podwładnego» narodu. Autor obiecuje, że powróci jeszcze do tej sprawy, ale wnioski jego listu już dziś sprowadzają bilans niezbyt pocieszający rokowań i układów co najmniej przedwczesnych.

Szczerbiec.

NOWY STATUT UNIWEERSYTECKI.

«Praw. Wiestnik» ogłosił komunikat urzędowy, stwierdzający, że rząd już oddawna zwrócił uwagę na niezadawalniający stan uniwersytetówi innych wyższych zakładów naukowych, czego objawem były między innymi tak częste ostatnimi czasy zaburzenia studenckie. Przyznając, że pozostawały one w związku z powszechnem wrzeniem wśród społeczeństwa, ministerstwo oświaty

uważało, że w każdym razie ustawa uniwersytecka pozostawia dużo do życzenia i nie odpowiada potrzebom współczesnym. To też jeszcze w r. 1901 zamierzono reformy, i w tym celu ministerstwo poleciło zarządom uniwersytetów i innych zakładów naukowych rozważyć tę kwestję. Opinie, otrzymane tą drogą, przekazano komisji specjalnej, do której powołano przedstawicieli wyższych zakładów naukowych. Zaburzenia, zaszły w ubiegłym roku akademickim, wskazały, że reformy należały przeprowadzić jaknajrychlej, wobec czego minister oświaty uzyskał zezwolenie J. Ces. Mości na zwołanie nowej komisji w celu opracowania zasad statutów wyższych zakładów naukowych. Po złożeniu przez ministra oświaty relacji o uchwałach komisji, J. C. Mość rozkazał zwołać radę specjalną dla rozważenia punktów zasadniczych projektowanej przez nią ustawy; do składu rady weszli główni naczelnicy dykasteryj. Rada ta przedstawiła swój wniosek zlecenia ministrowi oświaty, by: 1) uwzględniając oświadczenia kolegów profesorskich, zakończyć w jaknajkrótszym czasie opracowanie nowego statutu uniwersyteckiego, opartego na zasadach możliwej samodzielności kolegów profesorskich tak w sprawach zarządu, jako też zabezpieczenia prawidłowego i spokojnego biegu życia akademickiego, oraz 2) opracować przepisy tymczasowe, mające na celu nadanie jaknajwiększej powagi i samodzielności kolegom profesorskim.

Nazajutrz po ogłoszeniu komunikatu powyższego «Praw. Wiestn.» zamieścił Ukaz Najwyższy, datowany 27 sierpnia (9 września), zawierający *Przepisy tymczasowe, dotyczące wszystkich uniwersytetów, liceum Danilowskiego, instytutów technologicznych i weterynaryjnych, moskiewskiej szkoły technicznej, oraz Nowoaleksandrowskiego instytutu rolnictwa i leśnictwa.*

§ 1. Rada uniwersytetu obiera rektora i jego pomocnika, gdzie istnieje taki urząd, a zgromadzenia fakultetów obierają dziekanów i sekretarzy fakultetów. Rektor i jego pomocnik są wybierani z pośród profesorów zwykłych, dziekan i sekretarz z pośród wszystkich profesorów danego fakultetu. Osoby, wybrane przez rady i fakultety mają być przedstawione na zatwierdzenie. Wybory powinny się odbyć w bieżącym roku szkolnym przed rozpoczęciem wykładów.

§ 2. Dbałość o zachowanie porządku w życiu wewnętrznym uniwersytetu leży na obowiązku i odpowiedzialności rady, która w tym celu: a) zarządza odpowiednie środki dla usunięcia zaburzeń, tamujących prawidłowy bieg życia akademickiego, a gdyby one nie osiągały celu, może ona b) prosić o zawieszenie wykładów na czas mniej lub więcej długi; c) zwierzchnictwo nad inspekcją, wkłada się na rektora, a rozpatrywanie spraw studenckich na d) dyscyplinarny sąd profesorski, który działa na zasadzie ustawy z d. 27 sierpnia r. 1902.

§ 3. Przepisy obecne stosują się do wszystkich wymienionych powyżej zakładów naukowych.

Ukaz z d. 28 sierpnia (10 września), przywracający uniwersytetowi dawne prawa autonomii wewnętrznej i czyniący rektora głównym naczelnikiem owego zrzeszenia naukowego, stanowi bezwątpienia najważniejszy wypadek dnia i jest obszernie omawiany przez całą prasę rosyjską. Wiadomość o Ukazie nadeszła do Moskwy właśnie w chwili, gdy kończył posiedzenia zjazd profesorów i nauczycieli wyższych zakładów naukowych. Był on nader liczny, gdyż posiadał 150 członków, a w postanowieniach swoich zaznaczył przede wszystkim, iż swoboda akademicka jest koniecznym warunkiem normalnego biegu życia uniwersyteckiego.

Uczestnicy zjazdu nie spodziewali się zapewne, że ich życzenie spełni się tak rychło. Wogóle dzienniki zaznaczają, że nowe przepisy zrobiły jaknajlepsze wrażenie w Moskwie. Wszyscy odetchnęli swobodniej, gdyż teraz można mieć nadzieję, że nie stanie na przeszkodzie wznowieniu wykładów w uniwersytetach.

Witając pożądaną reformę, «Now. Wr.» przypomina, że statut z r. 1863 nadał uniwersytetom autonomję:

«Gdy w r. 1884 hr. Tolstoj, ówczesny minister oświaty, wniósł projekt, znoszący autonomję, to w Radzie Państwa 18 członków głosowało za odrzuceniem projektu, a tylko 6 było za nim. Pomimo to projekt hr. Tolstoją uzyskał sankeję ustawodawczą... Statut ten podzielił uniwersytet na trzy wrogie obozy: studentów, korporację profesorską i rektora. Profesorowie, mianowani przez ministerstwo, nie mieli nic wspólnego ze studentami, a na rektora mianowano nie tego profesora, który się cieszył największą powagą, lecz tego, który miał najodpowiedniejsze warunki do roli bezwzględniego zwierzchnika».

Przy tej sposobności «Nowoje Wremia» podnosi myśl o konieczności zniesienia przywilejów, jakie daje dyplom uniwersytecki. Uważa ono, że autonomiczne ciało profesorskie może dawać jedynie dyplomy, stwierdzające ukończenie pewnych nauk, ale «nie może udzielać dyplomów na czysto polityczne prawa i przywileje». Artykuł «Now. Wr.» jest napisany w nader demokratycznym tonie, a przecie... dąży do pozbawienia niższych stanów jedynej pewnej drogi do zyskania praw, przysługujących klasie wyższej.

«Nasza Żiźń» przyznaje, że przepisy tymczasowe nadają niejaka samodzielność ciału profesorskiemu, ale zaznacza zarazem, że «uniwersytet nie otrzymał pełnego prawa wybierania zwierzchników, ponieważ wybór potwierdza minister. Rady wyższych zakładów naukowych mogą wybrać osoby, których

minister może nie zatwierdzić na stanowisku, a wówczas przywileje autonomiczne, jako niczem nie gwarantowane, będą miały znaczenie dość względne». «Syn Otiecz.» uważa, że rektorzy powinni nie tylko zreorganizować inspekcję, lecz «poważać na urzędy zupełnie nowych ludzi, ponieważ starzy okazywali zbyt wiele gorliwości w niszczeniu tradycyji z przed r. 1884». Sądzi również, że należałoby utworzyć w uniwersytetach, obok dyscyplinarnych sądów profesorskich, polubowny studencki sąd koleżeńcki, gdyż «studenci sami najlepiej będą roztrząsali wszelkie sprawy, dotyczące kwestyji osobistych i zagadnień etyki politycznej».

Administracja i sądy.

Jakkolwiek instytucję naczelników ziemskich wprowadzono jeszcze w roku 1889, dotychczas nie było żadnej instrukcji, określającej ściśle ich prawa i obowiązki. Pomyślano o tem dopiero teraz, być może w przeddzień skasowania tych urzędów.

Instrukcja dla spraw administracyjnych, świeżo wydana, zawiera kilkanaście punktów, z których najważniejsze są podobno 14 i 16. Pierwszy zaleca naczelnikowi ziemskiemu, w razie nieprzyjęcia przezeń podanej mu prośby, poinformować petenta, do kogo, lub do jakiej instytucji powinien udać się ze swoją prośbą. Włóścianie podają częstokroć do naczelników ziemskich takie prośby, z którymi należy zwracać się do wyższych instytucyji sądowych, do ministerstwa wojny lub spraw wewnętrznych. Włóścianin nie rozumie, dlaczego naczelnik odrzucił jego prośbę i narzeka: „niema prawdy na świecie“.

Drugi z artykułów powyższych wymaga, aby naczelnik ziemski postawił jakąś decyzję na każdej prośbie, przynajmniej w ciągu siedmiu dni.

Inne artykuły nakazują naczelnikom ziemskim badanie i załatwianie każdej kwestyji na miejscu, unikając korespondencji służbowej, zwłaszcza z urzędami gminnymi, zabrania wydawania wszelkich rozporządzeń wbrew woli i chęci zgromadzeń włościańskich i t. d.

Niektóre dzienniki rosyjskie przyjęły nowy regulamin nie arcy-przychylnie, uważając, że najniepotrzebniej rozszerza władzę naczelników ziemskich w przeddzień wyborów do Sejmu państwowego.

W związku z instytucją naczelników ziemskich pozostaje wiadomość, płynąca z wiarogodnych źródeł, że ministerstwo sprawiedliwości opracowało już projekt reformy niższych instancyj sądowniczych w Cesarstwie. Według projektu, urzędy naczelników ziemskich, sędziów miejskich, a również stanowe sądy gminne (wołostne) będą zniesione i w całym państwie mają być wprowadzone urzędy sędziów miejscowych. Sędziowie ci będą wybierani przez ludność miejscową i zatwierdzani przez władzę. Podobno sądy pokoju zostaną zachowane w tych miejscowościach, gdzie nie

zniesiono ich jeszcze, lecz w Królestwie Polskim i Kraju Zachodnim będą wprowadzeni sędziowie z wyboru.

S. C.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Ogłoszono Ukaz Najwyższy, wkładający na prezesa Rady Państwa obowiązki członka Rady i Komitetu ministrów.

×× W n-rze 149 „Zbioru ustaw i rozporządzeń rządowych“ ogłoszono rozkaz Najwyższy, zmieniający nazwę miasta *Dąbrowa* w gub. grodzieńskiej, które odąd ma się nazywać *Dubrowa*.

NIEURZĘDOWE.

× Komisja hr. Solskiego obradowała nad kwestją *zgromadzeń przedwyborczych*. Po długich debatach zdecydowano, że zgromadzenia te mogą się odbywać tylko w miastach, właścicielom zaś ziemskim wolno będzie uczestniczyć w tych zebraniach. Kwestję sali zebrań Sejmu państwowego oddano do decyzji sekretarza państwowego, pierwsze zaś zgromadzenie Sejmu naznaczono na 10 (24) stycznia.

× Posiedzenia komisji senatora Kobeki do *spraw prasowych* zostaną wznowione w ciągu b. m. Najbliższe posiedzenia będą poświęcone określeniu odpowiedzialności sądowej za przestępstwa prasowe. W dalszym ciągu komisja rozpatrzy kwestję *prasy obcoziemskiej*: polskiej, niemieckiej, łotewskiej, ormiańskiej i t. d. Prace komisji mają być ukończone w ciągu dwóch miesięcy, zaś nowy projekt praw prasowych poddany będzie opinii Sejmu państwowego.

W PETERSBURGU.

= *Dworskie*. Jej Cesarzowa Maria Teodorówna w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza w d. 27 sierpnia (9 września) wyjechała racytą z Peterhofu do Danji.

= *Bawia w Petersburgu*: Władysław hr. Wielopolski, Roman ks. Sanguszek, Stanisław ks. Lubomirski oraz księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa.

= *P. Eustachy Dobiecki*, prezes Tow. rolniczego kieleckiego i radca Tow. kred. ziemskiego, bawi od dni kilku w Petersburgu z powodu powołania go do udziału w obradach komisji hr. Solskiego w sprawie ordynacji wyborczej dla Królestwa.

= *Wybory rektora*. W uniwersytecie sprawa najbardziej palącą są w chwili obecnej zapowiedziane wybory rektora. Zśród kandydatów wymieniają prof. Zielińskiego (filologa), Grimma (prawnika) i Borgmana (fizyka); wedle informacji jednak «Rusi» «najwięcej szans posiada prof. Leon Petrażycki, ulubieniec młodzieży». Prof. Petrażycki jest naszym rodakiem, podobnie jak i prof. Tadeusz Zieliński, zajmując katedrę encyklopedji i filozofji prawa i jest współredaktorem tygodnika «Prawo».

= *Ks. kanonik Tomasz Sidorowicz*, członek mohylowskiej prokatedralnej kapituły i kapelan kaplicy maltańskiej w Petersburgu, zakończył życie we czwartek 25 sierpnia (7 września) w majątku Tautuliszki, gub. wileńskiej, dokąd był się udał

przed trzema dniami, aby wśród wiejskiej ciszy wzmocnić nadwątlone siły. S. p. ks. Sidorowicz należał z wykształcenia i charakteru do najwybitniejszych kapłanów naszych. Rodem z gub. grodzieńskiej, skończył seminarjum djecezjalne w Mińsku w 1865 r. W 1885 roku przez metropolitę Gintowta powołany z Pskowa do Petersburga dla objęcia urzędu wizytatora klasztorów, tu pozostał jako kanonik honorowy, a następnie kapelan kaplicy maltańskiej. Arcybiskup B. Kłopotowski mianował go kanonikiem grenjalnym i wprowadził tym sposobem do kapituły prokatedralnej. Dokuczliwe wątrobowe cierpienie nurtowało jego siły oddawna. Pozostawił s. p. kanonik Sidorowicz w sercach wszystkich, którzy go znali lub byli jego penitentami, głęboki szacunek i niezachwianą pamięć.

= *Krażowniki torpedowe*. Od kilku dni publiczność petersburska wybiega tłumnie co wieczór na wybrzeże Newy, aby oglądać widowisko niezwykle, dwa statki wojenne, stojące naprzeciwko pałacu zimowego. Szczególnie bawią tłum reflektory, któremi statki oświetlają wieczorem to fale Newy, to pałace nadbrzeżne. Statki te, krażowniki torpedowe «Wojskowej» i «Ukraina», zostały wybudowane w Rydze z kapitału, zebranego drogą ofiar na wzmocnienie floty. Obstałowano wogóle 18 statków tego rodzaju, z których każdy będzie kosztował po 500—600 tys. rb.

= *Czasopismo łotewskie*. Pragnąc wydawać w Petersburgu czasopismo łotewskie w narzeczu gub. witebskiej, p. Wincenty Sogirlis wniósł odpowiednie podanie do głównego zarządu prasy. D. 19 sierpnia s. s. nastąpiła odmowna odpowiedź w tej sprawie ministra spraw wewnętrznych. Jak wiadomo, łotysze witebscy wyznają religję katolicką.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Naczelnikowi 3-ej dywizji piechoty gwardji, jen.-lejt. Olchowskiemu, na czas pełnienia przez niego obowiązków, związanych z zastosowaniem stanu wojennego w Warszawie i powiecie warszawskim, nadano tytuł: *tymczasowego generał-gubernatora m. Warszawy i powiatu warszawskiego*.

×+ Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora wojennego, «Kurjer Codzienny» został zawieszony na czas trwania stanu wojennego w Warszawie.

×+ Wydano w Warszawie szereg *obstrzeżeń*, wymierzonych przeciw roznosiicielom gazet; między innymi pozwolono się tem zajmować jedynie tym, którzy skończyli lat 16.

×+ Rozkazano *wcześniej zamykać* w Warszawie sklepiki i restauracje.

×+ W Radomiu skazano 14 właścicieli domów na *karę pieniężną* za nieporządki meldunkowe na mocy «postanowienia obowiązującego».

×+ Minister skarbu wyznaczył *tysiąc rubli nagrody* za wykrycie sprawców rabunku kasy powiatowej w Opatowie.

×+ Komisarz policyjny w Helsingforsie, Pawłucki, oskarżony o *podburzanie i podkupywanie* uliczników, aby urządzali rozruchy, został uwolniony od obowiązków.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W nocy z 25 na 26 sierpnia (7—8 września) w Rydze na przedmieściu Moskiewskiem zabito policjanta, stojącego na posterunku.—W d. 26 sierpnia (8 września) we wsi Dobrusz w pow. homelskim, nieznanym sprawca rzucał bombę w dom miej-

scowego uriadnika. Wybuch uszkodził dom, ale z ludzi nie odniósł nikt szwanku.—W d. 27 sierpnia (9 września) w Mohylowie, wieczorem na ul. Wileńskiej jakiś człowiek dał cztery strzały z rewolweru do przechodzącego stojkowego, ale chybił. Sprawcę aresztowano.

×+ W d. 24 sierpnia (6 września) w Kijowie przy ul. Podwalnej aresztowano dwóch *wyrostków*, którzy, opierając się, wydobyli rewolwery i zaczęli strzelać. Jednemu z nich udało się ucieknąć, drugiego odstawiono do aresztu. W zajęciu przyjmowali czynny udział robotnicy, którzy mocno poturbowali aresztowanego. Ten ostatni ranił w nogę jednego z robotników, drugiemu zaś przestrzelił ubranie. Następnej nocy z 50 wyrostków, uzbrojonych w kije, zaatakowało jeden z domów przy tej samej ulicy i zraniło w głowę policjanta. Na widok policji banda rozpierzchała się. Cel napaści nieznan. — D. 10 września (28 sierpnia) w Białymstoku do mieszkania fabrykanta wieczorka wrzucono przez okno dwie bomby. Córka fabrykanta otrzymała lekką ranę.

×+ *Niedaleko Gurzufu* władze celne aresztowały statek turecki, który chciał wylądować na brzeg 70 pudów prochu.

×+ Wobec komunikatu urzędowego, opisującego wypadki w gub. kurlandzkiej, przedstawiciele stowarzyszeń łotewskich postanowili złożyć na ręce ministra spraw wewnętrznych memoriał, traktujący o przyczynach zaburzeń, prosząc o przedstawienie go Jego Cesarskiej Mości.

×+ Naczelnik stacji Nowomińsk (pod Warszawą) złożył władzy kolejowej raport, w którym uskarża się na *uzbrojonych młodzieży*, którzy operują jawnie, dokonyując zuchwałych napadów. Naczelnik pisze, że nie może ręczyć za całość majątku kolejowego. W liście do «Gaz. Polsk.» Zygm. hr. Zaluski potwierdza zarzuty naczelnika, dowodząc, że owe bandy terroryzują publiczność w niesłychany sposób.

×+ Ośmiu strażników w gub. warszawskiej zażądało uwolnienia ze służby.

×+ Z Radomia piszą do «Warsz. Dniwn.», że codziennie prawie słychać za miastem odgłosy strzałów ćwieżących się złodziei. O zmroku «tłumy nożowców» chodzą po ulicach i «śpiewają pieśni zakazane». Mało kto z mieszkańców, a zwłaszcza urzędników w czapkach urzędowych, odważy się chodzić po godz. 10 wiecz. temi ulicami.

×+ D. 8 b. m. w Warszawie na ul. Browarnej 3 ludzi dało 5 strzałów do rewolwerowego, raniąc go ciężko; sprawców ujęto. Tegoż dnia we Włochach pod miastem zastrzelono strażnika i zraniono drugiego, oraz żandarma.

×+ D. 7 b. m. w nocy w Łodzi napałto 5 ludzi na stróża nocnego, którego powiesili na nogi; policja uratowała ciężko chorego.

×+ W d. 30 sierpnia (12 wrz.) w Berdyczowie wykryto tajny skład broni. Zabrano wiele rewolwerów i specjalnych pik. W synagodze żydowskiej odbył się wiec, który rozproszono, przyczem aresztowano 67 osób i zabrano mnóstwo wydawnictw rewolucyjnych.

×+ W d. 12 września, w nocy — jak donosi «Ag. Telegr.» — wydział ochrony w Warszawie dokonał rewizji w mieszkaniu użonogo, astronoma Kowalczyka, w obserwatorium i znalazł tam 20 rewolwerów, mnóstwo sztyletów i nabojów. Kowalczyk, jego syn i córka zostali aresztowani.

×+ W d. 28 sierpnia (10 wrz.) wieczorem w Tahasthusie, w Finlandji, był zamach na gubernatora tamtejszego, Paczkowa. Pod koła powozu rzucono bombę, która jednak nie wybuchła.

×+ W d. 29 sierpnia (10 wrz.), o g. 9 w., w Tyflisie przed radą miejską zebrał się tłum robotników i młodzieży szkolnej i opanował salę posiedzeń. Komisarza,

nawołującego do rozejścia się, zelżono. Do kozaków zaczął tłum strzelać z okien. Wówczas kozacy wzięli za broń i na placu Erywańskim i sąsiednich ulicach stoczono formalną bitwę. Liczba ofiar nie została jeszcze ściśle wyjaśniona, ale w jednym tylko szpitalu miejskim wystawiono 26 trupów, których nazwisk nie udało się ujawnić. Przeszło 50 osób otrzymało cięższe rany.

×+ Jak donoszą z Helsingforsu, na jednej z bezludnych wysepek zatoki Botnickiej, o trzy kilometry od miasteczka Kemi, władze celne znalazły przypadkiem 660 karabinów z bagnetami, 122 tys. patronów w pakach. Broń, jak orzekli rzeczoznawcy, pochodzi ze Szwajcarii. Gubernator zarządził w tej sprawie siedziwo policyjne.

×+ Jak donoszą z Helsingforsu, w nocy z 7 na 8 września, w pobliżu wysepki Kalyschez, o 25 kil. od Jakobsztatu, ukazał się niewielki parostatek o 300 tonnach, który osiadł na mieliźnie. Nazajutrz załoga wysadziła go w powietrze. Gdy na miejsce wypadku nadjechały władze, zaczęto, przy pomocy żołnierzy, wyładowywać statek. Wyłowiono 1.300 magazynowych karabinów i trzy paki z rewolwerami.

BEZROBOCIA.

×+ W d. 28 sierpnia (10 wrz.) w Moskwie, na placu Lubińskim, zebrał się liczny tłum subjektów zakładów handlowych i, chodząc od sklepu do sklepu, zmuszał kupców do zaprzestania targu. Tłumowi zastąpił drogę oddział policji i żandarmerji, ale w tej chwili przyjechał naczelnik miasta, bar. Medem, kazał ustąpić policji i zwrócił się z przemową do subjektów, zaznaczając, że współczuje ich dążeniom, że niema nic przeciwko temu, aby chodzili oni po sklepach i układali się z właścicielami co do świętowania niedzieli, ale proszą, aby nie uciekali się do gwałtów. W odpowiedzi na te słowa, subjekci z okrzykiem «hura» pochwytili naczelnika miasta i odnieśli go do powozu. Wszystkie znaczniejsze sklepy zamknięto i tylko małe sklepiki były otwarte przez cały dzień.

×+ D. 29 sierpnia większa część robotników w Płocku porzuciła robotę; nazajutrz powrócili do zajęć.

×+ W Białymstoku wielka odlewnia żelaza Wieszorka ponownie rozpoczęła swą działalność. Robotnikom postawiono za warunek, ażeby usunęli z pośród siebie 180 towarzyszy, z którymi fabryka zrobiła ostateczny obrachunek i należność im wypłaciła.

×+ Od sobotniego popołudnia ujawnił się pewien ruch strajkowy w niektórych fabrykach warszawskich, które robotnicy częściowo opuszczali, porzucając robotę. Ruch ten przybrał w poniedziałek największe rozmiary w fabrykach wielkich i średnich na Pradze i na Solcu. W dzielnicach fabrycznych krążyły silne patrole wojskowe.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ obrońcy Kasprzaka, skazanego na śmierć za zabicie 14 (27) kwietnia czterech policjantów i zranienie jednego, oraz jego towarzysza, Gurcmana, skazanego za współudział w tej zbrodni na 15 lat ciężkich robót, podali skargi kasacyjne. Jenerał-gubernator warszawski nie zgodził się na przesłanie do głównego sądu wojennego tych skarg. W d. 26 sierpnia (8 września) na Kasprzaku wykonano wyrok śmierci.

×+ W dniu 28 sierpnia (10 września) w Warszawie wykonano wyrok śmierci na Abrahamie Chmielnickim.

×+ Orędownictwo wojennego sądu morskiego, który, skazawszy na śmierć ośmiu majtków, oskarżonych o bunt w porcie libawskim, postanowił prosić o ich ułaskawienie, zostało uwzględnione. Minister marynarki zamienił karę śmierci na

ciężkie roboty od 10 lat do robót bezterminowych.

×+ Dowódcą wojsk okręgu odeskiego zatwierdził wyrok sądu wojennego w Teodozji, skazujący na śmierć dobosza Moczyłłowera za zamach na życie pułkownika Hereyka.

PAMIĘTNIK.

...Ponad polami nędznie uprawnemi, po smutnych równinach Rosji środkowej przechadza się znowu widmo głodu. Jak każde widmo, lubi pustkowia i ruiny, uchodzi przed kulturą, ruchem i pracą. Oswoiło się z krajem, któremu ich braknie, gdzie rola leży odlogiem, bo uprawiać jej na sposób pierwotny nie warto, a ludność wiejska innymi sposobów nie zna prawie wcale. Widziałem niedawno pod samą Moskwą, gdzie przecie każda pięćdziesiąt ziem byłaby kopalnią złota, olbrzymie ugory, porosłe zieleń dzikiem lub krzakami, a woźnica miejscowy tłamał mi, że włościanie uprawę ich zarzucili, bo „niewarta zachodu“. Zielsko wyszło, wiatr unosi tumany kurzu, a wyziera z nich głód, zbierający żniwo obfite istnień ludzkich, i czatujący na małe dzieci. Skarb państwa gotuje się wydać na walkę z nim nowych kilkadziesiąt milionów, jak wydawał już wiele razy; usiłowania ziemstw, by kulturę rolną podnieść, nie mogą sprostać zadaniu; Lew Tołstoj woła, że chłopu nie po reformach, ani po kulturze, byle mu więcej gruntu dano, a inni, choć nie zapoznają wartości wiedzy i cywilizacji, domagają się nowych nadań gruntowych dla włościan, a nawet unarodowienia ziemi. Pustkowie tymczasem pozostaje pustkowie, a głód panoszy się i wdzięcznej siedziby nie opuszcza. Czuję się u siebie, w domu własnym...

* * *

...Umysłowość rosyjska nie wyzbyła się marzeń, urosłych na gruncie mesjanizmu słowianofilskiego. Rzeczywistość nie odpowiadała tym marzeniom. Nie doprowadziły także do niczego usiłowania dekabrystów, a po nich petraszewców, dążące do przekształcenia ustroju politycznego w duchu zachodnio-europejskim. Przyszło potem nowe pokolenie reformatorów, które zdało sobie sprawę z tego, że garstka ludzi, bez poparcia masy, nie zdobędzie niczego. Postanowiono „iść pomiędzy lud“. Działo się to przed czterdziestu i przed trzydziestu laty. Poszli za tem hasłem: Engelhardt, Malikow, Frej, Wojnaralski, a z nimi wielu innych. Lud ich nie rozumiał, oddzielony od nich grubą powłoką tradycji, która zakula jego umysł i serca w pancerz nieprzełamalny. I kiedy jedni zrozumieli, że na nowe drogi wyprowadzić ten lud można tylko pod hasłem kultury materialnej i moralnej, innym zdało się, że we wsiach ciemnych mieszka jakaś prawda wyższa, przechowywana przez wieśniaków od wieków niepamiętnych, że trzeba ją zrozumieć, zlać się z ludem i przez tę „prawdę“ świat zwyciężyć. Najwybitniejsze zresztą

umysły skierowywały młodzież na tę drogę. Herzen po roku 1848 stwierdził, że w Europie zachodniej tryumf odniosło mieszczaństwo, a zienawidziwszy ideały mieszczańskie umiarkowania i dorobku, wołał, że Rosja, w której żyje wspólnota włościańska, nie potrzebuje oglądać się na przykład Zachodu i powinna pójść własnym torem ku odrodzeniu na zasadzie wspólnoty. Michajłowski, choć indywidualista stanowczy, dowodził, że jednostka rozwinąć się może i rozkwitnąć w pełni sił i zdolności tylko wśród ustroju wspólnotnego. Więc Frej i Malikow, po których dziedzictwo objął Lew Tołstoj, zapragnęli życie uprościć, zbliżyć je do życia ludu, a nie mogąc uczynić tego we własnym kraju, wyszli do Ameryki, gdzie mieszkali w chatach nędznych, drżący z zimna i głodu, uprawiali bylejak rolę i ginęli marnie w tęsknocie za ojczyzną. Inaczej poczynali sobie Engelhardt i Wojnaralski. Pierwszy, internowany w guberni smoleńskiej, zabrał się do gospodarki rolnej, i dowiedziała się odeń Rosja, że istnieje plodozmian, że kultura materialna czegoś jednak warta, bo za nią idzie możliwość kultury moralnej. Wojnaralski w miejscu swojego zesłaństwa, gdzieś za Bajkałem w obwodzie jakuckim usiłował także stworzyć rolnictwo, dać ludowi trochę wiedzy i pole do owocnej pracy. Poszło to na marne, a i z gospodarki Engelhardta niewiele pono pozostało. Lud tymczasem kroczył własną drogą. Dokonywało się różniczkowanie na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, jednych i drugich ciemnych, pierwszych „pięściowców“ bezwzględnych i barbarzyńskich, drugich wyznuwanych zwolna ze wszystkiego, pomimo osławionej wspólnoty. Tryumfy święcił głód...

* * *

Bywał czasem pośród nas. Postać jego, gdy we drzwiach się ukazywała, czyniła wrażenie widmowe. Miał włosy długie, rozwiane, przedwcześnie srebrem siwizny przetkany, z pod brwi krzaczastych patrzyły oczy głębokie, zadumane i smutne. Miał oblicze świętego czy proroka i duch wieszczczy przebywał w nim. Nazywał się Włodzimierz Solowjew. W roku 1894, przyglądając się wypadkom na Wschodzie Dalekim, napisał wiersz „Panmongolizm“. Przypomniano dziś ten utwór, i ponownie ukazał się na szpaltach dzienników, wstrząsający, głęboki, potężny. Muza dziejów, Klio nieśmiertelna, kierowała piórem poety-filozofa.

Panmongolizmu wyraz dziki...
Pieści mi ucho imię to,
Jak zapowiedne jakieś krzyki,
Co wyrok Boży z głębin zwa.

W Bizancjum niegdyś, w onej chwili,
Gdy na ołtarzach wystygł żar,
Kiedy Chrystusa odstąpili
Kapłan i książę, lud i car.

Naród nieznany szedł od Wschodu,
I wyrok Boży kroczył z nim,
Uderzył w mury Carogrodu,
I w prochu upadł wtóry Rzym...

Pohańbionego grodu losy
Nie uczą nas przykładem swym,

Wciąż słyszy Rosja marne głosy:
«Tyś trzeci Rzym, tyś trzeci Rzym!»
Ale narzędzi Bożej kary
Nie wyszło źródło w biegu lat:
Zastępy nowych plemion stary
W swem Ionie chowa jeszcze świat.

Od mórz Malajskich do Altaju
Wodzowie wschodnich wiodą wysp
Narody chińskich gniazd wyrąju,
Koczowniczych jurt i skalnych izb.

Nikt, jak szarańczy, ich nie zliczy,
Są jako jej niesyci rój,
Wola ich wyrok tajemniczy
Na północ hen! na wielki bój...

Zapomnisz, Rosjo, o twej sławie,
Runie dwugłowy orzeł nasz,
I złoty dziatwie ku zabawie
Strzępy sztandarów twoich dasz.

I spokornieją twoje dzieci,
W trwodze i w grozie onych burz...
I w proch obróci się Rzym trzeci,
A nie powstanie czwarty już!...

Petersburg.

H. Orkisz.

NADESLANE.

* Wilno *

Orkiestra Filharmonji Warszawskiej

daje w WILNIE, w sali miejskiej, cztery koncerty pod dyrekcją: prof. Noskowskiego, prof. Barcewicza i kapel. Cielewicza.

1 koncert w niedzielę 11 (24) września, z udziałem skrzypka St. Barcewicza.

2 koncert w poniedziałek 12 (25) września, z udziałem pianisty Józefa Słowińskiego.

3 koncert we wtorek 13 (26) września, z udziałem artystki dramatycznej Jadwigi Mrozowskiej (pieśni ludowe z orkiestrą, deklamacja. Scena Otelji z «Hamleta» w przerzecz Wyspiańskiego).

4 koncert we środę 15 (27) września: «Wieczór Chopina» z udziałem prof. Al. Michałowskiego, Józefa Szlezycierówny, oraz duetu z op. Orzechowego «Chopin» (Flora — pani Zbońska, Chopin — p. H. Brzewiecki).

Bilety abonamentowe sprzedaje księgarnia W. Makowskiego w Wilnie.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* J. E. ks. biskup diecezji kieleckiej Tomasz Kuliński otrzymał portret Ojca św. Piłusa X z własnoręczną jego dedykacją.

* J. E. ks. Wnukowski, biskup płocki, rozpoczął wizytę kanoniczną w dekanacie ostrowskim.

* W składzie osobistym duchowieństwa w Petersburgu zaszły w ciągu lata niektóre zmiany, które tu notujemy. Dziekan i proboszcz parafji św. Stanisława, prałat ks. Wit. Erdman został uwolniony od tego obowiązku i przeniesiony do prokatedralnego kościoła. Na jego miejsceznaczono byłego proboszcza tego kościoła, dziekana ks. Wit. Czeczotta. Obowiązki 3-go kapłana przy kaplicy Maltańskiej w korpusie paziów pełni sekretarz metropolitalnej kancelarii, ks. kanonik Franciszek Ostrowski. Proboszczem parafji Najśw. Marji Panny na Wyborskim ementarzu został na miejscu zmarłego kanonika L. Słowińskiego ks. Feliks Poszko, który kiedyś w ciągu przeszło 10 lat był wikariuszem przy kościele św. Katarzyny. Ks. kanonika W. Swiderskiego, mianowano prałatem mohylowskiej archikatedry.

* Z Bobrujska donoszą nam, że kapelan, ks. Wład. Mirzwiński, został przetranslokowany do Woroneża na wikariusza, zaś lekcje religji w zakładach naukowych za-

wieszono do czasu mianowania nowego prefekta. Roboty około budowy kościoła wstrzymano z powodu braku środków i z tego powodu projekt przeniesienia się na zimę do nowej świątyni nie doszedł do skutku. Al.

* W Bieniszewie pod Kazimierzem w gubernii kaliskiej d. 9 b. m. rozpoczęły się uroczystości religijne na pamiątkę 900-tej rocznicy męczeństwa świętych Kazimierskich. W obchodzie jubileuszu bierze udział biskup kijowsko-kaliski, ks. Zdzitowiecki. — W roku przyszłym upływa 900 lat od chwili wzniesienia przez Bolesława Chrobrego klasztoru i kościoła na górach Świętokrzyskich.

* Na odpust Narodzenia N. P. Marji przybyło do Częstochowy 232 kompanij, czyli razem około 200 tys. osób.

Włościaństwo.

↓ Zebranie gminne w Neliszu (pow. zamajski) uchwalilo otworzyć, zamiast 2 szkół gminnych, 5 wiejskich, żeby każda gromada wiejska miała prawo ustanawiać etat dla swojej szkoły.

↓ D. 2 b. m. odbył się w Łowiczu zjazd 500 sołtysów z powiatów: łowickiego i sochaczewskiego, urządzony przez komisarza włościańskiego w sprawie taksy gruntów i kas gminnych. Zjazd uchwalil: 1) że dla podatków należy określić wartość morgi po 36 rb. i 2) że należy prosić o zmianę ustawy kas gminnych, aby wydawano pożyczki długoterminowe na lat dziesięć po 6 proc.

↓ Wójtem gminy Będków (gub. piotrkowska) został właściciel majątku Prażek, p. Adam Wylazłowski.

Szkoły i młodzież.

** Na skutek rozporządzenia ministerstwa oświaty, uniwersytet warszawski zostaje otwarty d. 14 b. m. Wybory rektora i dziekanów uniwersytetu naznaczono na 18 (5) b. m.

** Rozpoczęcie wykładów we wszystkich prawie wyższych zakładach naukowych miało nastąpić 1 (14) września, ale wobec Ukazu z d. 27 sierpnia odłożono je na jakiś czas, zanim rady i zgromadzenia fakultetów wybiorą rektorów i dziekanów.

** Dotychczasowi rektorzy uniwersytetów w Moskwie i Petersburgu i ich pomocnicy podali prośby o dymisję na kilka dni przed ogłoszeniem Ukazu z d. 27 sierpnia. Żaden z nich nie stawia swojej kandydatury. Na rektora uniwersytetu w Moskwie zostanie wybrany, jak przypuszczają dzienniki, prof. Timirazjew, lub prof. ks. Trubecki.

** Kurator okręgu petersburskiego odczytał na cały miesiąc termin ostateczny składania podań o dopuszczenie do egzaminów państwowych, które prawdopodobnie odbędą się aż w październiku.

WYPADKI W BAKU.

Pierwsze wiadomości.

W d. 27 sierpnia (9 września) dzienniki petersburskie przyniosły wiadomości o strasznej katastrofie, która dotknęła Baku i cały obwód naftowy. Tatarska ludność wsi, otaczających Baku, rzuciła się z bronią w rękę najpierw na ormian, a następnie zaczęła podpalać jedne po drugich szyby naftowe i w ciągu kilkunastu godzin zniszczyła je zupełnie.

Zarząd rosyjskiego Towarzystwa przemysłu naftowego otrzymał d. 26 sierpnia (8 września) taki telegram:

«Bałachany i Bibi-Ejbat spłonęły do szczytu. Położenie Czornego Gorodka jest okropne. Krążą bandy podpalaczy. Rzezie, morderstwa, rozboje odbywają się bezkar-

nie. Wojsk mało i nie są one w stanie powstrzymać buntowników.»

„Zniszczono, zmarnowano, starto z obszaru ziemi całą gałąź przemysłu, upadł w jednej chwili jeden z najważniejszych artykułów naszego eksportu zagranicznego — wola „Słowo“ petersburskie. — Zachodzi obawa, że lada chwila stanie żegluga parowa na Woldze i morzu Kaspjskiem.»

Opis miejscowości.

Kopalnie nafty w Baku ześrodkowały się w dwóch punktach: 1) na tak zwanej równianie Bałachińskiej i Sabunczańskiej, o 11 wiorst od Baku w kierunku północno-wschodnim, i 2) na równinie Bibi-Ejbackiej, o 5 wiorst od Baku w kierunku zachodnim.

Liczba szybów, należących do 133 firm, przewyższa 4 tysiące, ale z tych jest nieczynnych przeszło 1 1/2 tys. Według ostatnich wiadomości w Bałachanach wyrzucało naftę 625 szybów, w Sabunczanach 522, w Romanach 1,861 i w Bibi-Ejbacie 179. Przeciętnie obwód bakiński czerpie z głębokości ziemi 350,200 tys. pud. nafty rocznie, ale w roku bieżącym, z powodu ciągłych strejków, wydobyto nafty tylko 315 tys. pud. Kopalnie tak są urządzone, że nafta spływa z szybów do wielkich rur żelaznych, przez które płynie wprost do Baku, do fabryk oczyszczających surowy produkt. Przedmieście Baku, mieszczące fabryki, nosi miano Czornyj Gorodok, znajdują się tam olbrzymie składy surowej nafty i wszelkich z niej przetworów.

Cała równina Bałachińsko-Romanińsko-Sabunczańska ma nie więcej, niż 25 wiorst kwadr. obszaru, a Bibi-Ejbat zaledwie 500 dzies.; zrozumieć łatwo, jak gesto jest zabudowany i zaludniony obwód naftowy. Liczba robotników wynosi tu 30 tys. ludzi.

Przebieg wypadków.

O ile wnosić można z wieści nadchodzących, hasło do rozruchów dały wypadki w Szuszy. Wśród tatarów i ormian szerzyło się od dłuższego czasu głucho wrzenie. W d. 19 sierpnia (1 września) w Baku zastrejkowały wszystkie piekarnie i służba tramwajowa. Zarząd tramwajów sprowadził żołnierzy, którzy pełnili obowiązki konduktorów. Miasto opanowały bandy tatarów i ormian i zaczęły się mordować wzajemnie. Kancnada trwała przez cały dzień. Rozruchy w Bałachanach i Sabunczynie zaczęły się w niedzielę. Wojska nie mogły nic poradzić i same broniły się tylko. Tatarzy wpadali do kopalń, paląc i niszcząc wszystko. Komunikację z miastem przerwano. W środę w nocy wytoczono armaty. Liczba zabitych i rannych wynosi półtora tysiąca ludzi w samym mieście i taką samą liczbę na kopalniach. Według ostatnich wiadomości, w mieście panuje głód, gdyż dowóz żywności przerwano.

Telegram urzędowy donosi w d. 1 (14) b. m., że od trzech dni nie było ani jednego wypadku podpalenia lub napadu w Bałachanach i Bibi-Ejbacie i że nawet w Baku poczęły kursować tramwaje, ale wojska zmuszone były wytoczyć armaty i bombardować domy, z których padały strzały. Między innymi zbombardowano dom milionera, mahometana Aljewa. Zamknęło się tam kilkunastu tatarów, którzy na wezwanie do pod-

dania się, zaczęli strzelać w żołnierzy; z domu nie pozostał kamień na kamieniu.

W Gori, pod Tyflisem, umarł na zapalenie płuc jen.-adj. ks. Amilachwari, który piastował do niedawna urząd tymczasowego jen.-gubernatora Baku i uśmierzył tam rozruchy styczniowe. Rewolucjonści zabronili duchowieństwu miejscowemu, pod karą śmierci, chować zmarłego i ogłosili, by nikt nie ważył się zbliżyć do domu, w którym leżą zwłoki. Rodzina zmarłego wywozła zwłoki do Tyflisu. Do Gori wyruszył oddział wojska.

Akcja rządowa.

Władze miejscowe nie rozporządzały siłami, potrzebnymi do uśmierzenia rozruchów na tak wielką skalę, zwłaszcza, że przed rozpoczęciem rozruchów wysłano do Szuszy bataljon strzelców. Właściciele kopalń oddawna prosili o reorganizację bardzo nielicznej policji miejscowej, lub o pozwolenie utworzenia własnej milicji. Prośb tych nie uwzględniono. Kopalnie były stałe na łasce i niełasce zbójców, z których każdy mógł, jeżeli mu się podobało, przeciąć rury, prowadzące naftę do Baku. Właścicielom nie pozostawało nic innego, jak zawierać układy z rozbójnikami, którzy za określone wynagrodzenie bronili kopalń przed swymi współbraćmi. Umowy te nie zabezpieczały bynajmniej od ciągłych napadów i zamachów na życie oficjalistów kopalnianych, a zwłaszcza kasjerów, których mordowano wciąż na drodze z Baku do kopalń.

Rozruchy zaczęły się wkrótce po nadejściu wiadomości o rzezi w Szuszy. Wrzenie wśród tatarów było tak wielkie, że dyrektorzy kopalń udali się do generał-gubernatora Fadiejewa, prosząc go o przysłanie wojska. Na to generał-gubernator odpowiedzieć miał: „wszystko, co trzeba, zrobiono, opanujcie panowie swoje nerwy“. W parę dni p. Egjazarow, dyrektor Towarzystwa „Nafta“, zawiadomił generał-gubernatora, że wzburzenie wzrasta i że ze wszystkich stron nadeciągają zbrojne kupy tatarów. Na to odpowiedział generał-gubernator Fadiejew—jak opowiada korespondent „Now. Wr.“— „na kopalniach jest wojska dość. Oddano rozkazy jaknajbardziej stanowcze. Tatarzy zostaną rozproszeni w jednej chwili“. W dwa dni później posłaniec Egjazarowa, narażając się na jaknajwiększe niebezpieczeństwo, przekradł się do Baku i przewiózł list, proszący generał-gubernatora, aby przysłał odsiecz, gdyż kopalnie, gdzie jest 400 bezbronných robotników, oblegają tatarzy. Wówczas generał-gubernator odpowiedział, że nie może nic poradzić.

Interwencja dyplomatyczna.

Jak donosi telegram, otrzymany w Londynie z Baku od firm angielskich, Anglicy zdołali ująć cało z kopalń i znaleźć przytułek na okręcie, stojącym w pobliżu Groźnego. Już na pokładzie statku zauważono brak czterech oficjalistów angielskich. Jak przypuszczają, zginęli.

Wobec tego minister Balfour interpelował hr. Lamsdorfa, zapytując, czy przedsięwzięto należyte środki dla zabezpieczenia całości osób i mienia poddanych angielskich. Rosyjski minister spraw zagranicznych odpowiedział, że uczyniono wszystko, co należało.

Skutki ekonomiczne.

Przemysł naftowy w Rosji czasowo przestał istnieć. Na wznowienie go w tych samych rozmiarach trzeba będzie, wedle oświadczenia samych przemysłowców, czekać 9—12 miesięcy i ponieść nakład jednorazowy na odbudowę studni wiertniczych, ustanowienie nowych maszyn, budowę składów w sumie 50 milj. rb. Co znaczy zaś dla państwa zawieszenie, choćby czasowe, tak potężnej gałęzi przemysłu, jaką jest produkcja nafty, tego wskazówką służyć może okoliczność, że koleje: zakaukaska, władykaukaska, południowo-wschodnie, rizańsko-uralska, moskiewsko-kazańska i moskiewsko-niżegorodzka, dalej cała żegluga parowa na morzu Kaspijskiem i na Woldze, wreszcie niemal cały przemysł fabryczny w Rosji środkowej pracują na paliwie naftowym, że wobec małego jeszcze rozpowszechnienia oświetlenia elektrycznego, nafta jest dotąd głównym źródłem światła w Rosji, że produkcja nafty przysparza skarbowi w postaci akcyzy, dzierżawy za tereny naftowe i innych opłat przeszło 100 milj. rubli, że daje ona kolejom 300 milj. pudów dobrze płatnych ładunków, że wreszcie zatrudnia ten przemysł kilkanaście tysięcy robotników, którzy pozostaną teraz bez zajęcia.

A że już od początku roku czynność produkcyjna przedsiębiorstw naftowych w Baku szwankowała skutkiem zatararów z robotnikami i zaburzeń lutowych, przeto w 4—5 dni po wypadkach w Baku, Carycyn i inne środowiska handlowe nad Wołgą zaalarmowały władze wieścią o zupełnem wyczerpaniu zapasów paliwa płynnego, zapowiadając wstrzymanie ruchu osobowego i towarowego na liniach parowcowych i przylegających kolejach. Łatwo przewidzieć, co za zamieszanie w stosunkach handlowych spowodzić może podobne zawieszenie ruchu, a jednak jest ono niemal nieuniknione, bo zastąpienie nafty innym paliwem wymaga przerobienia palenisk i rusztów, co połączone jest nietylko z dużemi kosztami, ale wymaga też dłuższego czasu.

Osobna komisja pod przewodnictwem towarzysza ministra komunikacji Miasojedowa-Iwanowa ma obmyśleć sposoby dowozu węgla donieckiego do okręgu nadwołżańskiego, że jednak przez to samo zmniejszy się zaopatrzenie w węgiel krajowy innych kolei, przeto postanowiono jednocześnie sprowadzić dla kolei miokołajewskiej, ryzko-orłowskiej i innych 10 milj. pudów węgla angielskiego. W ten sposób katastrofa bakińska nietylko zmniejszyła eksport rosyjski o 60 milj. pudów nafty, ale zmusiła otworzyć rynki krajowe paliwu zagranicznemu. Odbije się to nader ujemnie na bilansie handlowym państwa, a szaszkodzić musi i przyszłym stosunkom eksportowym zagranicą, bo nie niema trudniejszego, jak pozyskać nawo raz utracony rynek.

Oszacowanie strat.

P. Gołos w „Słowie“ oblicza straty, poniesione podczas pogromu. Fabryki liczyły 3,600 studni wiertniczych, które kosztują po 10 tys. rb. każda, czyli odbudowanie ich wymaga 36 milj. rubli. Na skompletowanie remanentu trzeba przynajmniej 14 milj. rb. Ponieważ kopalnie w Baku dostarczały przeciętnie półtora miliona pudów nafty dziennie,

przeto licząc po 20 kop. pud, przemysłowcy tracą po 400 tys. rb. dziennie, czyli 80 milj. rb. w ciągu 9 miesięcy. Wobec braku opału, parostatki na Woldze i morzu Kaspijskiem stracą 25 proc. swoich zwykłych dochodów, robotnicy zaś obwołu naftowego zarobek dziewięciomiesięczny, czyli 10 milj. rb. Kolej żelazna zakaukaska traci 9 milj. rubli. Wogóle p. Gołos oblicza straty na pół miljarda rubli.

Pół miljarda straty pieniężne, 3 tys. ofiar ludzkich!...

Prasa i rozruchy.

Dzieniki, tak petersburskie jak kaukaskie, nie potrafiły dotąd uczynić zrozumiałym ruchu, którego widownią jest od pół roku Kaukaz. Pierwsze wiadomości urzędowe o wypadkach styczniowych w Baku głosiły, że powstały one na tle nienawiści rasowej pomiędzy tatarami i ormianami. Zużyto następnie całe morze atramentu, aby dowieść, że tak nie jest, że tatarzy od wieków w jaknajlepszej żyją zgodzie z ormianami. Na łamach pism zaczęła się polemika pomiędzy publicystami narodowości tatarskiej i ormiańskiej. Ktoś zapewniał, że tatarów podburzyła przeciwko ormianom administracja miejscowa. Tatarzy, jako żywił spokojny, nie dążący do żadnych przewrotów, a nawet zmian, oburzali się zawsze na ormian za ich propagandę i działalność opozycyjną, więc rzucili się na ormian, gdy im powiedziano, że ci pragną rewolucji. Gubernator bakiński, Nakaszidze, zginął z ręki ormianina, który uważał go za pośredniego winowajcę rzezi styczniowej. W odpowiedzi na telegramy i artykuły, składające winę na tatarów, ukazały się w dziennikach telegramy, podpisane przez „mahometan bakińskich“ i „prezesa mahometan w Baku“, twierdzące, że „oskarżenia tatarów są fałszywe i tendencyjnie zwalają całą odpowiedzialność na jedną stronę. Władze wyższe, tak w Szuszy, jak w Baku, miały się przekonać dowodnie, że inicjatywa rozruchów należy do ormian i że oddawna przygotowywali się oni systematycznie do nich“.

Pisma podają kilka nowych hipotez, objaśniających powody rozruchów. Przytaczamy je poniżej:

Panislamizm.

P. A. Dor zamieszcza w „Russk. Wiedom.“ dłuższy artykuł, w którym twierdzi, że główną przyczyną zaburzeń na Kaukazie jest agitacja panislamistyczna. Na Wschodzie powstało stronnictwo, dążące do zjednoczenia pod berłem sułtana wszystkich krajów, zamieszkiwanych przez wyznawców koranu. Najenergiczniejszymi krzewicielami panislamizmu są sofi i duchowni, siedliskiem zaś agitacji jest Mekka. Po powrocie z świętego miejsca wielu najspokojniejszych tatarów, zamieszkujących Kaukaz, zamienia się w fanatycznych agitatorów i zaczyna szerzyć wśród swoich jednowierców zasady panislamizmu. Ponieważ administratorzy Kaukazu nie znają języka tatarskiego, tatarzy zaś, zajmujący urzędy policyjne, są najzupełniej solidarni ze swymi rodakami, więc rząd nie wie nic o agitacji. Prasa mahometañska popiera ją. Panislamisci postanowili najpierw wyróżnić ormian, uważając, że spełniwszy to, la-

two będzie rozprawić się z resztą niewiernych, zamieszkujących Kaukaz.

Antagonizm ekonomiczny.

Dziennik petersburski „Słowo“ uważa, że zaburzenia wynikły na tle antagonizmu ekonomicznego pomiędzy tatarami a ormianami. Ci ostatni zachowują się tak, jakgdyby należał do nich cały kraj zakaukaski. Faktycznie, z wyjątkiem Baku, są oni panami całego kraju i umieli podbić dawne samodzielne państewka: Szuszę, Szemachę i t. d. Umieili oni oparować cały handel i przemysł, tatarzy zaś ubożeją coraz bardziej i dlatego nienawidzą ormian. Administracja miejscowa traktuje tatarów jaknajgorzej, nie uważając ich wprost za ludzi, a ponieważ wśród urzędników znajduje się wielu ormian, więc to jest drugim powodem nienawiści. Z Turcji emigrowało na Kaukaz 30 tys. ormian, którzy odrazu pozabawili zarobku 30 tys. tatarów w kopalniach, na fabrykach, w majątkach ziemskich.

Pewna ilość tatarów dała się uwieść namowom różnych agentów tureckich i emigrowała do Turcji. Przekonawszy się, że niema tam co robić i że warunki w Turcji są bardzo trudne, wrócili emigranci do wsi swoich, ale tu nie czekało ich. Ziemię ich oddano emigrantom z Cesarstwa, lasy wycięto, domy poniszczono. Ziemię wrócono im, ale domy i lasy przepadły. Ciemny tłum oskarżył o to ormian.

Najbardziej drażniła tatarów ta okoliczność, że w kopalniach płacono powszechnie chrześcijanom po 1 rb. dziennie, mahometanom po 70 kop. Oskarżano o to ormian, z pośród których werbowali się przeważnie kasjerzy i oficjałści na kopalniach. To wszystko, jak przypuszcza „Słowo“, było właśnie główną przyczyną rozruchów.

Zdanie p. Nobla.

Zapytany przez współpracownika „Birż. Wied.“ o przyczyny wypadków na Kaukazie, główny przedstawiciel jednej z największych firm w Baku, p. Nobel dał taką odpowiedź:

„Przed 8—9 miesiącami już nie ulegało wątpliwości, że katastrofa jest nieunikniona. Walka o pracę doszła do ostatecznych granic. Agitacja tryumfowała. Żywioły skrajne pociągnęły za sobą jedną część robotników, a resztę terroryzowały. Już d. 6 grudnia deputacja robotnicza oświadczyła nam, że tu, na tak niewielkim terytorjum, pokaże swoją potęgę i musi zdobyć wszelkie żądane reformy socjalno-polityczne. Postawiono nam *ultimatum*: „nafta, albo reformy“. Reform dać nie byliśmy w stanie, więc odebrano nam naftę. Jestem głęboko przekonany, że katastrofa w Baku zapowiada dalsze, niemniej straszne wypadki: rozruchy nad Wołgą, ruch agrarny.“

CENTRUM I KRESY.

[Moskwa. Osoba nie chcąc wyjawić swego nazwiska, złożyła na ręce profesora Kowalewskiego w Moskwie 500 tys. rb. na założenie tamże niezależnego uniwersytetu. Jak donosi „Syn Ociecz“, statut tej instytucji będzie przypominał statut Sorbony paryskiej. Narazie będzie otworzony tylko jeden fakultet nauk społecznych. Słuchaczkami będą kobiety na równi z mężczyznami.

[Krasnojarsk. Właściciel kopalni złota Sawinych ofiarował 100 tys. rb. na uniwersytet ludowy w Krasnojarsku na Sybe-

rji. Ofiarodawca zobowiązał się nadto łożyć po 5 tys. rb. rocznie na utrzymanie tej instytucji.

[Finlandja. W r. 1901 wojska fińskie, złożone z 8 bataljonów strzelców i pułku dragonów, zostały rozwiązane; obecnie zaś na zasadzie rozkazu dziennego głównodowodzącego wojsk gwardji i okręgu petersburskiego, został skasowany 3 bataljon fiński strzelców gwardji przybocznej i tym sposobem samodzielne fińskie wojsko nie istnieje więcej. W d. 25 sierpnia (7 września) z Helsingforsu wyprawiono do Petersburga sztandary bataljonu i mundury pamiątkowe z czasów Mikołaja I i Aleksandra II. Historia wojsk fińskich jest taka: Po przyłączeniu do Rosji Wielkiego Księstwa, miało ono wojsko dwóch kategorii: milicję, którą kompletowała sama ludność, oraz werbowników, utrzymywanych na koszt skarbu. W r. 1810 wojsko fińskie, z wyjątkiem bataljonu gwardji, rozpuszczono, i aż do r. 1878 albo tworzono oddziały wojskowe według dawnych ustaw, albo zaprowadzano podatek specjalny zamiast powinności wojskowej. W roku 1878, gdy w Cesarstwie wprowadzono wojskowość powszechną, Finlandja otrzymała własne wojsko narodowe, czemu sprzeciwiał się energicznie ówczesny minister wojny, Milutina.

KOLONJE W ROSJI.

[Z Moskwy piszą do nas: W sobotę, 27 sierpnia (9 września) odbyło się poświęcenie miejsca pod budowę gmachu dla Biblioteki polskiej, zakładanej przy kościele tutejszym. Dziekan ksiądz Wasilowski w asystencji kilku kapłanów, po uroczystej modlitwie, założył kamień węgielny i dokonał poświęcenia. Następnie zwrócił się do licznie zebranej ludności z serdecznym słowem, zaznaczając, że głównym obowiązkiem każdego obywatela powinno być szanowanie i zachowanie wiary i mowy ojczystej. Prezes Tow. dobr., p. Lednicki, wyraził słowa uznania i podziękował za hojną ofiarę fundatorowi Biblioteki polskiej, jen. Alfonsowi Szaniawskiemu. Donosiliśmy już, iż p. S. ofiarował na nową bibliotekę polską 40 tys. rubli. Plan budowy wykonał, oraz samą budowę prowadzić będzie bezinteresownie architekt p. Ignacy Załeski. *Chorąży.*

KRAJ ZACHODNI.

Z NAD NIEMNA, 27 sierpnia (9 września). [Wytworzenie się czynszowej „cerkiewnej“ kwestji. Zaczarowane towarzystwa rolnicze. Komitety trzeźwości i polityka].

□ W wielu litewskich i białoruskich miastach z nadania królów polskich „za wierne służenie tronowi“ unickie duchowieństwo obdarzone było znacznymi działkami gruntów, wchodzących do terytorjum miejskiego. W następstwie, po skasowaniu unji, grunty te przeszły na własność duchowieństwa prawosławnego. W Wilnie całe przedmieście „Popowszczyzna“ należy do monasteru św. Duchy i podzielone jest na parcele, porządane mocą konsensowych umów na wieczyste dzierżawienie osobom prywatnym. W ostatnich czasach monaster stara się wszelkimi sposobami o wycofanie wieczystych konsensów i o zamianę ich kilkoletnimi konsensami. W Mińsku całe trzy czwarte ziemi, na której miasto się wznosi, należy do duchowieństwa

prawosławnego i tak samo, jak w Wilnie, rozparcelowane jest między wieczystych dzierżawców, z którymi podobnie powstały zatargi i dążenie do zmiany warunków władania. Powstała tym sposobem dość poważna kwestja „czynszowa“ cerkiewna. Spory wileńskich czynszowników cerkiewnych toczą się w domowym kółku, w Mińsku zaś 175 czynszowników podało petycję do Komitetu ministrów. Petenci użalają się na usiłowanie ze strony duchowieństwa prawosławnego złamania dawnych umów dzierżawczych i podniesienia rozmiarów tenuty o 50, a nawet o 100 proc. Czynszownicy błagają Komitet ministrów o uregulowanie ich położenia, przez udzielenie im prawa wykupu, lub określenie stałej cyfry tenuty. Nadmienić wypada, że w Wilnie zatarg czynszowy zrodził kompletną stagnację. Na Popowszczyźnie stare domy się wala, nowych nie budują, ładne przedmieście wygląda, jak ruina, bo nikt niema odwagi czynić nakładów, nie będąc pewnym, przy kim zostaną place.

Żywa inicjatywa towarzystw rolniczych jest wielce pożądaną dla naszego rolnictwa, lecz niestety, nie zawsze te towarzystwa usprawiedliwiają pokładane w nich nadzieje. W Mściślawiu, gub. mohylowska, dziesięć lat temu założone zostało Towarzystwo rolnicze, o którego działalności nic powiedzieć nie można, gdyż nie daje znaku życia. W przeciągu trzech lat ostatnich ani razu nie udało się zebrać członków dla wysłuchania sprawozdania, zatwierdzenia budżetu, wyboru członków zarządu i t. p. Rada Towarzystwa zwołała była na dzień 7 sierpnia nadzwyczajne zgromadzenie dla wyjaśnienia dalszych losów Towarzystwa. Zjawili się 6 osób. Postanowiono tedy jeszcze raz zaprosić członków na dz. 14 września, z zamiarem zaprojektowania reformy ustawy, mianowicie powołania do Towarzystwa i włościan. Ten nowy żywioł wleje może niejaki życie w odrętwiały organizm. Inicjatorowie tego pomysłu powodują się przykładem sąsiedniego Tow. rolniczego czerykowskiego, które, założone przed dwoma laty, o mało nie umarło, i właśnie iskrą ożywczą okazało się wprowadzenie do Towarzystwa włościan.

Zabawa komitetów trzeźwości w urządzenie herbaciarni nie udaje się. Jedną „czajną“ otwierają, alisci druga, dawniejsza, znika. Na ostatnim posiedzeniu wileński powiatowy komitet trzeźwości rozpatrywał wniosek o założeniu w m. Podbrzeziu herbaciarni ludowej i zarazem wysłuchał sprawozdanie o zupełnym upadku wcześniej założonej herbaciarni w Niemenczynie. Na otwarciu jednak herbaciarni w Podbrzeziu braknie środków. A jednak budżet komitetu na r. b. wynosi z górą 14 tys. rb. Suma poważna, a rezultatu żadnego. Białostocki komitet trzeźwości nie przestaje marzyć o specyficznych zakładach ludowych, mających przeistoczyć oblicze narodowe proletariatu. Poczytując sobie za obrazę uczyniony przez radę miejską białostocką zarzut, że sieje swemi broszurami nienawiść plemienną i religijną, komitet białostocki wystosował zapytanie do rady miejskiej, jakie mianowicie broszury wywołały ów zarzut? Rada miejska uchyliła się od odpowiedzi.

WILNO, 28 sierpnia st. st.

[Ruch w zakładach naukowych. Nauka czytania po polsku. Kara za szydy polskie. Projekt gimnazjum żydowskiego. Bractwa kościelnej.]

□ Nauki w szkołach wileńskich już się rozpoczęły, ale kwestja języka wykładowego dla religii i dla modlitwy ogólnej — jest wciąż w zawieszaniu; dyrektorowie gimnazjów i szkół zastaniają się tem, że nie otrzymali żadnych instrukcyj; więc tymczasem niema lekcji religii i modlitwy klasowe nie odmawiają się. W zawieszaniu jest również sprawa przekształcenia przytułku dziennego ubogich dzieci na szkołę rzemieślniczą z językiem wykładowym polskim. Klasy rysunku i kreslenia, noszące już teraz urzędownie imię J. Montwiłła, otwierają się z d. 1 września; wykłady odbywać się będą od godz. 7 do 9 wiecz., a w poniedziałki, środy i piątki w dzień, od godz. 10 do 1. Pod skromną nazwą klas rysunkowych mamy wcale poważny program rysunku artystycznego i technicznego, arytmetyki, kaligrafji, buchalterji. Roczna opłata wynosi 3 rb., w razie zupełnej niemożności — darmo. Ta jedna instytucja wystarczałaby dla uwiecznienia obywatelskich zasług jej założyciela.

Z nauką czytania po polsku u nas rzecz się tak ma. Osoby winne tego „prześpiństwa“ karane były grzywną do 500 rubli, lub trzema miesiącami więzienia. Za kradzież z włamaniem się sądy wyznaczały mniejszą karę. Zajmowały się nauczaniem polskiego języka ubogie osoby, nie mające żadnych patentów naukowych, bezbronne, które rozpaczliwe położenie materialne i umiłowanie własnej mowy popychało do ryzyka. Obecnie kary te zniesiono i pozwolono uczyć po polsku osobom, mającym dyplomy „nauczycieli domowych“. Ale czy to przyniesie korzyść szerszą? Jak już mówiliśmy, nauczaniem polskiem u najuboższego proletariatu zajmowały się dotąd tylko osoby z najniższych szczebli bałarskich, niedyplomowane. O nich nie powiedziano w rozporządzeniu o zniesieniu kar i o udzieleniu prawa nauczania — więc po dawnemu zostaje dla nich trzy miesiące więzienia i 500 rubli grzywny. Reforma więc na papierze, *status quo* w praktyce.

Od niedawna ogłoszenia urzędowe władz administracyjnych, rozlepiane na ulicach, piszą się w Wilnie w dwu językach: rosyjskim i polskim. Tak np. z rozporządzenia gubernatora na czasowym moście Zwierzynieckim widnieje w trzech nawet językach ostrzeżenie o niegromadzeniu się na moście większych mas publiczności; wezwanie gubernatora Pahlena do spokojnego zachowywania się ludności podczas mobilizacji ogłoszono również po rosyjsku i po polsku. Pomimo to w d. 27 b. m. z rozporządzenia gubernatora firmy: Grużewskiego (magazyn aptekarski), Makowskiego (księgarnia), Sadowskiego (magazyn mebli), Wilejkówny (magazyn mód) i inne zapłaciły po 25 i 50 rb. grzywnien za szydy polskie, które nakazano im zdjąć. Sadowski nie zapłacił, wskutek czego zaskwestrowano, z nałożeniem pieczęci, kilka mebli dla sprzedania z licytacji.

Redaktor żydowskiej gazety „Gazman“ miał rozmowę z gubernatorem wileńskim o sprawach żydowskich, gdzie między innymi kwestjami potrącono o utrudnieniu dla żydów wstępie do zakładów

naukowych. Hr. Pahlen jest zdania, że utrudnienie polega na tem, iż żydzi w większym stopniu niż inne warstwy ludności rwą się do nauki, a ztąd i nadmiar kandydatów, nie znajdujących miejsca wolnego w szkołach. Hr. Pahlen uważa za możliwe założenie przez żydów osobnego gimnazjum żydowskiego przy pomocy sum, powstających z poboru „króbkowego“. W takim gimnazjum, zdaniem gubernatora, mogliby nauczycielami być także żydzi.

Na wzór bractw wileńskich: przy kościele św. Anny i założonego w przeszłym roku przy kościele św. Mikołaja bractwa litewskiego, o czysto filantropijnym charakterze, założone zostało podobne bractwo w Witebsku przy miejscowym kościele i są starania o zorganizowanie podobnych instytucyj w Mińsku, Bobrujsku i innych litewskich miastach.

A. R. Z.

□ Mińsk. Kwestja wprowadzenia ziemstw z wyborów w Kraju Północno-Zachodnim została zdecydowana twierdząco. — Rada miejska postanowiła złożyć petycję o nadanie miastu prawa wysyłania do Sejmu państwowego własnego przedstawiciela. — Artyści warszawscy, p. Bogucka oraz pp. Drzewiecki, Górski i Sledziński święcili tu tryumf prawdziwy. Operę „Chopin“ odegrano koncertowo przy fortepianie.

□ Z powo. wileńskich piszą do nas: Niedawno zniszczone zostały w powiecie sklepy monopolowe w miasteczkach Kupiszki, Kurkle, Trzapie, Androniszki, Oniszty, przyczem w niektórych z tych miejscowości z kas sklepowych zabrane zostały rządowe pieniądze. Zaś w d. 21 sierpnia nastąpił napad na stację pocztową Lauzedystki. Napastnicy zabrali znajdującą się na stacji pieniądze, gdy zaś pocztmistrz zauważył, że dzieje mu się wielka krzywda, ponieważ w kasie obok innych są i jego własne pieniądze, stanowiące jego miesięczną gażę, z której wydał już pokwitowanie rządowi, ucześnieji napadu powrócił mu pieniądze, które pozyskiwał za własne. Nie brak tu i innych objawów, świadczących o rozzuchwaleniu się mętów społecznych. Tak do majątku dwóch nieobcych w domu młodych ludzi zjawilo się 3 uzbrojonych drabów, żądając w imieniu jakiegoś komitetu 25 rb. i grożąc, w razie nieuiszczenia tej kwoty, rzuceniem bomby i spaleniem dworskich zabudowań. Zarządzający majątkiem zapłacił opryszkom po targu 15 rubli, zaś po resztę podatku przyrzekli oni przyjąć i inny razem. Takiż sam podatek zapłacił i inny sąsiad wspomnianych młodych ludzi. Nikt tu nie wątpi, że są to sprawy koczowniczych opryszków. Pomimo to, nikt z poszkodowanych nie miał odwagi cywilnej dać o tem znać władzom, z obawy zemsty. G. K.

□ Z Bobrujska piszą do nas: W sierpniu odbyły się u nas wybory radnych miejskich na następne czterolecie, ogółem 27 osób, z których 8 należy do naszej narodowości. Wybory obecne wypadły bardzo pomyślnie, gdyż klasa nieinteligentna nie znalazła uznania u wyborców i przedstawiciele jej nie trafili do zarządu miejskiego. Można więc żywić nadzieję, iż nowy komplet nie zawiedzie pokładanych nadziei i doprowadzi miasto do należytego porządku, o który dotąd nie dbano dla zasady, by wszystko pozostało po staremu. — Miesiąc ten przyniósł nieznany w dziejach naszego miasta wypadek, oto w teatrze miejskim odbyły się przedstawienia polskiej trupy operetkowej Myszkowskiego. Wielu redaktorów widziało po raz pierwszy przedstawienie polskie; dawano: „Halke“, „Hra-

binę“ i „Noc w Wenecji“. Trupę przyjął wano owacyjnie, nie szczędzono jej kwiatów; były nawet skromne upominki. *Aleksota*.

□ Połaga. W d. 30 sierpnia (12 września) wybuchł tu pożar, który zniszczył więcej niż sto domów. Straty mieszkańców wynoszą przeszło 100 tys.

Z NAD DNIEPRU, 28 sierpnia st. st.

[Wrażenie wieści o pokoju. Obawy na przyszłość. Prawdopodobna postawa włościan Kraju Poł.-Zachodniego w Sejmie państwowym. Kwestja włościańska z punktu widzenia Kraju tutejszego. Włościanie o Sejmie.]

□ Wieść o zawarciu pokoju wywarła w kraju naszym ogromne wrażenie i przyjęta została z wielką radością. Wszyscy odetchnęli lżej po zrzuceniu Wyszmaru krwawej wojny. Pokój powrócił, lecz nie wróciliśmy do dawnego spokoju. Atmosfera niezdrowa, mająca wyraz w licznych zamieszkach, nastraja ogół pesymistycznie. „Skrajne hasła i programy, zwłaszcza w sprawach agrarnych (unarodowienie ziemi, eksproprowacja i t. d.) przysporzyły wiele niepokojów i obaw w sferze inteligencji. Prawie wszyscy pragną obecnie reform, na modłę dawno wypróbowanych urządzeń społecznych na Zachodzie.

W przyszłym Sejmie państwowym wybitne miejsce mają zająć włościanie. Niełatwo jednak odgadnąć postawę, jaką niedawni „maluczy“ zajmą w Sejmie, i rolę, którą odegrają. Ogólnie sądzą, że inne stronnictwa, silniejsze i przezorniejsze, potrafią podporządkować sobie przedstawicielstwo włościańskie. Dzisiejszy poziom uspołecznienia włościanina czyni prawdopodobnymi wszelkie horoskopy pesymistyczne. Być może w sprawach agrarnych włościanie ujawnią własne poglądy, lecz i te nie wybiegną zapewne ponad interes egoistyczno-klasowy. Do sądzienia o sprawach ogólnopństwowych nasz włościanin chyba nie dorósł.

Czy jednak istotnie rozwiązanie kwestji włościańskiej polega wyłącznie na zwiększeniu obszarów własności rolnej ludu? Zapewne włościanin nie posiada ziemi zanadto, lecz w interesie nie tylko sprawiedliwości i racji stanu, przedewszystkiem w interesie samego włościanina życzyć należy, by zwiększenie obszarów włościańskich nie zachwiało w pojęciach ludu zasady poszanowania własności, która musi być mocno ugruntowana. Czas nareszcie wpoić w sfery włościańskie przekonanie, że tylko za pomocą kupna i w drodze dobrowolnego układu można zwiększać swoją posiadłość. Usunięcie z jednej strony wszelkich skrupowań w rozporządzeniu włościańskimi nadziałami, z łatwiejsze i szybsze udzielanie pożyczek, zmniejszenie formalności i kontroli, a wreszcie rozwój ogólności życia ekonomicznego — oto środki, prowadzące do rozwiązania doniosłej kwestji. Sprawa włościan bezrolnych jest trudniejszą, lecz i w tej zaradzić może nie jakiś idealny podział gruntów, lecz umiejętnie zarządzona kolonizacja wschodnia, oraz rozwój przemysłu.

Stanowi włościańskiemu, zarówno jak i innym, braknie nie tylko ziemi, lecz głównie normalnych warunków rozwoju. Jako dowód służyć może świadectwo osoby kompetentnej. B. prezes żytomierskiego zarządu ziemskiego, p. Swieszni-

kow, opowiada w gazecie o wrażeniach z rozmów, prowadzonych z włościanami na temat przyszłego Sejmu państwowego. Włościanie gorzko narzekali na swój los, lecz nie z powodu małorolności, gdyż skarżyli się na łapownictwo urzędników, na szachownice gruntowe, na niemożliwość rozporządzania swemi nadziałami i t. d. W sprawie Sejmu państwowego włościanie wyrażają obawę i zaniepokojenie wobec braku odpowiednio wykształconych przedstawicieli z pośród siebie, którzy mogliby z powodzeniem bronić ich interesów w przyszłej izbie.

A. O.

□ Z Winnicy piszą do nas: Odbyła się sesja dorocznna winniczego komitetu ziemskiego. Na posiedzeniu omawiano głównie sprawy szpitalne, sprawy pomocy lekarskiej i sprawy drogowe. Ziemstwo buduje obecnie dwa mosty żelazne przez Bug, których kosztorys wynosi 200 tys. rb. — Zwrócono uwagę na potrzebę zwiększenia dróg bitych w powiecie i wysunięto sprawę połączenia drogą szosową Winnicy z Lityniem, Janowa ze stacją Chocimiewską wazkotorowej kolei żel. i Kordylowskiej fabryki cukrowej ze stacją kolei południowo-zachodniej «Hulowcy». Poruszono także kwestję oświaty ludowej. W pow. winnickim potrzeba 357 szkół, tymczasem mamy ich tylko 127, brakuje więc jeszcze 230. Ziemstwo zamierza zwiększać stopniowo liczbę szkół, podejmując się ich kontroli. — Polcja wykryła tajną organizację dostawy oręża z Winnicy do Batumu. Aresztowano ośmiu turków, znaleziono oręż i patrony, oraz podejrzanej treści depeşe i listy. X.

□ Z Berszady na Podolu piszą do nas: W naszej cichej i spokojnej okolicy przez pewien czas panował niezwykły ruch z powodu przedstawienia amatorskiego w języku polskim na rzecz ubogich miasteczka Berszady. Po raz to pierwszy tutaj ze sceny usłyszeliśmy ojczyzną mowę. Z całej okolicy zjechało się obywatelstwo; zabrakło miejsc. Odegrano trzy jednoaktówki, dwie swojskie i jedną tłumaczoną z francuzkiego. Amatorowie wywiązały się ze swego zadania dobrze, publiczność wynagradzała ich sowitemi oklaskami. Wyrazić tu winniśmy wdzięczność p. Kowalskiemu, naczelnikowi powiatu, za wyjednanie pozwolenia, oraz p. Żmijewskiej i p. Kuczowskiemu za trudy i kłopoty, poniesione przy urządzeniu przyjemnej i pożytecznej zabawy. W. S.

□ Z pow. kamienieckiego, gub. podolskiej, piszą do nas: W dniu 15 sierpnia st. st. ołhrymia burza z gradem nawiedziła naszą okolicę. Przestrzeń gradobicia zajęła szerokie pasmo, mianowicie: Zbrzyń, Zabińce, Siekierzyńce, Czaharówkę, Łatawę, Lanckoroń, Peczapińce, Białę i dalej, zniszczywszy cały niema plon na polach i w ogrodach owocowych. Burza wyrządziła również duże szkody w zwierzynie: zginęła wielka ilość zajęcy, kuropatw i przepiórek. B.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Liczba radnych ziemskich na gub. wołyńską została zwiększoną do 36 osób. Z nowomianowanych radnych polaków notujemy następujących ziemian: pow. żytomierski p. Kaz. Dobrowolski; pow. włodzimierz - wołyński hr. Czacki; pow. dubieński p. Jankowski; pow. zasławski hr. J. Potocki; pow. kowelski hr. J. Krasiecki; pow. zwiahelski p. Dunin-Karwicki; pow. rówieński ks. Lubomirski, hr. W. Broel-Plater i D. Poniński-Walewski. — Żytomierski zarząd ziemski mianował lekarzem miejskim w Lucku polaka p. E. Rychlińskiego, lecz bez praw służby rządowej. — Stały mieszkaniec Żytomierza, poeta Adam Mironowski, z powodu zdrowia opuścił nasze miasto, udając się na stałe do Jalty. Alfa.

Z WĘDRÓWEK WIEJSKICH.

Szkoła narwiliska.

W ostatnich latach XVI stulecia znikli z widowni powiatu oszmiańskiego Surwilowie. Nie został ślad trwalszy po nich, po skromnych ziemianach, ani w kronice rodów, ni też dziejów naszych; została nam tylko po nich: nazwa ich ongi dziedzictwa. Surwiliszki przetrwały do dziś dnia, jako samodzielna posiadłość ziemska. Tak Rzymu nazwa przeżyła dzieje rzymian...

O samym brasku nowego wieku (rok 1601) ostatnia pięćdziesiątka ziem surwiliskiej przeszła z rąk Jarosza Surwilly w posiadanie imię pana Wojciecha Szorca, przybyłego pod Oszmianę aż z malborskiego województwa. Wielkopolanin to był, fortuny znacznej, urodzony — jak naj — lepiej, pieczętujący się głową murzyńską, o której powiadają, że się na tarcze herbowe sarmatów aż z za Pirenejów dostała. Co mogło skłonić Szorca do szukania nowej siedziby pod daleką litewską Oszmianą? Z pewnością nie przymiotem surwiliskiej gleby. Po miedzach poletków rozległych, między lasami — które podówczas nie wysoko ceniono — musiały, jak dziś, krzewić się gęsto jałowce, cenne niezaprzeczenie, jako motyw krajozrazowy, lecz dla rolnika nie mające wyszukiwanego powabu.

Dzięki jednak nabyciu od Surwillów dużych obszarów, Szorcowie poczeli głosić wcale donośny wśród szlachty oszmiańskiej. Dwakroć nawet, w ciągu krótkiego czasu, marszałkowali w Oszmianie, aczkolwiek takie tam i było ówczesne marszałkowanie, skoro utrzymuje Niesiecki, że zmarły w 1637 r. i pochowany u św. Jana w Wilnie, Krzysztof Szorc, marszałek oszmiański — dwadzieścia i dwa lata z obozu nie wyjeżdżał!

Owóż — i do czego rzecz prowadzimy — wdowa po wspomnianym Wojciechu, Dorota z Zienowiczów Szorcowa, osoba dbała o pomnożenie i rozszerzenie chwały Bożej, hojną ręką oddzieliła od dóbr swoich surwiliskich folwark *Narwiliszki* i podarowała go na wieczne czasy, w r. 1618, oo. Franciszkanom zakonu braci mniejszych konwentu wileńskiego. Do folwarku przydane zostało siolo Piekunice (włók 25), leżące przy trakcie z Wilna do Trok, okrom tego liczne dalsze jeszcze grunta i sianożęcie. Mamy również wiadomość, że sama pani Szorcowa wzniosła w Narwiliszkach kościół nieduży drewniany, oraz zabudowania klasztorne. Kościół murowany większy, w stylu gotyckim, parafialny, powstał na miejscu drewnianego, w r. 1745 sumptem — zakonników. I — chwaląc Boga, gospodarząc przykładowo, a o spokój duszy ś. p. Szorcowej dbając sumiennie, przetrwali oo. Franciszkanie w Narwiliszkach lat dwieście z okładem. W r. 1832 w liczbie skasowanych na Litwie klasztorów znalazł się i klasztor narwiliski. Kościół zamknięto i prawie do fundamentów rozebrano; zabudowania klasztorne obrócono na koszary dla wojska; ziemie klasztorne stały się własnością rządu.

*

Po siedmiesięciu dwóch latach koszarowej egzystencji nastąpiła dla po-franciszkańskich Narwiliszek nowa era. Nastąpiła zaś za sprawą znowuż niewiasty,

ale pokroju całkiem innego, niż dzie-dziczka dóbr surwiliskich z XVII wieku.

Pani Korwin-Piotrowska, ze staro-szlacheckiej rodziny naszej Piaseckich, mającej gniazdo swoje w Szyrwintach, tuż u miasteczka tejże nazwy, leżącego na trakcie Wilno-Wilkomierz, poświęciwszy sporą część życia sprawom altruistycznym i społecznym, wykołatała przed laty u rządu, ściślej: u ministerstwa rolnictwa, grunt pod szkołę praktycznego gospodarstwa dla dziewcząt niezamożnych. Grunt taki ofiarowano jej na pustkowiach nawpół dziewiczych uroczysk aż pod Szlisselburgiem. Energiczna pionierka wzięła się gorąco do dzieła. Hen, opodal wybrzeży Ładozkiego jeziora, stanął zakład wzorowy, krzewiący wśród niekulturalnej ludności okolicznej zamilowanie do praktycznych i postępowych zajęć w zakładzie ogrodnictwa, mleczarstwa, tkactwa, drobnych rękodzieł kobiecych, w zakresie słowem tego wszystkiego, czemu gospodarza dziewczyna wiejska nie tylko poddać może, lecz i powinna. Sam minister Jermolow wyrażał niejednokrotnie p. Piotrowskiej ustnie i piśmiennie najżywsze zadowolenie i uznanie.

Korzystając z zasłużonego sukcesu molarnej i umiejętnej pracy swojej, rozpoczęła p. Piotrowska starania o uzyskanie od rządu nowego placu pod tegoż pokroju szkołę — ale w miejscowości o wiele bliższej stron, dla których poświęcić resztę życia zawsze marzeniem było rodaczki naszej. I oto starania uwieńczył rok temu pożądany skutek. Zarząd dobrami skarbowymi dał p. Piotrowskiej pod ona szkołę gospodarstwa kobiecego — Narwiliszki, to znaczy: wszystkie zabudowania oraz kilka dookoła nich dziesięcin ziemi. Koszary narwiliskie zwinięto, a w lutym roku bieżącego objęła p. Piotrowska w posiadanie swoje pustką stojącą, porujnowane budowle i plac dookoła nich, częścią borkiem sosnowym porośniętą, częścią piaszczystymi „dyrwanami“ odłogiem leżącą.

Trzeba było wszystko od fundamentów — stworzyć. Siedmiesięcioletniej gospodarce żołnierstwa oparły się jeno grube, staroświeckie po-franciszkańskie mury i — ziemia. P. Piotrowska zabrała się do istic kolonizatorskiej pracy. W gmachu poklasztornym, w dawnej plebanji, nawet w staroświeckiej, ocalałej dzwonnicy przysadzistej, murowanej również, poczeli, nie bacząc na czas jeszcze zimowy, uwijać się mularze, cieśle i stolarze, a przybyli od p. Szaniora z Warszawy ogrodnik, wytrawny praktyk, p. Walery Gołdowski, w śnieg dwuarszynowy rzucił pierwsze, od lat dziesięciokrotnie niewidziane w Narwiliszkach — inspekta.

*

Lat kilka temu oglądałem Narwiliszki, wojskiem zatłoczone; zwiedziłem je z uczuciem do wyrozumienia nietrudnem, nie dość zapalony militarysta, aby wobec teźniejszości nie wracać raz po raz ku przylgłym do ruin wspomnieniom...

Niedawno, w pierwszych dniach sierpnia roku bieżącego, umyślna wycieczka kilkamilowa zawiodła mnie znów do Narwiliszek. Już wieść o *powstawaniu* tam zakładu p. Piotrowskiej zaczęła rozchodzić się powoli po okolicy, po powiecie, ba, po kraju. A, no... byćże przecie nie może, aby w ciągu pierwszych zaraz kilku miesięcy mogło już coś — powstać! Szczera, głęboka wieść; pięć mil do kolei

w jedną stronę; do Biernaków kolei polskiej, tyleż, może nawet o cal jaki więcej, do stacji Soly kolei libawo-romeńskiej; przyszła, najbliższa stacja, o wiorst dwanaście, budująca się w Trabach na linii Siedlce-Białogaje, nie funkcjonuje jeszcze¹⁾... W takich warunkach, objawszy zdzwołowane mury nagie, oraz kawał szczyrych piachów—zrobić coś na prędka rękę, mogącego już służyć za podwalinę zakładowi wychowawczo-kształcącemu?... Wszak wszystko bywa możliwe—ale zobaczmy sami.

Ani poznać Narwiliszek, ani dość nacieszyć się tem, co tam już uczyniono. Na skraju rozległego sosnowego lasu, na stokach lekkiego płaskowzgórza, z którego wzrok panuje nad ogromnym krajobrazem równin podtrabskich, jaśnieją w słońcu świeżo wybielone mury dwupiętrowego gmachu. Ganek, cały w winących się roślinach i—kwiatkach. Przed okazałą bramą, mającą wciąż staroświecko-klasztorny charakter, budowlą rozesłane szeroko, gdyby wzorzyste kilimki, partery kwiatów i grzęd warzywnych, przecięte tu i owdzie, wzdłuż podjazdowej drogi, oraz ścieżek, szeregami wysokiej, niezwykle kiściastej kukurydzy krajowej i włoskiej. W pełnym, bujnym kwieciu całe pęki i kępy lewkonij, aster chryzantemowych, cynij, ognisto-żółtych nagietek, pąsowych pelargonij, floksów perkalikowych, delikatnych werben, wijących się po ziemi portulak, klombów kan i gladiolusów... Kwiaty, kwiaty, kwiaty... aż wzrok nurza się w nich i nie postrzega przebyającego gdzieś tam tej malowanki: żółtych, sypkich, przenajszczęśliwszych—piasków. A i warzyw kłęby, i podrastające „szkolki“ różnych sadzonek, i wszystko to, wszystko, aż do modnego dziś gaolanu, wspinającego się po pas naszej kukuruzie, wszystko to wybujało, rozrosło się, zakwitło wspaniale i zaowocowało—na głębokim, pustym piasku! Spisały się, niema co mówić, inspekta p. Góldowskiego.

W głębi tego pierwszego planu stok wzgórze, porosły sośniakiem i syrokomłowską „drobną trawką przytrząśniętą“. Na szczycie zaś—krzyż; drewniany krzyż, nie malowany jeszcze, tylko girlandami zieleni owinięty. Postawiono go na miejscu, gdzie stał ongi wielki ołtarz rozwalonego kościoła franciszkańskiego... W lewo od krzyża bieleje przysadzista również o grubych murach, w cieniu lip—dawna plebanja. Restauruje się właśnie gruntownie. Zamierza w niej p. Piotrowska zalokować szkolkę gospodarzą dla—chłopców. Kiedyś, z czasem, gdy, da Bóg, zakład się rozwinie.

Dzwonnica stara, odświeżona i pięknie pokryta, nadaje miejscowości swoiste piętno; tuż niżej opodal pierwsza gospodarska budowla fermy: obora, gdzie już są krowy, dla oddania ich w blizkiej przyszłości eksperymentowaniu mleczarskiemu. Rzędem: duży ptasznik z gęgającymi w nim już gęsiami, kwokezcacami kurami, oraz drobiem domowem rozmaitem...

Idziemy, przechadzamy się, oglądamy... a kwiaty biegną za nami, to grządka, to paseczkiem wąziutkim, wślizgując się wszędzie, między ptasznik a oborę, aż pod dzwonicę, aż hen pod stodołę, pla-

¹⁾ Stacja pocztowa dla Narwiliszek: Żemłosław, w pow. oszmiańskim.

czą się nam wszędzie pod nogami wesołe, znaczne, gęste, jak żyto w polu, kwiaty. To tak, jakgdyby jaka muzyka grała nam do rozmów, do pracy, do trosk i zajęć codziennych; do—życia w tym niby nagle spromieniałym zakątku starej oszmiańskiej ziemi...

Zaś we wnętrzu szkolnego gmachu świeci się wszystko od malowań, pobiełań, od wzorowego ładu, od ujmującej czystości. Sala na piętrze, przeznaczona na sypialnię dla dziewcząt, oraz nauczycielek, bardzo obszerna, wysoka, jasna od kilku okien, na południe zwróconych. Lekcje nie rozpoczęte jeszcze w pełnym zakresie (np. tkackie warsztaty jeszcze nie czynne); dopiero pięć tylko uczniów, z okolicznych osad drobnej szlachty, oraz z zamożniejszych siedzib włościańskich, korzysta w Narwiliszkach z lokaty i nauki. Gość niespodziewany, zastałem w pedantycznym porządku posłania schludne, pokoje sprzątnięte, jak—bywa u nas—w przeddzień tylko jakiego ważniejszego święta, zaś panny, pod przewodem nauczycielki dozorczyńi, korzystając z pięknego popołudnia, zerwały się do lasu po brusznicę i grzyby. W szkolnej sali, oczywiście co tylko ukończono lekcję — kroju, gdyż stół ogromny zastaliliśmy usłany różnemi materjalami, pociętymi w esy floresy, a na wielkiej tablicy widniały geometryczne figury, znane nawet profanowi z łam „Bluszczu“, „Tygodnika Mód“ lub „Świata Kobięcego“. Duża, jasna sala.—Na dole, na parterze, mieszkanie samej przełożonej i twórczyni zakładu, której, niestety, nie mogłem osobiście złożyć powinszowań i życzeń. Sprawy zakładu, były ją właśnie powołały do Petersburga, z kąd już latem przyjeżdżał do Narwiliszek delegat ministerstwa dla zlustrowania: co też na gruncie podarowanym przez skarż — powstało? Wierzę, iż raport złożył dla p. Piotrowskiej najpochlebniejszy.

*

Na początek zamierza p. Piotrowska mieć tylko dwanaście uczennic stałych, to jest korzystających zimą i latem z mieszkania, całkowitego utrzymania i nauki. Opłata roczna za wszystko wymienione wynosi — 150 rubli. Liczba uczennic przychodzących nieograniczona. Jak się rzekło, dziś już lekcje niektóre są wykładane, oraz zajęcia niektóre zaczęły rozwijać się systematycznie. Niebawem rozpoczną się pełne kursa, i z nastaniem zimy, o ile sędzić wolno ze zgłaszających się zapisów, zakład zacznie prawidłowo i w całym zakresie swoim funkcjonować.

Niechże mu się powodzi i szczęści! Niechże wieść o nim dojdzie w najdalsze zakątki kraju naszego, tak ubożego w ogniska oświaty, kultury i ekonomicznego rozwoju! Toć to przecie, krótko mówiąc, dobrodziejstwo, wyświadczone szerokiej okolicy przez zacną i dzielną inicjatorkę, fundatorkę i kierowniczkę szkoły narwiliskiej. Heż to trudu, heż kapitału włożono już w wyrosła, jak z pod ziemi, instytucję. Heż jeszcze zabiegów wymagać będzie osiągnięcie ostatecznego celu!

Tych słów kilka niech idzie tymczasem między ludzi dobrej woli, a rozumiejących użyteczność publiczną tego, co w Narwiliszkach powstaje. Wierzę mocno, że za rok o tej porze będę mógł, tu

w „Kraju“, dać pełny obraz—a ilustracjami dopełniony—narwiliskiego zakładu, stojącego już na zamierzonej stopie, rozwijającego się odpowiednio do najistotniejszych potrzeb szerokiej dzielnicy, a otoczonego naszą obywatelską, czynną i ochoczą opieką.

Czesław Jankowski.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie w kaplicy św. Józefa (ul. Wilecza 7) pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Eugenją Dziewulską, córką ś. p. Eugenjusza i Anieli z Krauzów, a p. Marjanem Krzesimowiczem, synem Stanisława i ś. p. Ludosławy z Jaworskich.

W kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży odbył się ślub p. Tadeusza Danielewicza, poety, z p. Antoniną Chmurkowską.

W kościele Najśw. Marii Panny Łaskawej (po-pijarskim) odbył się ślub p. Jana Rodkiewicza, inżyniera-technologa z guberni ekaterynosławskiej, z panną Stanisławą Zawadzka.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Rytki, Thiemego, Tyrehowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

OBRAZY rzeźby, szkice, Tyłko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Pokój. Sejm państwowy i kontrola nad sprawami ekonomicznymi. Walka z nieurodzajem. Tow. wzajemnych ubezpieczeń młynarzy].

A więc pokój. Po 18 miesiącach tytanicznych zapasów, szerzących mord i zniszczenie wśród szeregów armij walczących, a nędzę i ruinę materjalną w obu krainach—powracają znowu warunki, umożliwiające wznowienie pracy normalnej, produkcyjnej. Wątpliwości nie ulega, że z warunków tych postarają się skorzystać w sposób najbardziej pomyslny krajowy handel i przemysł, aby podźwignąć przedsiębiorstwa, chylące się ku upadkowi, rozwinąć ocalałe, stworzyć nowe, względnie do zmienionych konjunktur. A za

powieź zawarcia z Japonją, bezpośrednio po ratyfikacji pokoju, traktatu handlowego, otwiera pod tym względem szerokie horyzonty.

Ze tak właśnie zapatrują się na zapowiedziany pokój sfery handlowo-przemysłowej, tego dowodem służyć może zachowanie się giełd. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku narad w Portsmouth na wszystkich bez wyjątku giełdach europejskich zapanował nastrój tak dalece zwyczajowy, że niektóre walory rosyjskie zyskały w ciągu jednego dnia po 10 do 20 proc. ceny pierwotnej. Nastrój ten trwa z małemi zmianami dotąd i nawet dość znaczne realizacje, dokonywane przez bardziej ostrożne żywioły, w małym tylko stopniu hamują ruch zwyczajowy. Do utrzymania tak optymistycznego nastroju na giełdach europejskich, obok zadowolenia z powrotu do warunków normalnych, przyczynia się także przekonanie, że Rosja osiągnęła pokój na warunkach, względnie naturalnie, bardzo korzystnych. Zwolnienie od zmory kontrybucji daje pewność, że środki finansowe Rosji nie będą zachwiane, zaś przekonanie, że dopływ pieniędzy z zewnątrz użyty być może na cele produkcyjne, a nie na wojnę, jak dotąd, powoduje chętnie zaoferowanie kredytu, jeszcze tak niedawno zupełnie dla Rosji niedostępnego.

Ta właśnie okoliczność, że przewidywanem jest zaciągnięcie nowej, a może i paru nowych pożyczek zagranicą, celem likwidacji rachunków przez wojnę spowodowanych, daje powód «Nasz. Żizni» do podniesienia poważnego braku w ustawie o Sejmie państwowym. Okazuje się mianowicie, że sprawa zaciągania długów państwowych nie podlega wcale kompetencji Sejmu. Bezpośrednim i wyłącznym ich projektodawcą i organizatorem pozostaje, i nadal, kancelarja kredytowa. Jest to bezwzględnie niesłuszne, bo cel i przeznaczenie każdej pożyczki powinny obchodzić bardzo blisko kraj i jego reprezentantów, zwłaszcza, że spłata pożyczki wchodzi już w zakres budżetu państwowego, który znowu kompetencji Sejmu podlega. Toż samo da się powiedzieć o wyłączeniu z pod kontroli Sejmu działalności Banku Państwa i zarządu państwowych kas oszczędności. Bank Państwa, obok funkcji regulatora obiegu pieniężnego, nieść powinien także obowiązek pomocniczej instytucji kredytowej dla handlu i przemysłu. Czyż więc głos przedstawicieli narodu nie powinien tu być wysłuchany? Tem dziwniejsze zaś jest wyłączenie tego głosu z obrad nad sprawozdaniem państwowych kas oszczędności. Powstały one z oszczędności ludu i lud ten powinien mieć pra-

wo kontroli nad sposobami użytkowania jego pieniędzy.

W organie ministerstwa skarbu «Torg.-Prom. Gaz.», tem samem piśmie, które jeszcze niedawno uroczyście zapewniało, że nieurodzaju w Rosji niema, ukazał się obecnie komunikat wydziału ziemskiego ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdzający, że nieurodzaj kompletny wszystkich zbóż nawiedził gubernie następujące: woronezka, włodzimierską, twerską, samarską, saratowską, symbirską, tambowską, tulska, riazzańską i części gub. orłowskiej i chersońskiej, zaś w guberniach: astrachańskiej, witebskiej, wiackiej, wołogodzkiej, kazańskiej, niżegorodzkiej, moskiewskiej i petersburskiej okazał się duży niedobór podstawowego produktu — żyta. Ponieważ w większości tych guberni zapasy żywnościowe ziarna okazały się niedostateczne dla zasiewu pól oziminy, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło na zakup nasienia przeszło 5 milj. rb., z których na gub. witebską przypadło 136 tys. rb. Obok tego osobna komisja pod przewodnictwem towarzysza ministra, ochmistra Watazziego, rozpoczęła obrady nad sposobem organizacji zakupu zboża na przeżywienie ludności w miejscowościach, nawiedzonych przez nieurodzaj. Komisja określiła ilość niezbędnego do przeżywienia tej ludności zboża na 50 milj. pudów, na których kupno potrzebny będzie kredyt w sumie 36 milj. rb. Dokonanie zakupu ma być zlecone organizacjom miejscowym, zaś celem ułatwienia przewozu zboża taryfy kolejowe powinny być dla ładunków odnośnych znacznie niższe. Poza tem komisja uznała za pożądane zorganizowanie w miejscowościach, nawiedzonych przez nieurodzaj, robót publicznych, których kierunek pozostawić należy ziemstwu lub urzędowi włościańskiemu.

Przy biurze Rady zjazdów młynarzy w Petersburgu organizowane jest obecnie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia nieruchomości młynarzy. Towarzystwo będzie posiadało organizację, wzorowaną na ustroju prywatnych towarzystw asekuracyjnych. Kapitał zakładowy utworzony zostanie w drodze emisji na potrzebną sumę akcyj, które będą następnie rozebrane przez uczestników zjazdów młynarskich. W taki sposób urzeczywistnione zostaje jedno z dawnych pożądań młynarzy, wypowiedziane na wszystkich niemal zjazdach, a posiadające istotnie znaczenie bardzo poważne.

J. G.

— Ostatni wykaz Banku Państwa ujawnia znowu powiększenie emisji biletów kredytowych o 20 milj. rb. Ogólna suma

emisji wynosi obecnie 1,060 milj. Zapas złota czyni 1,132 milj., czyli przekracza tę sumę o 72 milj. rb. W kasie Banku pozostało biletów kredytowych 64 milj. wobec 62 milj. w r. z. Tak więc w obiegu jest biletów 996 milj. rb.

— P. Kahan występuje w «Rusi» z projektem emisji osobnej 5-proc. pożyczki naftowej, gwarantowanej przez rząd, na sumę 50 — 75 milj. rb., z terminem umorzenia w ciągu 15 — 20 lat. Dałoby to przemysłowcom naftowym możliwość podźwignięcia się na warunkach możliwie dogodnych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 27 sierpnia (7 września) Notowano: renta 89,50, pożyczka 5 proc. 1905 r. — 100,50, pożyczka 4½ proc. 1905 r. — 96,50. Pożyczki premijowe: I — 446, II — 341, III — 285. Papiery hipoteczne: listy zastawne: wileńskie 89, kijowskie 89. Przemysłowe: akcje bakińskie 450, mantszewska 170, kaspijskie 4,400, udział Nobla 3,200, Hartmana 298, briańskie 211, pułtowskie 129, ruskobaltyckie 980, «Feniks» 322.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,80 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,57½ za 100 franków, na Wiedeń 39,48 za 100 koron.

Warszawa, 9 września. Notowano: listy zastawne ziemskie 4½ proc. — 96,05, 4½ proc. — 88,40. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,15, 4½ proc. — 91,90, m. Łodzi 4½ proc. — 90,15. Akcje: Lilpopy 709 — 707,50, Starachowickie 164, Rudzkiego 852,50.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	103,50	—	—	—
» Londynie..	111—115¾	—	—	79
» Berlinie..	123	115,25	104¾	93,25

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	85—100	75—78	79—86	73—77
» Odesie..	92	—	—	68
» Libawie..	—	86	—	—

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc») w Rydze: na wywóz: I gat. 36—38 k., II gat. 34—36 k., gat III 30—33 k. za funt.

NEKROLOGJA.

†
ś. p.

Walerjan Kierbedź

Obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł w majątku swoim Nowym Dworze d. 26 sierpnia (8 września) 1905 r., przeżywszy lat 55 i został pochowany na cmentarzu Bejnarowskim.

Pozostali w głębokim smutku żona, oraz siostra i bracia zmarłego proszą o westchnienie do Boga za jego duszę.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Brzechowski Tadeusz, b. obyw. ziemski, l. 65. Chwastkiewicz Władysław, farmaceuta, l. 39. Malaga Teodor, b. urzędnik kolei warsz.-wied., l. 29. Müller Julian, kupiec-wydawca, l. 81. Piniński Władysław, obyw. ziemski, l. 70. Pieszczynska Marja z Wołodków, żona inżyniera. Sikorski Tomasz, emeryt, l. 95. Szymański Stanisław, l. 38. Szumowska Konstancja z Kruszyńskich, b. przełoż. pensji, l. 62. Wyrzykowska Walerja z Bobakowskich, żona doktora, l. 58. Na prowincji: Roczyński Kazimierz, b. urzędnik b. Kom. skarbu, l. 72—w Zwierzonkach, gub. płockiej. Daubenowa Aniela z Dziewulskich — w Granicy. Krzyżanowski Józef, tow. sztuki

druk. l. 35—w Radomiu. Pomianowski Wacław, urzędnik magistratu m. Warszawy, l. 51—w Jeziornia. Płudzynski Aleksander, b. patron b. trybunału warszaw., l. 73 — w Mrozach. de Poths Adolf, obyw. ziemski, l. 80—w Bożej Woli pod Błoniem. Ziemiński Adolf, właściciel apteki w Wyszogrodzie, l. 53—tamże. W Cesarstwie: Larnowicz Kazimierz, sędzia śledczy we Władystoku, l. 32 — tamże. W Petersburgu: Sidorowicz Tomasz, ks., kanonik kapituły mohylewskiej.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.
Lista № 133.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ulica Proreznia № 13) od dnia 13 maja do 30 czerwca r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Aug. Iwański zamiast wieńca na grób Józefa Czarnowskiego 10 rb., B. Szwarzenberg 15 rb., z prywatnej skarbonki J. L. otrzymano 4 rb. 40 kop., Włodz. Wojciechowski 1 rb., Bron. Monastyrski 2 rb., Bol. Zgórski 50 kop., Stasia K. 50 k., Ign. Korsak 3 rb., Jan Bużer z Chabnego 5 rb., Jan Gmoziński 5 rb., Teof. Lisieka pamięci Antoniego Męczyńskiego 5 rb., z prywatnej skarbonki Bron. Konarskiego otrzymano 16 rb. 40 k., różne osoby w markach pocztowych 18 rb. 55 kop., otrzymano ze skarbonki w kościele za czas od 3 kwietnia do 1 czerwca 165 rb. 7 k., w tej liczbie od Marji Pihanowicz 3 rb. i od Zygmunta i Heleny 10 rb., oprócz tego złotą obrączkę. P. Jabłońska 4 rb., S. Aleksandrowicz z Siebieża 2 rb., Stef. Moszyński 10 rb., Wilh. Kulikowski 5 rb., Hen. Rokicka 75 rb., A. G. 2 rb., Aleks. Jastrzębska pamięci ojca Albina Kasperskiego 5 rb., O. Z. na intencję uzdrowienia Anny Z. 1

rb., A. Ugler z Białej Cerkwi 5 rb., Czesł. Grodziński z Warszawy 4 rb., z prywatnej skarbonki p. Ottona Glinki otrzymano 16 rb. 31 k., Czerniewski przez Wł. Idzikowskiego 10 rb., Tad. Pawlikowski ze Lwo-wa 50 rb., zebrane przez ks. Kaz. Stawińskiego od: A. Łaszkiewicza z Żytomierza 3 rb., L. Drużyńskiego z Armawiry 6 rb. 15 kop., Plac. Montwiłła Platonowa 5 rb., Jana Różańskiego z Dmitriewa 5 rb., K. Stopierzyńskiego z Włocławka 25 rb., Dawidowskiego z Babina 6 rb., Wład. Strzałkowskiego z Owsijówki 5 rb., Winc. Czarnieckiego 1 rb., Stan. Dołęga-Siemianowskiej z Ramionki 2 rb., N. N. 1 rb., Teof. Hryniewicz z Nowej Uszycy 2 rb. 50 k., Jadw. Wasilewskiej z Narwidyszek 4 rb., Kajet. Porazińskiego z Odessy 1 rb. 50 k., pułtuskiego notariusza Stan. Suleja 4 rb., czyli razem zebrane 71 rb. 15 k.; różne osoby w markach pocztowych 35 rb. 43 k., Paweł Zdrojewski 10 rb., K. O. M. za spokój wszystkich zmarłych 100 rb., zebrane przez I. Korsaka: od Ad. Nowoszyckiego 1 rb., Mich. Linowskiej 1 rb., Wacł. Grzybowskiego 1 rb., Ign. Kłyszynskiego 1 rb., Ludw. Masse 1 rb., Ign. Korsaka 3 rb.; otrzymano za obcekrajowe monety 3 rb., za egzemplarze nauki religii przez ks. Bączkowskiego, wydane po polsku, otrzymano 17 rb., ks. Franc. Gola z gub. piotrkowskiej 5 rb., wydawcy gazety «Kijowska Otkliki» 8 rb., Ludw. Jankowski 5 rb., p. O. Gruszczyńska z Czahowa biały koronkowy obrus do ołtarza; za ofiarowaną przez A. P. broszkę z kameą otrzymano 100 rb., Aug. Iwański: 1) zamiast gratulacyjnych depesz w dzień ślubów Janiny Jankowskiej i Julji Lipkowskiej 20 rb., 2) zamiast wieńców na groby Emilji Michalskiej podolanki i Henryki Karnickiej 20 rb. Za resztę cementu, ofiarowanego przez Fora 116 rb. 30 k. Razem z poprzednimi 375,009 rb. 32 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

TREŚĆ N-ru 35.

DZIAŁ GŁÓWNY.

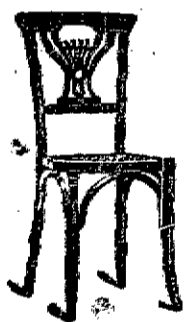
Artykuł wstępny: Kaukaz, p. J. Mz.
Artykuły bieżące: Naród a stronictwo, p. Witolda J. Prasa polska w Wilnie. (W redakcji «Kurjera Litewskiego», p. S. H. Echa sprawy szkolnej, p. G. Ze spraw aktualnych. (Ludowa szkoła prywatna), p. Varsoviensisa. W prasie zakordonowej, p. Gryfa. Za oceanem, p. C. Za kordonem. Przegląd, p. Ton. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. Mz. Trzęsienie ziemi we Włoszech. Likwidacja wojny, p. Chor. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. A. O. i t. d. Wybory w Królestwie. O naszych sprawach, p. Szczerba. Nowy statut uniwersytecki. Niższe organy sądowne. Władomości bieżące. (Urzędowe, Petersburskie). Kronika ogólna. Pamiętnik, p. H. Orłissa. Notatnik społeczny. Wypadki w Baku. Centrum i kresy. Kolonia w Rosji.
Kraj Zachodni. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z nad Dniepru, p. A. O. i t. d. Z wędrowek wiejskich, p. Czesława Jankowskiego. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G—r. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Trudna decyzja», p. Tadeusza Rittnera. «August Wilkoński», p. Cz. J. «Ze sztuki». (Wystawa ukraińska we Lwowie), p. B. R. «Listy paryżskie», p. Nemo. «Pomnik grobowy papieża Leona XIII na Lateranie», p. G. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Zamek w Siesikach», p. S. «Prace medaljerskie W. Trojanowskiego». Zapiski. Zdalone i Zbliżka. Sprostowanie.
Ilustracje bieżące: Jedenaście ilustracji do powyższych artykułów. «Ziemia obiecana», obraz Eugène Laermansa. «Rzeźbiarz Gabowicz w swej pracowni warszawskiej». Objazd djeczacji lubelskiej przez biskupa Jaczewskiego (dwie ilustracje). Portrety: August Wilkoński.
Karta albumowa: «W mojej pracowni», obraz L. Alma Tademy.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.



Nowo-otworzony Magazyn mebli Aleks. HARDT Kijów, Luterńska, № 3, blisko Kreszczatka. Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetniejszych fasonów. Łożka angielskie, materace, porcjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

CHEMIK. Doktor filozofji, wychowawca uniwersytetu berlińskiego, władający dobrze językiem francuskim, niemieckim i polskim, oraz znający język angielski i serbski, poszukuje miejsca w Rosji. Łaskawe ogłoszenia prosi nadesłać pod adresem: **K. Morawski,** Czaczelnik, Podolska gubernia.

POLKA lat 35, Jagodnego usposobienia, poszukuje miejsca do matkowania dzieciom lub wyręczenia pańi domu; zna się również na handlu i mogłaby przyjąć miejsce sklepowej w większym magaz. — 7 letnie rekomendacje; zna masaż i mogłaby pielęgnować osobę chorej. Adres: Petersburg, M. Ochta, Małocochtenskiej pr. № 132. O. 61.

ANGIELKA, dyplom uniwersytecki filologiczny, francuski, muzyka, łacina, grecki, rysunek. Patent egarde malade zwyczajnej i chirurgicznej. Poehleba opinja zawodowa. Biuro nauczycielskie Jahofkowskiej, Warszawa, Marszałkowska 118. (3200)

OGŁOSZENIA.

Majatek ziemski NA LITWIE

14 wiorst od Brześcia Litewskiego, 73 włóki (1,100 dziesięcin). Od 1 marca 1906 r. do wydzierżawienia lub sprzedania. Ziemia dobra żyzna, łąki wyborowe, las, dwie rzeki. Oferty: Brześć Litewski, zarząd Dominiun Skoki. (3272).

Zakład Zegarmistrzowski **NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI,** Kijów, Kreszczatik 31. Zegarki kieszonkowe najcenniejszych fabryk. Zegary ściennie, biurkowe, kominkowe, podróżne. Repetitory, Chronografy, Budziki. Nowości biżuteryjne. **WIELKI WYBÓR.** Ceny realne. Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. (881)



Mężka bielizna krawaty, skarpełki, chuski do nosa, spinki, koszulki, kołnierzyki, mankiety i t. d. Petersburg, Gołocinny Dwór № 31, Sadowa linja. Co tydzień nowości. (7450)

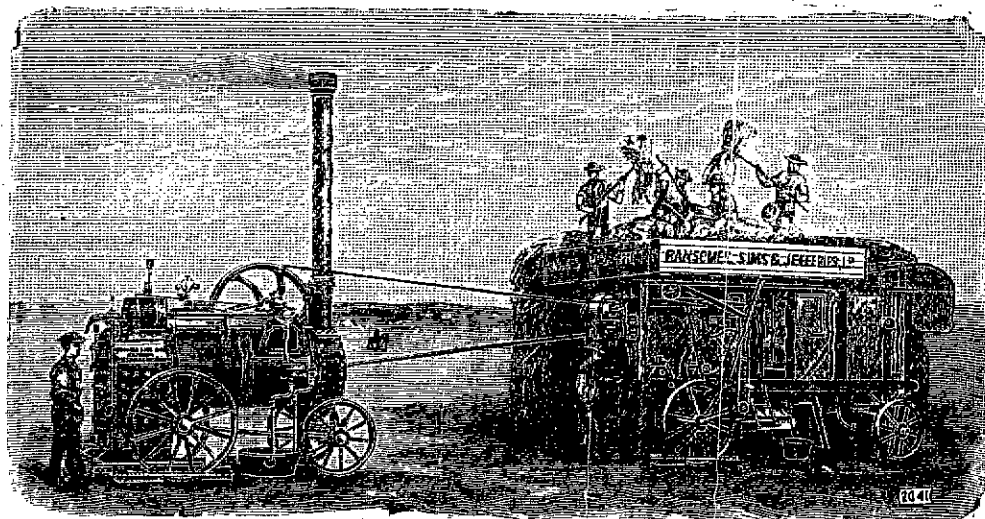
Telefony domowe każdy może zaprowadzić i urządzić bez pomocy technika. Cena 10 rb. Nowe kieszonk. Ognia i Zapalniczki. Elektryczne kieszonkowe, podróżne, ręczne, welocypedowe i inne latarki, od 2 rb. 50 kop. Skład nowych wynalazków Petersburg, Morska 33. (7444)

Magazyn fabryczny SZCZOTEK I PENDZLI Józefa Nadstawnego Warszawa, Nowy-Swiat 55. Poleca w dobrym gatunku wszelkiego rodzaju szczotki, pendzle własnego wyrobu. Na składzie duży wybór grzebieni do czesania i damskich. (3299)

Telefon 5021. Petersburg, Newski pr. № 26. **Lecznica chorób zębów.** Doktorzy i dentyści. Opłata podług taksy. (7429) **ZĘBY SZTUCZNE.** Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza **CECYLJI GUTOWSKIEJ** Warszawa, Foksal 18. Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 zapisy uczennic na kursy: Snycerstwa, Grawerstwa, Inroligatorstwa galanteryjnego, Oprawy książek, Koszykarstwa, Kwaciarsstwa, Gorsciarsstwa, Kroju sukien i bielizny, Hałtu białego, kolorowego i wszelkich robót stylowych i fantazyjnych. Rysunki w zastosowaniu do powyższych przedmiot. Nauka o stylach. **• SŁOJD •** Progr. na żądanie wydają się bezpłatnie. (3298)

Nauczycielka polka z dyplomem kursów pedagogicznych i kilkoletnią praktyką, posiadająca języki: franc., niem., oraz muzykę, przygotowuje do wszystkich klas gimn. żeńskich. Na dobrych warunkach przyjmie posadę i na wsi. Wiadomość w Administracji «Kraju».

POLAK lat 30, szuka miejsca kamerdynera lub lokaja, posiada dobre świadectwa i rekomendacje. Wiadomość w Administracji «Kraju». **Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie P. JASIŃSKIEJ** w Wilnie, Trocka 9. Poleca nauczycielki i nauczycieli, bony i ochmistrzytę. (7402)



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

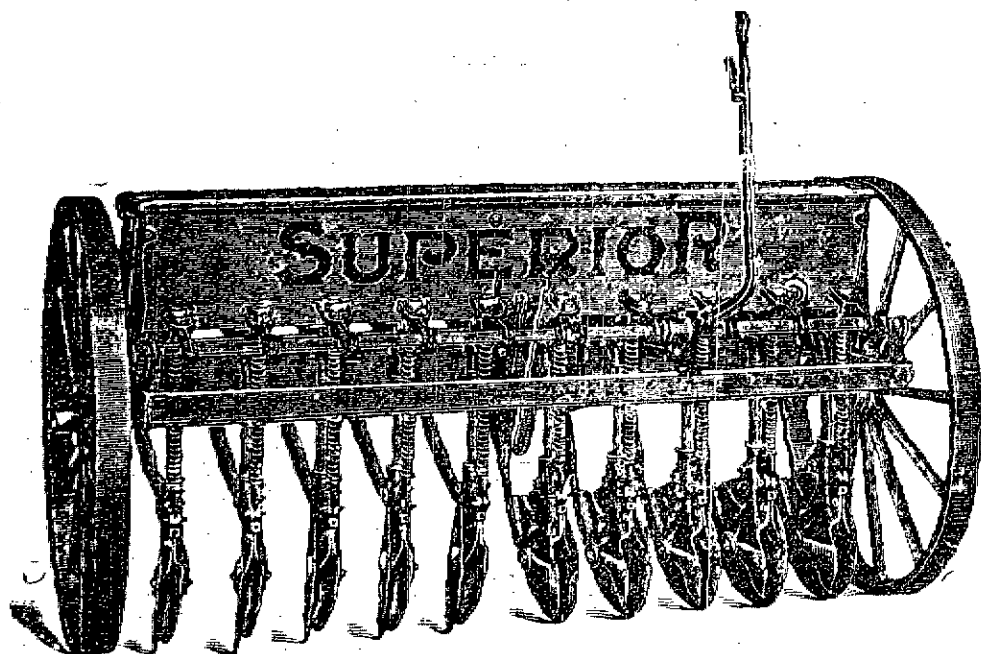
ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorową i białą, polecają wyłączeni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Tref. 1156, Al. Jerozolimska 61. (3007)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

P. Burchardt,

Warszawa, Marszałkowska 125.

Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki,
Bony polki i cudzoziemki. (3278)

— No, jakże się państwo bawili
letniem mieszkaniu?

— Doskonale. Było tak blisko, że co
wieczór przyjeżdżaliśmy do Warszawy.
(Kółce)

GRETILLAT,

Warszawa, Sto-Krzyska 15.

poleca: Nauczycielki, Nauczycieli,
Bony polki, angielski, francuski,
niemiecki; gospodynie, panny służące.
(3280)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy

otworzył sklep i pracownię w **Ki-
lowie, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od 1838 r. (2747)

STAROŻYTNOSCI

z działy meblowego różnych stylów i
epok: Bronzy, Porcelana, Sztuczny, Obra-
zy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształ,
Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury
i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.

(2976)

A. Sapięha.

NIEPOCIESZONY. Córka. Czy to
prawda, ojcze, że straciłeś cały mają-
tek?

Ojciec (siedmiu córek na wydaniu).
Tak, moje dziecko. Za to was napew-
no teraz nie stracę. (Meg. Bl.)

BIURO
TECHNICZNO-HANDLOWE
„**TYTAN**”

w Warszawie, ul. **KALIKSTA JM 9,**
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych spe-
cjalistów i wykonywa roboty kanali-
zacyjne i niwelacyjne.

Mejoracje, irygacje, mawa-
dulanie, osuszanie, oraz wszelkie
roboty w zakresie inżynierji wchodzące.
Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

Księgarnia **J. Fiszera,** Nowy-Swiat 9,
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogic-
ne **Reussnera** do bardzo prędkiej i
najłatwiejszej nauki **Języków Ob-
cych, bez nauczyciela,** z objaśnie-
niem wymowy i z kluczem, i od tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40;
kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2,20. **Polsko-Francuski** kurs
I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. **Gram-
matyka Polsko-Francuska** kop.
1,20. **Wypisy Francuskie** kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75,
kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański**
Przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
Polsko-Ruski Elementarny po kop.
5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs
II-gi kop. 1,80. (3049)
Nakład autora, Złota 6, w Warszawie.

PIERWSZORZĘDNE
PEDAGOGICZNE

BIURO JAHŁOKOWSKIEJ
poleca nauczycielkę z Hotel Lambert,
kursu w Sorbonie nagrodzone medalem.
Francuski (brevet superieur), niemiecki,
angielski, muzyka, przyroda — rysunek.
Marszałkowska 118 w Warszawie. (3302)

DZIEDZICZNOŚĆ. — Co to za je-
den?

— To parwenjusz.
— Jaki, taki młody?
— Bo też to — z urodzenia parwe-
njusz. (Meg. Bl.)

FILTRY

Parzytki do wody (od 1 rb. 20 k. Witraże
do okien (metr od 40 k.). Świstawki
i Trąbki wszelkiej siły. Gry spor-
towe i t. p. Magazyn Francuski B. Ber-
ga. Warszawa. (3208)

A. S. EYBER, Kijów.

Biurowo Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze,
Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne.
(6993)

Pracownia **SUKIEN DAMSKICH**

M-me KAMILLI

Kijów, Michajłowska 19.

Eleganckie i sumienne wykonanie ob-
stalunków. Lekeje kroju. (7390)

Nowości sezonowe!!! T-wo „Ekonomja“ w Łodzi

wysłała po fabrycznych cenach wyrabiane we własnych pracowniach następujące przedmioty. **Ostatnia Nowość!!!** Jesienny lub zimowy damski „Dołman“ (narzutka pół-palco) bez rękawów z długą peleryną u góry, pokrywającą ręce do dłoni. Bardzo praktyczny i mody. Wykończony według ostatnich modeli z modnego gładkiego drapu lub z drapu w guście angielskim w modny deseń, kolorów: ciemno-szary (marengo) czekoladowy, oliwkowy i czarny. Kołnier stojący lub wykładany z aksamitu i ładnie odrobiony, za 18 rb. **Najnowsze kroju!!!** Elegancka jesienno lub zimowa długa damska peleryna (narzutka rotunda) z puszystego modnego drapu z siwizną, kolorów: marengo, bordo, czekoladowy i granatowy, z ładnie przytkaną wkręty ołwotną sironą, z elegancko przybrany stojącym lub wykładanym kołnierzem, uszyta według ostatniej paryskiej mody — za 11 rb. **Nowość!!!** Gotowa peleryna męska z kapturkiem, uszyta z modnego puszystego drapu, kolorów czarnego, marengo, czekoladowego i oliwkowego. Peleryna wyróżnia się eleganckim wyglądem i praktycznością, przydaje się na jesień i zimę — za 12 rb. Przy obstatunku prosimy oznaczyć następującą miarę: długość od kołnierza do końca, objętość w pierśsiach, pod pachami i objętość szyi. Długość dołmana robi się do kolan i nie więcej jak 120 centym. Pełna gwarancja od ryzyka!!! Jeśli się coś nie spodoba, to *przejmujemy z powrotem. Przes. i zapak. na rach. Army. Wys. się za zalicz., również i bez zadatku. Za zalicz. dolicza się 2 k. z każd. rubla.* Adres: **T-wo „Ekonomja“ w Łodzi. Oddział Ekspedycyjny.**

(7447)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Złatwia wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Placi od wkładów:	Członkom Towarzystwa.	Osobom postronnym.
za okazaniem	4 1/2%	3 1/2%
na 5-dniowym wypowiedz.	4 1/2%	4%
na 1 miesiąc	5%	4 1/2%
na 3 miesiące	5 1/2%	5%
na 6 miesięcy	5 1/2%	5 1/2%
na 1 rok	6 1/2%	6%

(2904)

W CZERWCOUWY DZIEŃ. Też (i) przyszłego zięcia. O długach twoich, kochany zięciu, pomówimy innym razem; dziś na to — zbyt gorąco... (Magren. Bl.)

NAGALSKI i PSYK

w Warszawie, dawniej Senatorska 2), w połwórcu, obecnie Bielańska 6.

PRACOWNIA WYROBÓW SREBRNYCH, próby 84.

Wykonują na obstatunek wszelkie wyroby w zakresie złotnictwa wchodzące w róż nych stylach. **Aparaty kościelne. Monstrancje. Puszki do komu nikantów. Kłelichy. Ampulki. — Tacki. Relekwiarze. — Krzyże. Pus zki do olejęw świętych. Trybularze. Suknie do obrazów od skrom nych do najwykwintniejszych i t. p. przedmioty. Zastawy stołowe. Kan delabry. — Żardniery. Etakery do owoców. Kosze do ciast. Tace, Półmiski, Talerze, Puhary, Sztukce stołowe i deserowe, gład kie i fantazyjne. KOMPLETNE WYPRAWY.** (3188)

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

BIURO MELJORACJI ROLNYCH Warszawa, Marszałkowska № 120.

1) Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie pędosmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, oswodniczenia tak, stawów rybnych, kultury torfowisk, zużytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNI“ 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za **odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki**, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseń rb. 9.

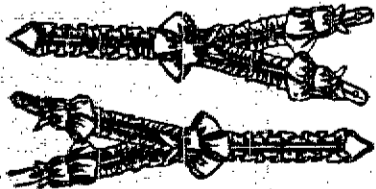
Specjalna fabryka

GORSETÓW NIESZKODLIWYCH

„HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1,25.



w staniku — wokół pod pachami na pierśsiach, obwód talji i bioder, mierząc również wokół na staniku i wysokość boku od pach do talji, nie nie dodając, ani ujmując. (7146)

Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

DYWANY

(2244) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Gieżyńskiego.

ABSTYNET. Lekarz. Proszę uważać, żeby chory nie pijał żadnych gorących trunków. Pijak. Panie konsyljarzu, świadczę się żoną, że nawet herbatę piję zawsze dobrze osłodzona. (Bies. Lit.)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA Nowego Stulecia.



„PERFECT“ SEPARATOR

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2. Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie.

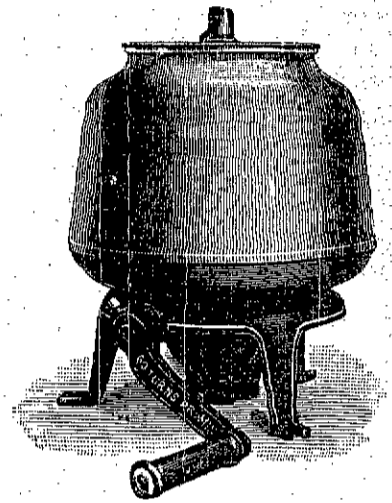
Alfred Grodzki WARSZAWA

Największa na świecie, najlepiej urządzona Fabryka Centryfug

„PERFECT“
Burmeistra i Wainal
w Kopenhadze.

Własna fabryka: Naczyń do mleka Chłodników Masielnic Wygniataaczy, etc. (3165)

Okolo 300 pierwszych nagród.



WYWIAD. — Dlaczego nie pracujecie?
— Bo mi się nie chce.
— A czemu żebracie?
— Bo mi pieniądze potrzebne.
— Doskonale! Dlaczego zatem się upijacie?
— A cóż ja mam lepszego do roboty?

(Kolce)

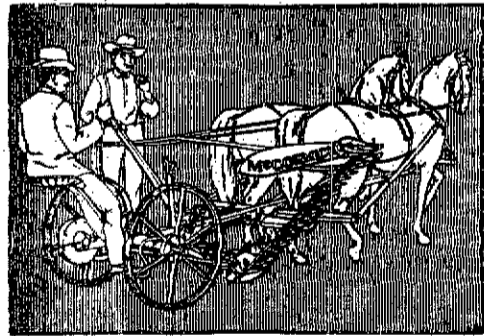
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki do kłosów



Grabie konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA, Plac Herdera 3. ul. Poczтовая 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są złatwiane niezwłocznie.

PATENTY

na wynalazki
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Ugrystające od r. 1860 Magazyna i Fabryka

J. Kuczmierowski



w Warszawie, Marszałkowska № 108,
sostała nagrodą złotym
medal. na parysk. wyst.
Polska: siódła, sprzągi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niska. Cenaiki na ładanie.

(3184)

OGŁOSZENIE.

KTO 5 - 15 RUBLI

codziennie bez ryzyka i wydatków zarobić sobie życzy, raczy przesłać adres swój: unter E. 20 an Konst. Eisele, Stuttgart, Hegel Str. 31. Deutschland. (7385)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. Bagińskiej

Wilno, ul. Zawalna 15.

połącza: nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki. (7386)

Nauczyciel-pedagog, katolik, polak, w średnim wieku, z Królestwa, mający chlubne rekomendacje, może przyjąć miejsce na wsi. Wykształcenie uniwersyteckie, wykłady w jęz. polsk., rosyjsk., francusk. Łask. of.: poczta Hrubieszów, gubern. Lubelska, okazielowi zegarka № 301216. (7425)

Urbanowski i Ostrowski,
Warszawa, Erywańska 8.

Kupujemy lasy i wszelkie materiały drzewne. Szacunki leśne. Eksploatacje. Urządzenie gospodarstw leśnych. Majatki z lasami do sprzedania. (3253)

SEUSZNIĘ. — Dlaczego boginię sprawiedliwości przedstawiają zawsze z zawiązanymi oczyma?
— Żeby się nie potrzebowała wstydzic za swoich przedstawicieli.

(Bies. Lit.)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic codziennie od godz. 11 do 1 i od 4 do 5. Egzaminy wstępne i przejściowe od d. 5 września. (3284)

Zakład Wychowawczo-naukowy 6-klasowy żeński

z pensjonatem i klasą wstępną

Józefy Gagatnickiej

w Warszawie, Senatorska № 32.

Zawładania Sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczennic rozpoczął się d. 28 sierpnia r. b., od godz. 11 do 4. (287)

Najlepsza pastwana roślina: Bulwa „TOPINAMBUR“

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej, niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i posilniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłębki posilniejsze od kartofli. Dziesięcina bulwy może przekarmić zbiorom 10ty i kłębów, pięć sztuk dorosłego bydła, a więc jeżeli zasadzić dziesiątą część ornej bulwy, dałoby to możliwość podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo jak i kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy — jest jesień, gdyż wtedy wiosna wcześniej obchodzi i daje większe plony. Wysyłam, w koleji zamówień, w końcu września kłębki, po cenie 1 rubla za pud z workiem i dostawa na stację Wilno, w workach po 5 pud. nie mniej 10 pudów. Wyżej 100 pudów, licząc po 90 kop. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności; broszurę na żądanie dołączam gratis. Adres: Wilno, majątek Zakret, — Wacław Kozłowski. Epraszam o wczesne zamówienia, gdyż z powodu zupełnej suszy, będą miał prawdopodobnie w tym roku na sprzedaż stosunkowo bardzo mało kłębów, a i ubiegłej wiosny wszystkich zamówień nie mogłem wykonać. (7399)

Najlepszy przyjaciel żołądka

WINO St. RAFAEL



Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonale w smaku. Nieocenione przy anemji, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chinu i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

Skład Nowo-fonografów „PATHE“

Petersburg, Litejny prosp. № 57.

Otwarty od godz. 9 rano do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 1—2. Otrzymano nowe płyty, odśpiewane przez artystę warszawskiego teatru «Nowości»

W. RAPACKIEGO.

Demonstrowanie, repertuar i katalogi bezpłatnie

Aparaty od 15 rubli; odśpiewane płyty 80 kop. i rb. 1 kop. 50; czyste płyty dla amatorów 45 i 90 kop.

SZTUKI W JĘZYKACH:

polskim, ruskim, francuskim, niemieckim, ormiańskim, żydowskim, włoskim, gruzińskim, małopolskim i innych. (7437)

Wykonanie znakomite.

Litejny № 57.

Litejny № 57.

W VI-klasowym prywatnym zakładzie naukowym żeńskim

LEONJI RUDZKIEJ

Zielna № 13, w Warszawie.

Zapis uczennic codziennie od godz. 10 do 5 po południu, egzaminy nowo wstępujących i warunkowo promowanych uczennic d. 5, 6 i 7 września. (3282)

BIURO NAUCZYCIELSKIE WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 123,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; prowadzi cudzoziemki. (3270)

ZAKŁAD NAUKOWY Z INTERNATEM

H. STRAŻYŃSKIEJ

Kraków, Franciszkańska 1,

obejmuje szkołę 4-klasową **pospolitą**; 8 klas **gimnazjalnych** z identycznym planem gimnazjów rządów. męskich; 8 klas **pensjonatu** (bez języków klasycznych), oraz jednoroczny **kurs wykładów** dla panien, pragnących uzupełnić wykształcenie po prywatnej edukacji. (7323)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE

Felicji Ginejko

w Warszawie, Nowy Świat № 21.

Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony, francuski, angielski, niemiecki. (3273)

Nadworny dostawca J. C. W. **W. Księcia Piotra Mikołajewicza**
FRIDRICH MUNDINGER

Petersburg, Newski 59.

Wielki wybór **FORTEPIANÓW I PIANIN.**

Sprzedają na raty
TANI WYNAJEM.

Telefon № 3184. (7453)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Akcyjne T-wo «Marywil» w Radomiu — posadzka terrakotowa, licówka, cegła ogniotrwała. «Tajkury», fabr. posadek dębowych masywnych, znanych ze swej dobroci. **Materiały budowlane.** «Asfaltyt», materiał do krycia dachów, tani, lekki. **Dachówka marsylska** krajowa. Albumy, kosztorysy gratis. (7099)

MŁÓCKA. — A jakże tam u sąsiada dobrodzieja młócka? dobrze idzie? — Pi, pi! Żona małe młóci, córki młóca, żydzi młóca — ale nie wynioćcie, nie mogą. (Kolce)



(8199)

POLEPSZENIE BYTU

przez łatwy, uczciwy a

wysoki dochód uboczny, może osiągnąć każdy, kto posiada liczne znajomości. Zgłoszenia z podaniem adresu należy nadsyłać pod R. P. 1066. BEYER i Co. in MANNHEIM (Baden — Deutschland). (7417)



(2898)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

Polka z Królestwa

nauczycielka freblanka, ma parę godzin wolnych. Petersburg; Grafskij per. № 7, m. 18.